

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 260-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

## Chiny zawarły pakt z Z.S.R.R.

### Tajna klauzula o ścisłej współpracy obu państw

TOKIO, 28.VIII. (PAT.) — Agencja Domei donosi, że w bar dzo dobrze poinformowanych kółach Szanghaju twierdzą, że RZĄD CHIŃSKI ZAWARŁ PRZED KILKU DNIAМИ PAKT O NIEAGRESJI Z ZSSR.

Pakt ten postanawia m. in., że

obydwa kraje powstrzymują się od udzielenia pomocy trzeciemu państwu w razie zaatakowania przez nie jednej z układających się stron.

TOKIO, 28.VIII. (PAT.) — Japońskie sfery oficjalne twier-

dzą na podstawie wiadomości otrzymanych z Szanghaju, że zawarty niedawno przez Chiny i ZSSR. pakt o nieagresji zawiera tajną klauzulę, w której Chiny zobowiązują się do współpracy z Sowietami.

TOKIO, 28 sierpnia (PAT.) — „Asahi” pisze, iż rząd chiński po stanowił prowadzić długotrwałą wojnę z Japonią, STARAJĄC SIĘ O DYPLMATYCZNE PO-PARCIE W. BRYTANII I WOJ-SKOWĄ POMOC ZWIĄZKU SO-

WIECKIEGO.

Na czele stronnictwa, które wypowiedziało się za wojnę, stoi Pai-Czung-Hsi oraz Feng-Juh-Siang. Korzystają oni z poparcia młodych oficerów, sympaty-zujących z Sowietami.

## Anglia zerwie stosunki z Japonią

### w wypadku nie otrzymania pełnego zadośćuczynienia

#### Wspólny front ligi narodów ze St. Zjednoczonymi w sprawie Dalekiego Wschodu

LONDYN, 28.8. (Tel. wł.) — Nota dyplomatyczna, zawierająca protest z powodu wypadku pod Szanghajem, zaprojektowana przez mln. Edena i zaakceptowana na dłuższej konferencji przez premiera Chamberlaina, została wysłana w piątek wieczorem do Tokio.

Treść noty, która będzie doręczona w dniu dzisiejszym, nie jest dokładnie znana, tym nie mniej prasa poranna podaje, że TON NOTY JEST NADZWY-CZAJ OSTRY i nie pozostawia żadnych wątpliwości, że rząd angielski traktuje wytworzoną sytuację nader poważnie.

„Daily Express” uważa, że

rząd angielski PRZERWIE DY-PLOMATYCZNE STOSUNKI Z JAPONIĄ w razie, jeżeli nie otrzyma w krótkim czasie zadość uczynienia.

PARYŻ, 28 sierpnia. (PAT.) — Minister Delbos wygłosił obszerną exposé na temat dalszych możliwych reperkusji konfliktu japońsko - chińskiego, dalej na temat konfliktu hiszpańskiego, oraz stanowiska Francji w przyszłych obradach genewskich.

O ile chodzi o stanowisko rządu francuskiego, wobec konfliktu japońsko - chińskiego, to dzisiejsza prasa paryska daje wyraz nie do zrozumienia, że Francja

niechętnym okiem widziałaby ponowne uruchomienie procedury genewskiej dla rozstrzygnięcia tegoż konfliktu, zważywszy, że liga narodów posiada już w swym bilansie przykre doświadczenia z roku 1932, gdy miała załatwić sprawę Mandżukuo. — Rząd francuski chętnie widziałby natomiast inne wyjście z sytuacji, a mianowicie przygotowanie uroczystej interwencji wszystkich państw, należących do ligi narodów wespół ze St. Zjednoczonymi A. P. u obu stron walczących na rzecz pokojowego załatwienia sporu.

Hasłem dnia w Paryżu jest więc „Wspólny front ligi naro-

dów ze St. Zjednoczonymi w sprawach Dalekiego Wschodu”.

Paryskie koła polityczne spodziewają się, iż w ten sposób uda się im uniknąć skomplikowanej procedury genewskiej, a jednocześnie pozyskać na nowo współpracę Stanów Zjednoczonych we wspólnej akcji na rzecz pokoju bez obawy narażenia sobie opinii amerykańskiej, żywiącej zasadniczo zastrzeżenia co do instytucji genewskiej.

BERLIN, 28 sierpnia. (PAT.) Sprawa możliwych następstw dramatycznego wypadku z ambasadorem angielskim w Chinach, wywołała ogromne zainte-

resowanie w niemieckiej opinii publicznej. Prasa niemiecka uważa, że wypadek ten ma charakter bardzo poważny, mimo iż Japonia zajęła stanowisko wysoce poprawne.

#### Harakiri pilota japońskiego

LONDYN, 28 sierpnia. (Tel. wł.) — Według wiadomości, jakie nadeszły do Londynu, japoński oficer lotniczy, który zaatakował samochód ambasadora Huggessena, popełnił harakiri.

Miał to być młody podporucznik, który niedawno dopiero uzyskał szlify oficerskie.

## Dworzec w Szanghaju zbombardowany

### 200 osób z pośród ludności cywilnej poniosło śmierć

SZANGHAJ, 28.VIII (PAT) — 12 samolotów japońskich bombardowało wczoraj o godz. 13-ej miasto, zrzucając znaczną ilość bomb o wiele większego niż dotychczas kalibru.

SZANGHAJ, 28.VIII (PAT) — Bomby, zrzucone z samolotów japońskich, zniszczyły dworzec południowy oraz ulicę Nantao. Ofiarami bombardowania padło zgórą 700 osób z pośród ludności cywilnej, w czym przeszło 200 zabitych.

Wśród ludności panuje panika. Korespondent agencji Havasa zwiedził okolice dworca bezpośrednio po bombardowaniu i stwierdził, że na ulicach leży wiele trupów osób cywilnych, lecz ani jednego żołnierza.

SZANGHAJ, 28.VIII (PAT) — Agencja Havasa donosi, że tu-tniejszy dworzec południowy był dziś o godz. 14-ej przepełniony uchodźcami oczekującymi na pociąg, który miał ich ewakuować. Pociąg ten nie przyszedł, gdyż

japończycy wysadzili w powietrze most kolejowy.

Równocześnie przeleciało nad dworcem kilka samolotów japońskich, które zrzucały 7 bomb.

Dwie z nich eksplodowały na peronie wśród tłumu uchodźców.

Samoloty przeprowadziły swą akcję z zupełną precyzją, gdyż z

powodu braku artylerii przeciwlotniczej mogły się zupełnie nisko opuścić.

#### Stan zdrowia amb. Huggessena

SZANGHAJ, 28 sierpnia (PAT) Ambasador Huggessen spędził noc spokojniejszą niż bezpośrednio po odniesieniu rany.

LONDYN, 28 sierpnia (PAT.) W Londynie wyrażają wielkie uznanie dla akcji amerykańskiego marynarza, który ofiarował swoją krew dla transfuzji, co niewątpliwie uratowało życie rannemu. Natomiast ujemne wrażenie wywołał w Londynie fakt, że ze strony japońskiej nie przy-jęto od razu pełnej odpowiedzial-

ności za wypadek, lecz stosowa-no różne wykręty.

#### Statek brytyjski zatrzy-many

LONDYN, 28 sierpnia (PAT.) Dzisiejsza prasa wieczorna do-nosi, że brytyjski statek „Sheng-king” został zatrzymany na rzece Wang-Ku niedaleko od Wu-Sung przez okręt japoński.

Główny dowódca brytyjskich sił morskich na wodach chińskich sir Charles Little wystosował w tej sprawie energiezny protest do władz japońskich.

SAN FRANCISCO, 28 sierpnia (PAT.) — W mieście panuje obawa, iż może dojść do starć pomiędzy japończykami a chińczykami, mieszkającymi w San Francisco. Główna komenda policji rozkazała by sklepy japońskie były pilnie strzeżone przez posterunki policyjne. W dzielnicy chińskiej rozwija się agitacja przeciw Japonii.

## Przerwano poszukiwania za Lewoniewskim

### z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych

MOSKWA, 28.8. (PAT) — Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, jakie panują nad Nową Ziemią i Ziemią Franciszka Józefa, ekspedycja Szewelowa musiała przerwać poszukiwania.

Lotnik Zadkow wylądował o 300 mil na wschód od Barrow. Obecnie

czeka na pomyślne warunki atmosferyczne, by udać się w dalszą drogę.

Lotnik amerykański Mattern, który zaofiarował swe usługi w poszukiwaniach Lewoniewskiego, dokonał już raz lotu do 75 stopnia szerokości. Mattern nie jest zdecy-

dowany, czy przedsięwzięcie dalsze loty.

Lamacz lodu „Sadkow” zbliżył się do wyspy Henriette, należącej do archipelagu Delonga. Obrano miejsce na założenie nowej stacji polarnej, dla której dostarczono już zapasów żywności i wszystkie konieczne urządzenia.

## Dwa procesy

Tak się jakoś złożyło, że równocześnie toczą się przed sądem w Krakowie i przed sądem w Warszawie dwa procesy o jednakowym podłożu społecznym.

W jednej i drugiej sprawie przechodzą przez salę sądową postacie i cienie ludzi, którzy zajmowali niegdyś wysokie stanowiska. A równocześnie w jednej i drugiej sprawie moralność i horyzonty społeczne tych ludzi są tak prymitywne i tak społecznie złe, że człowiek wstydz się żyć w czasach, w których tak mało potrzeba, aby się wspinać na szczyty drabiny społecznej.

Należy dla sprawiedliwości zaznaczyć, że nie tylko u nas — wszędzie są afery ludzi możnych. Ale to pocieszenie nie rozwiązuje zagadnienia. Tak samo jak nie rozwiązało go proces, bo wyroki nigdy zagadnień nie rozwiązują. Tępią tylko objawy — nie niszczą źródeł.

Bo obie sprawy, mimo pozornego braku związku, wyrastają z głębokich pokładów współczesnych zagadnień ustrojowych. Z odpowiedzi na pytanie: „Jaka jest rola państwa, urzędnika i rola obywatela?” Były i są próby pojmowania roli urzędnika, jako nadrzędnej. Często chełbanoby z urzędnika uczynić jedynego i wyłącznego przedstawiciela państwa. I wtedy oczywiście nie godziłoby się zrównywać w roli państwowej ludzi, reprezentujących państwo i ludzi, reprezentujących tylko siebie. Wtedy układają się stosunki w ten sposób, że urzędnik kontroluje obywatela — ale obywatel nie kontroluje urzędnika.

Są to błędy, które żądają jednak zapłaty, bo państwo reprezentuje każda jednostka i w tym duchu trzeba ją nie tylko wychowywać, ale uposażyć w uprawnienia.

Budynki, który ma stać, buduje się systemem wzajemnego oparcia. Państwo, które ma być odporne na zewnętrzne przeciwności i siły odśrodkowe, może być zbudowane tylko SYSTEMEM WZAJEMNEGO OPARCIA I WZAJEMNEJ KONTROLI. Nie pomagają tutaj, przy najlepszej woli, żadne systemy kontroli samej urzędowej hierarchii, dyscyplinarnej odpowiedzialności, przepisów karnych. Bo wokół tej hierarchii tworzy się próżnia, pustka niszcząca tkanki, łamiąca idealizm i siłę oporu. Strach przed wzięciem sam przez się nie tworzy charakterów. TWORZY JE ATMOSFERA.

Te uwagi nasuwają się przy lekturze sprawozdań procesowych z Warszawy i Krakowa. Bo zarówno w procesie współpracowników Parylewiczowej, jak i w procesie, który zrodził się z afery Michalskiego uderza jedna zasadnicza rzecz: ATMOSFERA.

Ta atmosfera, wśród której żyli ci ludzie, pogoń za protekcją, wiara w skuteczność krętych dróg, cynizm. A przecież w jednym i drugim wypadku bohaterowie należeli do elity społecznej.

Jeżeli się o tym mówi, to nie dlatego, aby wygrać aferę urzędnicy przeciw urzędnikom. Ani też z tym zamiarem, aby uogólniać zarzuty konkretne na całe środowisko. Zdaje się, że urzędnicy w wielkiej swojej masie byłiby najszcześliwsi, gdyby atmosfera, w której wielu żyć wypada, doznała zmiany na lepsze. I dlatego sprawa oczyszczenia tej atmosfery jest sprawą wspólną.

Zdaje się, że wyłączenie aparatu państwowego z pod demokratycznej kontroli całego społeczeństwa nie wzmacnia państwa, ale je osłabia. Że podział na rządzących i słuchających

# Dyktatura bezpośredniego zysku nie dopuści do skutecznego przeciwstawienia się mocarstw agresji japońskiej

Rozwijające się w Chinach operacje wojskowe, w szczególności bitwy w okolicy Szanghaju, wysunęły problem interwencji wielkich mocarstw.

Aby zabezpieczyć się przed tą interwencją, lub w razie prób takowej znaleźć się w najlepszej pozycji dyplomatycznej, Japonia nie wypowiadała wojny Chinom, co daje możliwość niektórym kołom w Europie i USA trzymania się strusiej polityki i twierdzenia, iż wojny pomiędzy Japonią a Chinami właściwie jeszcze nie ma. Zbyteczne jest wykazywanie absurdalności tej tezy, nawet z punktu widzenia prawa międzynarodowego, w którym zawsze istniała dość rozpowszechniona teza, iż wypowiedzenie wojny nie jest obowiązujące.

Co się tyczy Chin, to rzecz jasna zależałoby im bardzo na interwencji mocarstw. Ale rząd chiński zdaje sobie sprawę z problematyczności tej interwencji, co najmniej w początkowym stadium konfliktu japońsko-chińskiego. Pod względem dyplomatycznym Chiny znalazły się częściowo w pozycji nie wygodnej z powodu bombardowania przez chińskie lotnictwo pozachaińskiej części miasta, co tłumaczy się wymaganiami militarnymi chińskiej defenzywy, zwłaszcza po doświadczeniu z r. 1932, gdy Japonia wykorzystywała szanghajską strefę międzynarodową, jako bazę dla swej akcji zaborczej. Chiny mogą zresztą słusznie powołać się na to, że o ile wielkie mocarstwa nie zareałowały należycie na japońskie akty agresji, to nie powinny one stawiać Chinom zarzutów z powodu aktów, które zostały siłą rzeczy wywołane w konsekwencji agresji japońskiej.

Będąc członkiem ligi narodów, mogą Chiny żądać od niej nawet zbrojnej interwencji przeciwko napastnikowi, t. j. Japonii. Rząd chiński ma podobno zamiar to uczynić, powołując się na art. 17 paktu, wiedząc naturalnie z góry, że nie da to praktycznie żadnych rezultatów.

Wielkie mocarstwa rozumieją, iż obecna akcja zaborcza Japonii poważnie zagraża ich interesom w Chinach, gdyż w razie realizacji przez imperializm japoński jego obecnych planów zdobędzie on nie tylko Chiny północne, ale i kontrolę nad całym Chinami, co poważnie zagraża interesom Anglii, USA i Francji na Dalekim Wschodzie. Jednocześnie przez zdobycie Chin północnych dąży Japonia pośrednio do zdobycia pierwszorzędnej atutu strategicznego na wypadek wojny z ZSSR.

W obliczu tych konsekwencji Anglia dąży do uzgodnienia swego stanowiska nie tylko z Fran-

cją i USA, ale i z ZSSR. W wyniku tych pertraktacji wystąpią zapewne wielkie mocarstwa — Anglia, Francja i USA — z zaleceniem, by Japonia i Chiny dążyły do zlikwidowania konfliktu zbrojnego. Takie ewentualne wystąpienie dyplomatyczne wielkich mocarstw nie osiągnęłoby żadnego rezultatu, przyczem Japonia w swej odpowiedzi nie omieszka powołać się na swą zwykłą tezę, wedle której ma ona w Azji, a w szczególności w Chinach nie tylko wyjątkowe interesy, ale rzekomo nawet obowiązki, zgodnie z którymi ma ona misję zgniecenia anarchii i obrony ładu.

To niezdecydowane stanowisko wielkich mocarstw w obliczu nowej agresji Japonii wywołuje u publicystów europejskich pesymistyczne refleksje na temat zmięczenia Europy.

Tak np. na łamach „Figaro” pisze znany francuski publicysta W. d'ORMESSON, iż bier-

lecz przeciwnie docna zniweczył solidarność europejską na całej kuli ziemskiej. Zaś liga narodów z jej utopijnym uniwersalizmem wniosła do tej sytuacji kompletny chaos, waląc na jedną kupę prawdę i błąd, miesząc rzeczywistość z urojzeniami, rozsądek z szaleństwem. Liga narodów ujawniła przed Wschodem zupełną bezsilność Zachodu.

W tym upadku Europy W. d'Ormesson wini zarówno dyktatury, jak i demokracje; pierwsze za to, iż wysunęły na czoło ideę gwałtu, stworzyły pomiędzy mocarstwami zachodnimi stosunki naprężone, kultywowały konflikty, od których uzależnione są losy Europy; natomiast t. zw. państwa demokratyczne grzeszą biernością, tuzinkowością, kompromisowością w stosunku do zarazy bolszewickiej.

„Połączenie tych dwóch krańców — kontynuuje W. d'Ormesson — ustanowiło w Europie swego rodzaju bizantyzyzm... W ciągu 20 lat obalono porządek, ład, który istniał od wieków”.

Powyższe rozważania W. d'Ormessona są niestety powierzchowne, nie sięgają wgłąb zjawisk i doprowadzają autora do mylnych wniosków.

Przecież „rewolucja” z dn. 2 sierpnia 1914 r. nie była przypadkiem. Wojna światowa była wynikiem długotrwałego procesu, który nurtował „cywilizację zachodnią”, a raczej cywilizację kapitalistyczną. Immanentny, wewnętrzny rozwój kapitalizmu doprowadził ten ustrój do fazy hyperkapitalizmu, której nieuniknioną cechą był imperializm, przede wszystkim zaś imperializm kolonialny. Pokój wersalski istotnie niczego zasadniczo nie rozstrzygnął i zawierał załóżki nowego światowego konfliktu zbrojnego, na co jeszcze podczas prac wersalskiej konferencji pokojowej wskazywali socjaliści.

Co do ligi narodów, to tak statutowo, jak i w praktyce,

była ona tym, na co pozwalało wewnętrzne skłócenie jej gospodarzy, t. j. wielkich mocarstw zwycięskich. Przeciwnie już w chwili powstawania ligi narodów było widoczne, że tak samo, jak ongiś święte przymierze, rozsada ją wewnętrzne konflikty organiczne wielkich mocarstw i ich satelitów. Było również jasnym, iż zasadnicze wady statutu ligi narodów — zachowanie zasady zewnętrznej suwerenności państwa oraz reguła jednomyślnego decyzyjnego — uczynią z niej, zwłaszcza w wypadkach konfliktów podstawowych, ciało bezduszne, coś w rodzaju żywego trupa.

Wreszcie co do uwag W. d'Ormessona o reżymach dyktatorskich, które stałe na tych łamach zwalczałyśmy, zauważymy, iż właściwie niczego zasadniczo nowego reżymy te do stosunków międzypaństwowych nie wniosły. Kraje dyktatorskie przyspieszyły jedynie otwarte przywrócenie anarchii międzynarodowej i prawa przemocy, t. j. „porządku europejskiego, który istniał od szeregu stuleci”.

Nie wnikając w głąb zagadnienia W. d'Ormesson nie może zrozumieć, że „cywilizacja zachodnia” doszła do takiego momentu swej ewolucji wewnętrznej, gdy znalazła się na rozstajnych drogach; czeka tę cywilizację albo podstawowe odnowienie, „przerodzenie”, albo zupełny upadek, zanik. Zachodnia cywilizacja stoi przed tym samym problemem, którego nie zdołała rozwiązać rzymskie imperium.

W końcu należy nadmienić, że imperializm japoński — to twór cywilizacji zachodniej, to dziecko cywilizacji kapitalistycznej. W Czaharze i Szanghaju rozgrywa się przedostatni akt walki pomiędzy dwoma obozami kapitalistycznymi uszczęśliwca Chn, t. j. pomiędzy „białymi” z jednej strony, a „żółtymi” (Japonia) z drugiej. Pod pewnym względem słuszne byłoby napozór paradoksalne twierdzenie, że w obecnym stadium Chiny jeszcze są obiektem, przedmiotem, a nie podmiotem dziejów.

Faszystowski organ „Il Tevere” podał niedawno, iż „silne rządy narodowe”, t. j. reżymy dyktatorskie „nie lekają się niczego i stawiają otwarcie czoło wszystkim problemom, domagającym się rozwiązania”. „Nie bała się niczego” faszystowska Italia, gdy ruszyła na podbój Abisynii, nie boi się również Japonia, która z góry zdyskontowała wzajemne skłócenie i chwilową niemoc swych konkurentów.

Główni konkurenci Japonii na terenie Chin — W. Brytania i U. S. A. — aż do chwili decydującego konfliktu z Japonią zareagują na jej napaść w zgola innej dziedzinie, mianowicie gospodarczej, dążąc do pogłębienia ekonomicznych trudności Japonii w drodze zaprzestania zakupów japońskich surowców (jedwabie) przez U. S. A. oraz sprzedaży żelaznej rudy i wełny brytyjskiej japończykom. Lecz ta reakcja, zwłaszcza o ile miałaby pozostać ukryta, napotka na te same trudności, na jakie napotkały sankcje antywłoskie, mianowicie dyktaturę bezpośredniego zysku, którym normalnie kieruje się gospodarka kapitalistyczna.

Dr.  
**R. Zalcwasser**  
CHIRURG  
powrócił

ność Europy świadczy o głębokim upadku cywilizacji zachodniej. Zdaniem autora cywilizacji tej zadała śmiertelny cios sama Europa, która własnymi rękoma zniweczyła porządek europejski. „W dniu 2 sierpnia 1914 r. — pisze wspomina-

Lekarz-dentysta  
**Józef Halpern**  
powrócił

ny publicysta — wybuchła nie wojna, lecz rewolucja. Europa wyrzeka się siebie. Pokój wersalski, którym wojna się zakończyła, niczego nie naprawił,

Z PEŁNYMI PRAWAMI:

LICEUM humanistyczne i przyrodnicze  
GIMNAZJUM — SZKOŁA Powszechna  
**JANINY CZAPCZYŃSKIEJ**

ul. Narutowicza 58, tel. 115-29

Egzaminy rozpoczną się 1 września b. r. o godz. 8 rano.

Pryw. Gimnazjum Męskie — Liceum Matematyczno-Fizyczne i Humanist.  
(pełne prawa szkół państwowych)

oraz Prywatna Szkoła Powszechna Męska

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

ul. PREZ. NARUTOWICZA Nr. 68, telefon 115-31

zawiadamiają, iż nowy rok szkolny rozpoczyna się dn. 3-go września o godz. 9 rano, egzaminy wstępne do wszystkich klas z wyjątkiem ósmym w tymże dniu. Podania przyjmuje kanc. codziennie od g. 9-14.

DYREKTOR: ANTONI IDŹKOWSKI

**KSIAŻĄTKO**

KINO  
**„PALACE”**

Czołowe  
arcydzieło  
produkcji  
europejskiej

**BARKAROLA**

W r. gl. Lida Baarova, Gustaw Fröhlich

Przepych wystawy!

Akcja pełna napięcia i efektów!

od 12-2 i 2-4  
Dziś 2 poranki 80 gr.  
ceny od

Na wiecz.  
seanse od 1<sup>09</sup> zł.

demoralizuje jednych i drugich. Ze zagadnienia elity nie rozwiązuje ani pochodzenie, ani byłe

zasługi, ani uposażenie, tylko atmosfera, w której ludzie żyją i w której się wychowują. At-

mosfera wolności, godności czło-wieka i skuteczność prawych dróg.  
DR. JÓZEF LOOS.

# P. premier u Marszałka Śmigłego-Rydza

## Nieprawdziwe pogłoski o zmianach w łonie rządu

WARSZAWA, 28 sierpnia. — (PAT.) — Pan Marszałek Śmigły Rydz przyjął dziś w godzinach przedpołudniowych w generalnym inspektoracie sił zbrojnych

— pana premiera gen. Sławoj-Skladkowskiego. Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnim czasie rozpowszechniać się zaczęły pogłoski o zmianach w rządzie, jakie na stąpić mają w bliskiej przyszłości.

Obecnie ze źródeł najzupełniej miarodajnych dowiadujemy się, że nie nastąpią żadne zmiany w łonie rządu.



**Togal**

Tabletki Togal stosuje się w: **cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych, migrenie, grypie i przeziębieniu.** Tabletki Togal usmierzają bóle i przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia we wszystkich aptekach.



### Wystawa paryska nie będzie przedłużona

PARYŻ, 28.8. (PAT) — Delegat prezydium rady ministrów na wystawie paryskiej Jean Locquin oświadczył, że pogłoski o ewentualnym przedłużeniu czasu trwania wystawy do 1938 r. pozbawione są wszelkiej podstawy.

# STRATY WŁOSKIE W WALCE O SANTANDER

## Przyznanie się Mussoliniego do udziału wojsk Italii w wojnie hiszpańskiej wywołało wielkie wrażenie

PARYŻ, 28 8. (PAT). „Humanite” oraz część prasy radykalnej, jak również organ generalnej konfederacji pracy „Oeuvre” uderzyły na alarm, że względu na oficjalne potwierdzenie przez Mussoliniego udziału włosków w wojnie hiszpańskiej.

MADRYT, 2 88. (PAT). Gijon był wczoraj rano gwałtownie bombardowany przez samoloty. W szczególności uderzył port, gdzie znajdowały się 4 parowce pod flagą brytyjską:

„Hildamoler”, „Africantrader”, „Stanbridge” i „Stanwood”.

Parowiec „Hilda Moler”, który został trafiony, opuścił port wraz z parowcami „Stanwood” i „African-Trader”.

„African-Trader”, „Stanbridge”, który ma uszkodzone maszyny, pozostał w porcie. Parowcom brytyjskim towarzyszą dwa torpedowce. SALAMANCA, 28 8. (PAT). Według komunikatu kwatery głównej, na froncie Santander oddziały wojsk powstańczych zajęły wczoraj po południu Santonę.

Dzisiejsza „Oeuvre” pisze, iż kancelarie dyplomatyczne Londynu i Paryża zostały głęboko poruszone tym faktem. Niektóre dzienniki lewicowe w sposób widoczny starają się zaszachować dyplomację włoską argumentem, iż tego rodzaju taktyka rządu włoskiego w sprawie hiszpańskiej poważnie oddala możliwość załatwienia sprawy abisyńskiej w czasie tegorocznej sesji genewskiej, która przede wszystkim winna się zająć ustaleniem bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym.

# Mussolini jedzie do Berlina

Spotkanie z Hitlerem spodziewane jest w dn. 10 września

BERLIN, 28 8. (PAT). — W tutejszych kołach politycznych nie ustają pogłoski o bliskiej wizycie Mussoliniego w Niemczech.

Koła te twierdzą jednak, że przyjazd szefa rządu włoskiego nie nastąpi ani przed zjazdem w Norymberdze, ani podczas zjazdu, lecz nieco później w nie ustalonym jeszcze terminie.

Zarówno w Berlinie, jak i w Rzymie oczekiwane są podobno zapowiedzi oficjalne. Przy-

puszczalny pobyt Mussoliniego w Niemczech potrwać miałyby 5 dni, po czym szef rządu włoskiego miałby wyjechać do Wiednia.

### Tragedia miłosna na tle zazdrości

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na ul. Podwałej rozegrała się wczoraj tragedia miłosna.

Przed domem Nr. 22 32-letni Stanisław Pawlak, urzędnik, dał trzy strzały do 23-letniej urzędniczki Bronisławy Dąbrowskiej. Gdy dziewczyna padła na bruk — Pawlak wymierzył sobie kulę w serce. Tłem dramatu była zazdrość.

### Ruśnierz M. WEITZMAN

PIOTRKOWSKA 131, tel. 129-78. POWRÓCIŁ poleca się Szan. Klienteli na nadchodzący sezon.

### Aresztowanie dyrektora Ubezpieczalni

Katowicki kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Tarnowskich Górach aresztowany został dyrektor miejscowej ubezpieczalni Ślusarczyk w związku z ujawnieniem nadużyć.

Ślusarczyk systematycznie przywłaszczał sobie przedmioty, stanowiące własność Ubezpieczalni.

### Brak wody w Helsinkach

HELSINKI, 28.8. (PAT) — Panujące tu nieodtawiane upały spowodowały tak wielką posuchę w północnej części kraju, iż odczuwa się brak wody do picia, za którą płać 10 penni za litr. Lasy brzozywe wysychają, a ryby zdychają w jeziorach i rzekach.

### Wyludzili 10.000 zł. pod pretekstem nakręcania filmu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Pod zarzutem wyludzenia 10.000 złotych za nakręcenie filmu zostali aresztowani: I. Trachterman, W. Wierzbicki i R. Kornacki. Skargę przeciw nim złożył kupiec z Łodzi Abram Liwin oraz kupiec z Katowic Bernard Szpajzer.

## Nowy rozkład jazdy Kursowanie pociągów do uzdrowisk — przedłużone

Z dniem 6 września r. b. wchodzi w życie w polskich kolejkach państwowych jesienny rozkład pociągów pasażerskich z ważnością do dnia 4 grudnia r. b.

Na ten okres, słabszy pod względem natężenia ruchu, przewidziano mniejszą ilość pociągów pasażerskich, jednakże dostosowaną do potrzeb okresu, a bez uszczerbku dla życia gospodarczego.

Na podstawie doświadczenia z ubiegłego roku, wobec ożywienia w r. b. ruchu pasażerskiego do uzdrowisk i zdrojowisk, przedłużono

pierwotnie przewidziane okresy kursowania pociągów i wagonów bezpośrednich, jak następuje:

- 1) z Warszawy do Wisły, Zakopanego, Rabki Zdr., Krynicy, Sambora, Truskawca, Morszyna, Wrochoty i Suwałk do 29 września, a z powrotem do 30 września;
- 2) z Krakowa do Zakopanego, Mszany Dolnej i Nowego Zagórza do 29 września, a z powrotem do 30 września;
- 3) z Łodzi do Krynicy i Zakopanego do 29 września, a z powrotem do 30 września.

## Motywy wyroku na działaczy śląskich

PZPN. ogłosił w dniu wczorajszym uzasadnienie swego wyroku na działaczy śląskich. W uzasadnieniu tym, czytamy, że P. Z. P. N. nie kwestionując prawa zgłoszenia dymisji a piętnując jedynie rzucenie mandatów, narazające sport piłkarski na Śląsku na zamarcie, kierował się przy swoich postanowieniach m. in. następującymi przesłankami:

Przy ocenie winy p. inż. Czuska wzięto pod uwagę, że jako urzędujący wiceprezes powinien przede wszystkim dbać o zachowanie zasad dyscypliny i dobrych obyczajów przez podlegającą mu organizację, a w rzeczywistości postępowaniem swym wywarł ujemny wpływ na innych członków zarządu, dał też, że swą obraźliwą reakcją na kwestionariusz P. T. P. N. wy-

kazał zupełny brak dyscypliny organizacyjnej.

Przy ocenie winy oraz przy wymiarze kary Bartusa, zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę to, że p. adw. Bartus, jako prawnik, powinien przede wszystkim zdawać sobie sprawę ze szkodliwości uchwały zarządu śląskiego O. Z. P. N. i swego czynu dla organizacji piłkarskiej.

Podobna jest ocena winy reszty ukaranych członków.

Przy wymiarze kar zarząd P. Z. P. N. wziął pod uwagę, że samowolne ustąpienie części członków zarządu i W. G. i D. śląskiego OZPN. zakłóciło normalne życie najważniejszego i największego okręgu piłkarskiego Polski i przeszkodziło zarządowi P. Z. P. N. w normalnym pełnieniu jego funkcji.

## Mord polityczny w Jugosławii Dep. Ramadanowicz zastrzelony

BELGRAD, 28.8. (PAT) — Agencja Havasa donosi, że w pobliżu Skopli dokonano zamachu rewolwerowego na samochód dep. Ra-

madanowicza. Ramadanowicz został trafiony kulami w pierś i w szyję, a skutkiem odniesionych ran zmarł.

## Podziękowania dla lekarzy

badane przez główną izbę lekarską

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Naczelna izba lekarska zainteresowała się sprawą ogłaszania publicznych podziękowań dla lekarzy. Jest to praktyka stosowana przeważnie w Krakowie.

Ponieważ tego rodzaju podziękowania mają nieraz charakter niedozwolonej reklamy, Izba główna poleciła izbom lekarskim zbadać tych ogłoszeń i w razie ujawnienia wykroczeń, skierowanie sprawy na drogę dyscyplinarną.

## Zlikwidowanie bandy przemytników

6 osób aresztowano — 2 zbiegło

CZESTOCHOWA, 28 8. (Tel. wł.). Władze śledcze zlikwidowały doskonale zorganizowaną szajkę przemytniczą, trudniącą się zawodowo przemytem ludzi i walut przez Niemcy, Francję i Holandię.

Estuś z Częstochowy. Aresztowano 6 osób: H. Szwarcbauma i S. Herceszana z Częstochowy, Sz. Joska Szajera z Będzina, Jakuba Wajskopa z Chorzowa, Frajlicha z Łodzi i Estusiową z Częstochowy.

Przemytnicy posiadali swych przedstawicieli w Łodzi, Sosnowcu, Katowicach, Radomiu. Na czele szajki stała Estera

Ponadto poszukiwani są członkowie szajki: Bryl i Brandla Rozenewajg, którzy zbiegli.

## „Attaches kulturalni”

Nowy pomysł niemieckiej dyplomacji

Prasa emigracyjna niemiecka donosi, że w dążeniu do nadania przedstawicielom zagranicznym partii narodowo-socjalistycznej uprawnień dyplomatycznych, rząd Rzeszy niemieckiej zamierza wystąpić z projektem powołania przy ambasadach, poselstwach i konsulatach niemieckich attaches kulturalnych.

byli właśnie przedstawiciele organizacji niemieckich zagranicą i tą drogą, jako członkowie placówek dyplomatycznych uzyskaliby dyplomatyczne uprawnienia.

Jak mówią, takich attaches kulturalnych w liczbie dwóch miałaby Rzesza niemiecka wysłać przede wszystkim do ambasady w Londynie.

## Soki, owoce, jarzyny

Dalsza reforma jadłospisu w Niemczech

BERLIN, 28.8. (PAT) — Ministerstwo wyżywienia Rzeszy wydało przemysłowi gastronomicznemu polecenie dalszego zreformowania jadłospisów. Przy przyrządzaniu potraw należy używać środków żywności, dostosowanych do sezonu, przede wszystkim jarzyn, owoców i soków owocowych.

szczona specjalna rubryka pod nazwą: „Co nam przynosi pora roku?” W rubryce tej klienci będą znajdować dania ze świeżych jarzyn lub owoców. Szczególnie zalecana jest obecnie konsumpcja soków winnych i jabłecznych, które zwolnione są od podatku napojowego.

Na jadłospisach ma być umie-

# Stworzono atmosferę łajdactwa i korupcji

-- twierdzi prokurator w procesie o obrazę wyższych urzędników

Wyrok zapowiedziany jest na wtorek, dn. 31 b. m.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym w procesie o obrazę wyższych urzędników skarbowych jako pierwszy zabiera głos prokurator.

Oskarżyciel ilustruje przykładem narodziny plotki.

Mjr. Zieliński nie mógł na sprawie powiedzieć, że na półce, gdzie znaleziono poszukiwane akta dochodzeń przeciw Michalskiemu był „balaganik”, a tego rodzaju powiedzenie wychodzi na zewnątrz, jako wersja, że „w ministerstwie jest balagan”.

Takimi plotkami żyła obecna sprawa. Można plotkować po kątach, ale jeśli jest się człowiekiem, nie wolno publicznie wysuwać tego rodzaju zarzutów, nie wolno uderzać w autorytet państwa.

Materiał obrońcy miał się opierać na świadkach, w których gra krew południowych wierzchołków. Wyciągali oni sprawy stare, sprawy już osądzone. Gdzie są dowody prawdziwości zarzutów? Robi się to publicznie, niepokoi się opinię, a później się przeprosza.

W tej sprawie dano każdemu wygadać się dowoli. Każdy urzędnik otrzymał osobne pismo od ministra, zawiadamiające go o zwolnieniu od tajemnicy służbowej, świadków, występujących z jakimkolwiek zarzutami przeciw oskarżycielom, powołała sama prokuratura. Cały

materiał został wyczerpany. Nikt już nie ma nic do dodania. Nikt nie dał żadnych materiałów co do zarzutu korupcji.

Ale stworzyło się mimo to atmosferę łajdactwa po przez grzebanie się we wszystkich możliwych sprawach na dystansie 1919 — 1933 r. i za to oskarżenia muszą ponieść odpowiedzialność.

Prokurator, popierając oskarżenie, nie czyni oskarżonym za rzutów z podnoszenia sprawy Mazurów, gdyż, jego zdaniem, istotnie Mazurowie powinni być obciążeni grzywną, a nie inni udziałowcy.

Stało się to jednak w związku z polityką władz wyższych, mającą na względzie interes fiskalny.

Na zakończenie dnia zabiera głos rzecznik wicemin. Switalskiego i dyr. Alanda, adw. Józef Wasserberger.

Wszystkie zarzuty zostały rozbite przez dane sprawy.

To cośmy słyszeli z ust świadków, doprowadza do wniosku, że o żadnych nadużyciach nie może być mowy.

— Był terror, ale z dołu — mówi adw. Wasserberger, wskazując na akcję grupy „rewelatorów”, ludzi zbierających smaczne kąski w postaci nagród ple-

niętych.

Mówca kończy wnioskiem o taki wyrok, który by nauczył społeczeństwo, iż nie wolno bez-

karnie szerzyć szkodzących plotek.

Wyrok zapowiedziany jest na wtorek godz. 2 pp.

## Zatwierdzony wyrok

na ex-naczelnika urz. skarbowego Krzysztoforskiego

LUBLIN, 28.8. (Tel. wł.) — Sąd apelacyjny w Lublinie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie odwoławczej Krzysztoforskiego i towarzyszy.

Krzysztoforskiemu, który był skazany w pierwszej instancji na 15 lat więzienia z utratą praw na lat 15 i 100 tysięcy zł. grzywny, karę zatwierdzono, jedynie w razie nieściągalności grzywny z zamianą na więzienie z 3 lat na 2 lata.

Jan Paszkowski, dawniej skazany na 3 lata, obecnie na 5 lat z u-

tratą praw na lat 10, tysiąc zł. grzywny, w razie nieściągalności grzywny z zamianą na 3 miesiące.

Czterem karę zmniejszono, czterech uniewinniono, a co do pozostałych oskarżonych sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego zatwierdził. Zatwierdzone również zostało powództwo cywilne, przyznane w pierwszej instancji, a wynoszące przeszło ćwierć miliona złotych.

# Niżyński wraca na scenę

Największy tancerz XX wieku uzdrowiony insuliną

Przed paru dniami całą prasę europejską obiegła sensacyjna wiadomość, iż wielki tancerz rosyjski, Niżyński, który przed siedemnastu laty czarował swoją sztuką całą Europę — zaczyna znów tańczyć, powraca na scenę, jest całkowicie uzdrowiony!

Wiadomość ta w pierwszej chwili wydała się zgoła nieprawdopodobna. Wiadomo było przecież, iż Niżyński od siedemnastu lat przebywa w sanatorium dla psychicznie chorych i że największe powagi świata uznały jego chorobę umysłową za nieuleczalną.

Dotychczas medycyna nie знаła wypadków uleczenia tego rodzaju schorzeń umysłowych. — Jakże więc cud sprawił, iż człowiek, skazany na powolną śmierć w sanatorium dla obłąkanych, odzyskuje nagle zdrowie i powrócić może, jak slychać, do zupełnie normalnego życia?

Cud ten sprawiła medycyna współczesna. Sądząc z wiadomości, jakie na ten temat pojawiły się w prasie, uzdrowienie swe zawdzięcza Niżyński wieko pomnym odkryciom, jakie w ciągu ostatnich lat dziesięciu po czyniono w dziedzinie zupełnie dotąd nieznannej: w zakresie nauki o hormonach.

Niżyński zwariował przed siedemnastu laty w warunkach wyjątkowo tragicznych, podczas występu na scenie w St. Moritz.

Był on wtedy u szczytu swej sławy. Miał już z sobą wspaniałą karierę w carskim balecie rosyjskim i w słynnej trupie Diagilewa. Uchodził za największego tancerza XX wieku. Jego występy cieszyły się zawsze fenomenalnym powodzeniem. — Pełno też było na jego występie w największej sali St. Moritz. Niżyński przed występem zachowywał się zupełnie normalnie

i w przepisany czas zjawił się na scenie, przybrany w kostium z czarnego i białego akşamitu (dawano balet „Sylfida”). Nagle, kiedy muzyka zaczęła grać, Niżyński zwrócił się w stronę swych partnerów i z okrzykiem:

— Ja wam zatańczę wojnę! rozpoczął jakiś szalony, niesamowity taniec, przejmujący

grozą widzów i partnerów. Ze zwykłą sobie lekkością i gracją zwił się w jakichś wymyślnych piruetach, kręcił się po scenie w zawrotnym, oszalałającym tempie — i

padł wreszcie na ziemię, zupełnie nieprzytomny, wydając jakieś nieczytelne okrzyki.

Przedstawienie przerwano, wezwano natychmiast lekarza. Niżyński jednak nie wrócił już do przytomności. Zona jego dłużej nie dawała za wygraną. Niżyńskiego badali najslawniejsi psychiatrzy Europy, każdy z nich jednak mógł jedynie potwierdzić bezlitosny wyrok: obłęd Niżyńskiego był stanowczo nieuleczalny.

Należało go zostawić w spokoju i... życzyć mu jak najprędzej i najłagodniejszej śmierci. Wielki tancerz został też umieszczony w znakomitym sanatorium dla umysłowo chorych profesora Bismangera w Kreuzlingen w Szwajcarii i

powoli świat zaczął o nim zapominać.

Tę ciszę zapomnienia przewała nagle wiadomość, iż Niżyński powraca do życia, że jest zdrowy, że będzie tańczył. Wiadomość tę potwierdza w wywiadzie prasowym żona Niżyńskie-

## Słońce w nowej postaci

Fotografie i zdjęcia filmowe całkowitego zaćmienia słońca w dniu 8 czerwca r. b. zrobione z samolotu na wysokości od 25 tysięcy do 30 tysięcy stóp w Peru, zmuszą i prawdopodobnie astronomów do rewizji pojęć o słońcu. Fotografie te stwierdzają, że słońce okryte jest płaszczem atmosferycznym, szerokości ponad milion mil angielskich. Zdjęcia fotograficzne wykonała ekspedycja wysłana do Peru przez amerykańskie muzeum historii naturalnej i Harvard University. Zdjęcia z tej wysokości były wyjątkowo czyste i jasne, albowiem nie zawadzała mgła. Zdjęcia stratosferyczne różnią się bardzo od fotografii lokonywanych w zwykłych warunkach na ziemi, bo na tych ostatnich z tarczy słonecznej wystrzela jak gdyby płomienie języki, podczas gdy na zdjęciach stratosferycznych kula słoneczna ma obwód gładki prawie.

go, która jednocześnie udzieliła cennej informacji, iż Niżyńskie-go leczył ostatnio znany lekarz wiedeński, do r. 1933 praktykujący w Berlinie, DR. MANFRED SAKEL. Nazwisko to pozwala się domyślać, jaką cudowną i istotną metodą wyleczony został ze swego tragicznego obłędu wielki tancerz.

Dr. Manfred Sakel jest bowiem jednym z twórców leczenia schorzeń psychicznych insuliną, którą szersza publiczność zna przede wszystkim z terapii jednej z najcięższych chorób przemiany materii, cukrzycy. — Dr. Sakel leczył najpierw insuliną zadawnione wznadki morfinizmu,

a otrzymawszy na tym terenie znakomite wyniki, rozszerzył swe pole działania i rozpoczął leczenie insuliną pewnych typów chorób umysłowych, przede wszystkim schizofrenii.

Doświadczenia swoje przeprowadzał dr. Sakel w klinice wiedeńskiej PROF. POEHLA i plon ich przedstawił w obszernym dziele, które zwróciło uwagę na jego metodę w całym świecie kulturalnym. W tej chwili metody leczenia chorób umysłowych insuliną wypróbowują na całym świecie — ośrodek tych badań w Polsce znajduje się w Wilnie.

Próby dają wyniki niesłychane, o których wieść przedostaje się już z kół specjalistów do szerszej publiczności. Podobno medycyna współczesna zna już około

700 wypadków uleczenia insuliną zastarzałych chorób psychicznych — umysłowych, jeszcze przed paru laty uznanych bezapelacyjnie za nieuleczalne!

Insulina jest hormonem t. zn. dokrewną wydzieloną trzustki, t. j. gruczołu w jamie brzusznej, położonego za żołądkiem. Gruczoł ten — zbadanie jego funkcjonowania jest sprawą ostatnich lat — wydziela do jelita cienkiego t. zw. sok trzustkowy, mający wielkie znaczenie w procesie trawiennym, swoiste zaś w nim skupienia komórek t. zw. wysypki Langerhauza wydzielają do krwi charakterystyczny hormon, ową insulinę, niezbędną dla prawidłowego utleniania

w organizmie cukru w komórkach ustroju. Wadliwe funkcjonowanie trzustki wywołuje cukrzycę, w ostatnich czasach leczoną zastrzykami tejże insuliny, którą w roku 1922 kanadyjskiemu Bantingowi i jego współpracownikom udało się wyodrębnić. Insulina jest też dla chorych na cukrzycę prawdziwym dobrodziejstwem.

Cóż jednak ma wspólnego to dobrodziejstwo z leczeniem chorób umysłowych?

Nauka dzisiejsza zdaje sobie najdokładniej sprawę ze zjawiska, dla poznania tajemnic ustroju żywego, bodaj najważniejszego: normalnie funkcjonujący organizm żywy to przede wszystkim szarmonizowanie szeregu funkcji poszczególnych narządów, pozostających ze sobą we wzajemnej zależności, a regulowanych za pomocą środkowego układu nerwowego. —

Drugim pośrednikiem w regulowaniu harmonijnego współdziałania narządów, a przede wszystkim w przenoszeniu substancji, wytwarzanych przez poszczególne narządy, jest obieg krwi i limfy. Tak więc obok regulacji nerwowej istnieje regulacja chemiczna, kierowana w ustroju przez ciała o potężnym działaniu, choć wytwarzane w ilościach stosunkowo drobnych, hormony. Wynika z tego jasno, iż wszystkie gruczoły dokrewnne, t. zn. wydzielające właśnie hormony, są ze sobą w jak najbliższym związku, tak, iż zaburzenia w funkcjonowaniu jednego z takich gruczołów leczne być mogą wydzielinami innych. A rola poszczególnych hormonów i ich zespołu jest — w świetle badań ostatnich — olbrzymia. Hormony są regulatorami wzrostu i rozwoju organizmu, jego życia fizycznego i psychicznego. Najpewniej więc insulina — produkt jednego z gruczołów dokrewnych, trzustki — wywierać musi zbawienny wpływ na funkcjonowanie tych gruczołów, które decydują o życiu psychicznym i umysłowym człowieka (prawdopodobnie w pierwszym rzędzie przysadki mózgowej). Wskazują na to w każdym razie ostatnie doświadczenia i tego rodzaju udolne uzdrowienia, jak choćby uzdrowienie Niżyńskiego, o którym dzisiaj tak jest głośno na świecie.

## Nowa afera emigracyjna

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na granicy polsko - niemieckiej aresztowano Michała Szostaka, stałego mieszkańca Lionu. Szostak jest zamieszany w aferę emigracyjną, przypominającą nadużycia głośnego oszusta Mańki. Wyłudzał on od robotników z Polski większe kwoty pod pozorem wyrobienia we Francji stałych posad. Szostak jechał w odwiedziny do swej rodziny w Polsce i aresztowano go na granicy wskutek listów gończych.

## Uczony polski profesorem uniwersytetu amerykańskiego

KRAKÓW, 28.8. (PAT) — W. J. dr. Oskar Lange został powołany na katedrę ekonomii politycznej na uniwersytecie w Barklay w Kalifornii. Dr. Lange opuścił już Kraków, udając się na nową placówkę.

## KSIĄŻĄTKO

## Ala Izbička

wykwalfikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi. DYZURY. TEL. 246-36.

# Fleischerowa płacze na sali rozpraw

## Świadek Kański, skazany za oszustwa, odpowie za fałszywe zeznania

### Apl. Kant groził Parylewiczowej zdemaskowaniem przed mężem i interpelacją sejmową

KRAKÓW, 28 sierpnia. (PAT) W szóstym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i tow., w dalszym ciągu zainteresowanie rozprawą wzrasta. Zjawilo się dziś więcej publiczności, niż dni poprzednich. Niektóre momenty zeznań świadków, a szczególnie Kornbluetha, wywołały ogólną wesołość.

Pierwszy staje przed sądem świadek Jan Kański, skazany za nadużycia na stanowisku dyrektora banku w Stanisławowie na 3 lata więzienia.

Zjawia się on na sali rozpraw w stroju wziętym. Zeznaje, iż będąc skazanym wyrokiem prawomocnym, starał się o odroczenie wykonania kary, a nawet o ulaskawienie. W tym celu zetknął się z Parylewiczową, która przyrzekała mu — jak się wyraża — w sposób mglisty, zajęcie się tą sprawą.

#### Falszywe zeznania

W toku przesłuchiwania świadka, prok. Garbaczewski stawia wniosek, aby trybunał, wobec wykreślonych zeznań świadka oraz oczywistej niezgodności tych zeznań z protokołem jego przesłuchania w toku śledztwa, odpis dzisiejszych zeznań Kańskiego przesłał prokuraturze w celu pociągnięcia Kańskiego do odpowiedzialności za fałszywe zeznania.

Trybunał przychylił się do wniosku, zarazem zaś odczytał Kańskiemu uprzednie jego zeznania.

Po wysłuchaniu tych zeznań, Kański oświadczył, że obecnie przypomina sobie treść tych zeznań i potwierdza je, oświadczaając, iż do Fleischerowej istotnie zwrócił się o to, aby go zetknęła z Parylewiczową w celu podjęcia wspomnianych starań.

Wie również, że Parylewiczowa

#### Dwa przemówienia min. Świętosławskiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 4 września r. b. minister oświaty Świętosławski wygłosi przez radio przemówienie p. tyt. „Czego Polska oczekuje od swojej młodzieży”.

Następnego dnia, t.j. 5 września, minister oświaty wygłosi drugie przemówienie radiowe p. t. „U progu nowego roku szkolnego”.

#### Szwecja worem Anglii zamierza zbadać czym „zajmują się” dziennikarze rumuńscy

Według doniesień niemieckiej prasy emigracyjnej, w ostatnich dniach w prasie szweckiej ukazały się informacje o tym, że w stolicy Szwecji bawi nieproporcjonalnie duża ilość osób, podających się za dziennikarzy niemieckich.

Klub korespondentów zagranicznych w Sztokholmie wykluczył tych rzekomych dziennikarzy ze swego grona.

Część prasy szweckiej domaga się od rządu, aby za przykładem Anglii, zbadać czym ci „dziennikarze się zajmują i ewentualnie, aby ich wydalono z granic Szwecji.

wa pisała parę listów w jego sprawie do urzędników ministerstwa sprawiedliwości.

#### Interwencje u prezesa Gregera

Następny świadek Tomasz Sibera, naczelnik wydziału izby skarbowej we Lwowie, zeznaje, że Fudym skazany został przez izbę skarbową za ukrycie cukru na 48.000 zł. grzywny i konfiskację towaru. Fudym wniósł odwołanie do ministerstwa skarbu, które zmniejszyło mu karę do 12.000 zł. grzywny, uchylając konfiskację towaru.

Sprawy tej bezpośrednio świadek nie załatwiał. Wie od ówczesnego prezesa izby, dr. Gregera, że u tegoż Gregera Parylewiczowa interweniowała listownie na rzecz Fudyma.

#### Fleischerowa szlocha

Izrael Karger, szwagier Fleischerowej, zeznaje, że zwrócił się do niego Lustig o poparcie jego starań u Fleischerowej.

Chodziło tu o doprowadzenie do zawarcia przez strony ugody w procesie cywilnym, znajdującym się już w Sądzie Najwyższym. Bliższych szczegółów tych starań świadek — jak twierdzi — nie znał, pośredniczył bezinteresownie.

Sluchając zeznań swego szwagra osk. Fleischerowa zdradza wielkie zdenerwowanie i zaczyna szlochać.

Z kolei zeznaje świadek Jakób Fudym z Rzeszowa. Opisuje on przebieg swoich starań o interwencję u osk. Fleischerowej w jego sprawie karnej, rozpoznawanej przez izbę skarbową we Lwowie.

Z zeznań tego świadka wynika, że w staraniach tych pośredniczył także osk. Hochman, do którego skierowano go od rabina Horowitza w Tarnowie. Chodziło Fudymowi o uzyskanie korzystnych wyników w tej sprawie w izbie skarbowej we Lwowie, a następnie w ministerstwie skarbu. Wręczył Fleischerowej 150 zł. na koszt podróży. Wiedział, że ma współdziałać w tej sprawie Parylewiczowa. Fleischerowa podjęła się również interwencji w Warszawie, żądając na ten cel 1.000 zł.

Fajga Hochman, żona oskarżonego Józefa Hochmana uchyla się od składania zeznań.

#### Dałby nawet 10 tysięcy

Świadek Kornblueth, b. kupiec, na wniosek prokuratora wyłączony od prawa zaprzysiężenia zeznaje, że za pośrednictwem Fleischerowej i Parylewiczowej starał się o ugodowe załatwienie swego sporu z browarem w Okocimie i o koncesję na rozlewnię spirytusu w Nisku.

W tym celu wręczył Fleischerowej tytułem zadatku na poczet wynagrodzenia 1.000 złotych, otrzymując weksle z podpisem Wandy Parylewiczowej.

Z Parylewiczową zetknął się bezpośrednio w swej sprawie w firmie Gross (skład porcelany) w Krakowie. Parylewiczowa obiecała mu wyzyskać w staraniach swoje znajomości w browarze. Oprócz wspomnianego za datku w kwocie 1.000 zł. wręczył wprost Fleischerowej dokument cesyjny na kwotę 5.000 zł., starania jego jednak pozostały bez wyniku. Co się tyczy zabiegów o koncesję na rozlewnię spirytusu, na pytanie prokuratora, przyznaje, że w sprawie tej wniósł podania do Marszałka Piłsudskiego, a po tym do premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. To ostatnie zeznanie świadka wywołuje na sali ogólną wesołość. Również śmiechem powitano konkluzję świadka, że i teraz dałby nawet 10.000 zł. byle wrócić do reprezentacji browaru okocimskiego.

#### Kant groził

Jako ostatni zeznawał świadek Nuchim Kant, obecnie apli-



kant adwokacki a poprzednio aplikant sądowy.

Świadek ten szczegółowo i w sposób nader wymowny opisuje przebieg swej aplikacji sądowej w Jasle, a po tym w Nowym Sączu. Przechylnie, jakoby wiedział cośkolwiek o staraniach swej żony u Parylewiczowej co do dopuszczenia go do aplikacji, a następnie uzyskania płatnego etatu.

Z osk. Hollaendrem łączy go stosunek nienawistny, choćby już z tego powodu nie wiedział więc o pośrednictwie Hollaendra w jego sprawie. Żadnych pieniędzy na starania interwencyjne nie dawał i przeczy stanowczo by kiedykolwiek pisał do Hollaendra listy, o których zeznawała Parylewiczowa i Hollaender. Jak wiadomo, w listach tych Kant miał grozić, że w razie niepomysłnych wyników jego starań, posunie się aż do zdemaskowania Parylewiczowej wobec jej męża, a nawet postara się o wniesienie co do tego interpelacji w sejmie.

Na tym rozprawę przerwano do poniedziałku.

**KREM CAZIMI METAMORPHOSA**  
*usuwa piegę, zmarszczki, wągrzy i inne wady cery*

## Zabójstwo na ul. Nowomiejskiej

### Rozprawa nożowa między członkami świata podziemnego

Wczoraj w godzinach popołudniowych ulicą Nowomiejską szli dwaj szwagrowie H. Skurnicki (Wolborska 35) i C. Szajnfeld (Wolborska 37), obaj dobrze znani policji złodzieje i paserzy.

Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Podrzecznej Skurnicki i Szajnfeld natknęli się na Ojzera Bergera i jego dwóch synów (Podrzeczna 8).

Między Bergerami a Skurnickim i Szajnfoldem eddawna datuje się już nienawiść na tle porachunków osobistych, mają-

cych swe źródło w podziale łupu z jakiejś kradzieży.

Młodzi Bergerowie dopiero wczoraj opuścili więzienie, w którym przebywali przez 48 godzin, jako podejrzani o kradzież. Po wyjściu z wzięcia Bergerowie dowiedzieli się, że

Skurnicki i Szajnfeld onegdaj pobili ich matkę, znaną również policji paserkę. Postanowili więc krwawo się z nimi rozprawić.

To też na ulicy doszło między nimi do kłótni, która niebawem przerodziła się w bójkę, w trakcie której Ojzera Berger i jego dwaj synowie dobyli noży i zadali Skurnickiemu i Szajnfeldowi kilka ciosów.

Obaj mężczyźni runęli na bruk, brocząc krwią.

W międzyczasie zjawili się policja, na widok której Bergerowie rzucili się do ucieczki. Niebawem jednak zostali ujęci i odprawieni do III komisariatu policji.

Do rannych Szajnfelda i Skurnickiego wezwano pogotowie ratunkowe miejskie i prywatne (2222-6). Lekarz miejskiego pogotowia, dr. Michałowski stwierdził u Szajnfelda głębokie rany kłute klatki piersiowej z naruszeniem serca i płuc. Szajnfelda odwieziono do szpitala św. Józefa, gdzie w czasie przenoszenia na łóżko szpitalne zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Lekarz prywatnego pogotowia, dr. Szpiro, stwierdził ciężki stan Skurnickiego.

Na miejsce zabójstwa zjechał przedstawiciel władz z p. o. kierownika wydziału śledczego komisarzem Kowalczykiem na czele.

Po przesłuchaniu Ojzera Bergera i jego dwaj synowie zostali osadzeni w więzieniu.

Zwłoki Szajnfelda przewieziono do prosektorium.

## KOMUNIKAT.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić szerokie rzesze bywalców naszego kina, że w pierwszych dniach września otwieramy repertuarowy sezon jesienny wielkim filmem p. t.

# „SZESNASTOLATKA”

o nowym i niespotykanym w kinematografii temacie, odzwierciedlającym odwieczną walkę młodego i starego pokolenia, oraz psychologię dorastających dziewcząt, ich zapatrywania na miłość i sprawy seksualne.

Film ten obrazuje walkę duchową młodego dziewczęcia, które chce zabrać matce prawo do szczęścia i miłości.

Premiera filmu „Szesnastolatka”, który wzbudził niebywałe zainteresowanie w całym świecie, już wkrótce odbędzie się na ekranie naszego kina.

Dyrekcja Kina „Palace”

**WYKWINTNE MATERIAŁY**  
NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu  
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

**MAROKO i S-wie**

Nowomiejska  
Tel. 152-77

Ostatnie nowości  
**HURT i DETAL!**



— Czy mogę złożyć u stóp pani ten skromny podarek...

— Nie, nie drogi panie! Od mężczyn nie przyjmuję nigdy żadnych podarków...

— Ależ to jest tomik moich wierszy...

— Ach, to co innego. Myślałam, że coś wartościowego...

Znana jest powszechnie niezwykła drażliwość japończyków na punkcie honoru.

Wyzyskują to podobno chińscy, którzy ruszają do ataku z o-brażliwymi transparentami.

Znieważeni samuraje Japońscy, dla zmazania obrazu masowo popełniają harakiri.

Korzystają z tego podstępni chińscy, by zawiadnąć pozycjami nie przyjaciela.

\*

Radia amerykańskie, które jak wiadomo, są prywatnymi przedsiębiorstwami, wysilają się na oryginalne reklamy. Onegdaj zapowiedział jeden ze speakerów w Nowym Jorku:

— Szanowni radiosłuchacze, uwaga! Teraz przez piętnaście minut nie będziecie absolutnie nie słyszeli. Zaprodukuje wam mianowicie działanie bezgłośniejszej maszyny do szycia.

\*

12 września ma się odbyć w Warszawie kongres antyalkoholowy.

Podobno obliczono, że co trzeci Amerykanin ma samochód, a co drugi Polak pociąg do wódki.

\*

Mała Shirley Temple straciła humor. W kąp poszły lalki i ulubione zabawki.

Zapytywana przez stroskaną matkę długo milczała, wreszcie udało się z niej wydobyć:

— Chciałabym się odmłodzić...

Dr. med.

**A. Wołyński**  
powrócił

**TANIE POBYTY**  
**RYCZAŁTOWE**  
**W CZECHOSŁOWACJI**

**Karlsbad**  
**Marienbad**  
**Franzensbad**  
**Pistany**

i wiele innych  
od zł. 485.—

wraz z paszportem,  
wizami i kuracją

**Wagons - Lits // Cook,**

**Warszawa**  
**Krak. Przedmieście 42**  
**i oddziały**

# Berlin pod znakiem krowy

## Ciekawe spostrzeżenia na „mlecznej ulicy narodów”

BERLIN, w sierpniu. Dwie panie berlińskie rozmawiają w tramwaju. Rozmowa ich przetłumaczona na język „warszawski” brzmi mniej więcej tak:

— Bo to, proszę pani, jest nadzwyczajna okazja. Droga pani, za 50 fenigów może pani próbować wszystkie sery bezpłatnie. I to nietylko raz, ale przez cały czas. Chodzi sobie pani od jednego stołu do drugiego i bierze sobie pani z każdego wszystko, co się pani podoba. A jest tam tych serów chyba ze sto gatunków!

— I nic się za to nie płaci?

— Tylko 50 fenigów za wejście do tego specjalnego pawilonu. Wczoraj byłam tam z godzinę. Dzisiaj idę jeszcze raz.

I rzeczywiście. Na „Międzynarodowej wystawie przemysłowo-mleczarskiej”, która obecnie ma miejsce w Berlinie, znajduje się pawilon, poświęcony specjalnie produktom mlecznym.

A więc masło i sery. Z różnych stron świata. Od samych nazw

się w głowie kręci. Norweski „Mysost” i „Gamlost” obok włoskich „Gorgonzoli”, „Caciovallo” i „Provelone”, „Camembert” i „Brie” obok „Gouda” i „Edamer” z Południowej Afryki; angielskie „Chestery” obok „Bel-Paese” i szwajcarskich „Emmentalerów” wielkości młyńskiego koła. No i oczywiście

powódź serów niemieckich, stanowiących imitację wszystkich innych.

Tłok w tym pawilonie wielki. Szczególnie kobiet, tegich berlińskich gospodyń, które pantoflową pocztą dowiedziały się szybko o tej dla nich największej atrakcji wystawy, jest bardzo dużo. Niejedna napewno żałuje, że

nie może tych próbek zabrać do domu dla męża.

A wystawa ma powodzenie. Jednak jest bardzo pouczająca.

Naprzykład taka mechaniczna przezroczysta krowa,

nadesłana z Ameryki, która pokazuje w sposób bardzo przejrzysty, jak pokarm spożywany

przez nią zamienia się w mleko. Widać tam, skąd się w mleku biorą wszystkie te cztery witaminy, które ono zawiera. Również ciekawe są różne tablice, przedstawiające wartości odżywcze mleka i jego produktów.

Dla kogoś, kto interesowałby się znaczeniem gospodarczym przemysłu mlecznego, jak również rolą poszczególnych krajów w tej dziedzinie, interesująca jest t. zw.

„mleczna ulica narodów”, gdzie występują prawie wszystkie kraje europejskie, przedstawiając bardzo bogaty materiał w próbkach i cyfrach. Dla niejednego napewno będzie niespodzianką to, co zobaczy w pawilonie litewskim lub finlandzkim.

Finlandia posiada 348 krow na 1.000 mieszkańców.

W kraju tym, gdzie lasy stanowią 75 proc. powierzchni, a jeziora 18 proc., znajduje się mimo to dosyć ziemi, aby żywić prawie 1.300 tys. krow. I otrzymywane w tym kraju produkty

mleczne należą do wysokogatunkowych: masło I gatunku wyffosi tam 96.9 proc., a drugiego tylko — 3.1 proc. Jest to wspaniały rezultat!

W ogóle, gdy się człowiek zapozna z cyframi, dotyczącymi mleczarstwa, nie chce wierzyć, że są one tak bardzo imponujące. Bo istotnie są one aż astronomiczne.

120 mil. krow na całym świecie produkuje rocznie 2 miliardy centnarów mleka, około 50 milionów centnarów masła i przeszło 40 milionów centnarów sera.

Wartość mleka i produktów mlecznych świata przekracza trzykrotnie światową wartość produkcji samochodowej. W samych Niemczech produkcja mleka wynosi rocznie 3 miliardy, podczas kiedy np. produkcja węgla kamiennego sięga tylko 2 miliardów marek. W Niemczech mleko jest bardzo ważnym czynnikiem gospodarczym, okazuje się bowiem, że Niemcy ze swymi 10 milionami krow zajmują drugie miejsce w świecie,

idąc zaraz za Stanami Zjednoczonymi.

Pewien brak masła w Niemczech tłumaczy się zwiększoną w ostatnich latach konsumpcją, która wzrosła z pół miliona ton rocznie w 1932 do 571.000 ton w 1936. Produkcja zaś Niemiec obecnie wynosi 497.000 ton. Wobec tego trzeba te brakujące 74.000 ton sprowadzić z zagranicy.

Na wystawie znalazło się miejsce nawet na dział artystyczny, poświęcony krowie.

Są tam obrazy i sztychy, pochodzące z różnych epok, a przedstawiające rozmaite sceny i motywy, gdzie główną bohaterką jest ta poczciwa ruda, łaciata, czy szara krowa.

Polski pawilon na tej wystawie wypadł wyjątkowo dobrze. Nie imponująco, bo widocznie i ten nasz dział nie przedstawia się imponująco w rzeczywistości, ale bardzo dobrze i estetycznie.

Opakowania naszego masła eksportowego nie wyglądają tak dobrze, jak w innych krajach, cyfry nie są również milionowe, ale całość robi bardzo dobre wrażenie i jest w zupełnej harmonii z całą wystawą.

Wśród maszyn mleczarskich prym trzyma Dania.

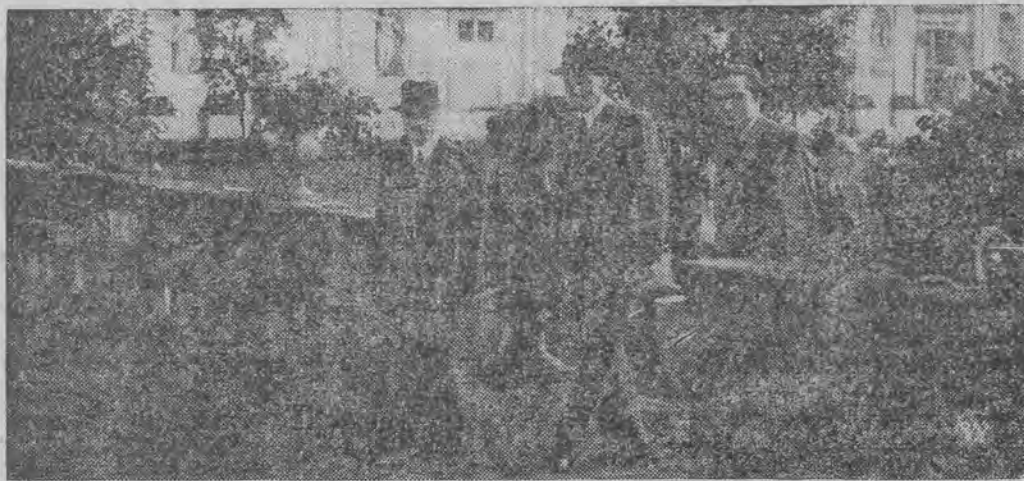
Widać, że jest to kraj, który z tego żyje. Nawet Niemcy nie wystawiły takich ciekawych i pomysłowych maszyn i naczyń. Natomiast jeżeli chodzi o nowe zastosowanie surowców, zamiast zwykle dotąd używanej blachy cynkowej, Niemcy są na pierwszym miejscu. Takie np. banki do mleka robione z aliażów aluminiowych, znacznie mocniejsze i lżejsze od dawnych, lub inne, nazwaneż rębione z dykty, a wewnątrz z cienkiej blachy aluminiowej, oddzielonej od dykty warstwą sztucznej materii, wyglądającej jak trociny, przesycone sztuczną żywicą w celu lepszej izolacji, są dowodem dużego postępu w tym kierunku.

W dziale maszyn na uwagę zasługują specjalne automaty do oczyszczania butelek i do wyrobu puszek do mleka skondensowanego.

M. O.

T. M. S.

### Min. Sandler w Wilanowie



Min. Sandler udał się m. in. samochodem do Wilanowa, celem zwiedzenia pałacu i ogrodów. Szczegółowych wyjaśnień udzielał delegat zarządu stolicy.

## Na podbój głębin oceanu

wyruszyła ludzkość już w starożytności pod wodzą Arystotelesa

Mieszkańcy archipelagów na morzach południowych, zwłaszcza oceanie Spokojnym i Indyjskim, trudniący się połowem koralu i mięczaków, po dziś dzień uprawiają nurkowanie bez żadnych przyrządów. Zapuszczają się jednak na nieznaczne głębokości, gdyż trudność pokonania olbrzymiego ciśnienia jest olbrzymia. Na powierzchni wynosi ono 1 atmosferę na cm. kwadratowy, wzrasta o 1 atmosferę na każde 10 metrów głębokości, czyli 6 atmosfer na głębokości 50 metrów, a 16 atm. na 150 metrów głębokości.

Próby zbudowania przyrządu, który umożliwiłby dogodne nurkowanie na dnie morza podejmowali już starożytni. U ARYSTOTELESA znaleźć można wzmianki o takim przyrządzie, który służył nurkom z Aleksandrii do opuszczania się na dno morskie.

Dalsze próby zbudowania aparatu głębinowego szły w innym kierunku. Aż do naszych czasów nie ustawały próby nad ciągłym udoskonalaniem przyrządu głębinowego. LEONARDO DA VINCI, wszechstronny geniusz, zostawił w swej spuściznie pośmiertnej projekt skaf-

fandra, który był wyobrażony, jako rodzaj ubioru, wykonanego z nieprzemakalnej materii, z takim samym kapturem, otaczającym głowę i połączonym z rurą, która doprowadzała świeże powietrze.

W w. XI i XVI Angliki czynili próby skonstruowania skafandra z żelaza i miedzi. Aparaty te, znacznie udoskonalone, połączone były przy pomocy 2-ch rur skórzanych, co powodowało znacznie lepszą respirację nurka, który mógł przez pewien czas przebywać pod powierzchnią wody.

W XVII wieku Amerykanin WILLIAM PIPPS, zbudował aparat do nurkowania, jednak już nie w celach naukowych, a raczej z pobudek praktycznych. Chodziło mu mianowicie o przeprowadzenie poszukiwań zatopionych korwet hiszpańskich, które podobno wiozły większe ilości złota.

Inny inżynier angielski, DEANE, skonstruował w r. 1834 helm metalowy, zaopatrzony w okienka i wyposażony w pompę powietrzną typu ssąco-tłoczącą, która, połączona, zapewniała swobodne oddychanie pod wodą. Ciało nurka okrywał ro-

dziej kombinezonu, sporządz. z dwóch warstw materii jedwabnej, między które wszyta została warstwa kauczuku grubości pięciu milimetrów. Po nałożeniu kasku na głowę nurka, uszczelniano spojenia między szyją i resztą korpusu za pomocą obręczy z kauczuku. Cały przyrząd był stosunkowo lekki i zapewniał nurkowi bezpieczne przebywanie w wodzie około 10 godzin.

Dzisiejsze skafandry są dwójakiego rodzaju z materiału azbestowego, który jednak nie nadaje się do badań głębszych, niż do 50 mtr., oraz metalowe, pozwalające osiągnąć głębokość 150 — 160 m. Metalowe części łącznikowe są wykonane z kauczuku elastycznego, co pozwala w pewnym, zresztą bardzo ograniczonym stopniu, na wykonywanie ruchów. Armatura metalowa pokonuje, również nie bez trudności, olbrzymie ciśnienie wody, dopływ powietrza zapewniony jest przez system pompy a w celu porozumienia się z ludźmi, znajdującymi się nad powierzchnią wody, nurek posiada w skafandrze specjalną instalację telefoniczną.

Uśmiechy

**Kwestia żydowska**

Zapytał Kaca Sołowieczyk  
(Pytanie zresztą nienajnowsze)  
— Czy wie pan, jaki jest  
stosunek  
szładu do żydów? Ten rzekł:  
— **Owszem...**  
**RO-DO**

**Wiadomości bieżące**

**Polskie Towarzystwo Asfaltowe Sp. Akc.**

podaje do uprzejmej wiadomości, że  
**Biuro Kierownictwa Robót w Łodzi**  
przeniesione zostało z dniem 23. VIII  
1937 r. z ul. Piotrkowskiej 67 na ul.  
**Kopernika 24, tel. 142-12**

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego 80, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 94, L. Czyńskiego, Rokicińska 53, E. Zakrzewskiego i S. ka, Kątna 54, L. Sinieckiej, Rzgowska 59.

**REJESTRACJA ROCZNIKA 1919.** Poczynając od dnia 1 września r. b. do końca tegoż miesiąca trwać będzie w m. Łodzi rejestracja mężczyzn, urodzonych w roku 1919.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu wydziału wojkowego zarządu miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 165.

Każdy zgłaszający się do rejestracji, winien posiadać przy sobie dowód osobisty, względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość jego osoby oraz dowód zameldowania.

Do rejestracji winny się również zgłosić osoby, zamieszkałe na terenie m. Łodzi, a nie mogące się wylegitymować dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie, ulegną na podstawie art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, łącznej karze trzech miesięcy aresztu i grzywny do trzech tysięcy złotych, lub jednej z tych kar.

**Posiedzenie**

**kolegium magistratu**

Pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego odbyło się wczoraj posiedzenie kolegium zarządu miejskiego. Lwią część obrad poświęcono była sprawom wewnętrznym zarządu miejskiego, oraz sprawom gospodarczym.

Na uwagę zasługują uchwały, dotyczące przyznania subwencji dla szkoły pracy, oraz ustalenia opłat za korzystanie z taniej jatek. —

**Jutro i pojutrze**

**zapisy do przedszkoli**

Jutro i pojutrze, w godzinach przedpołudniowych odbywają się zapisy dzieci do miejskich przedszkoli. Zapisy odbywają się w następujących punktach miasta: Radwańska 54, Wacławowa 9, Przejazd 39, Srebrzyńska 17, Grodzieńska 3, Śląska 27, Podmiejska 21, Prusa 15, Śródmiejska 12, Suwalska 16, Limanowskiego 124, Srebrzyńska 124, Srebrzyńska 87, Rokicińska 41 i Siewna 6. Przy zgłaszaniu dzieci do zapisu, należy przedstawić metrykę urodzenia dziecka oraz świadectwo szczepienia ospy.

**Likwidacja strajku sezonowców**  
**Na wezwanie przedstawicieli władz okupacja zost**

Oficjalnie komunikują nam, co następuje:

Od trzech dni na robotach sezonowych, prowadzonych przez zarząd miejski w Łodzi trwał strajk i część strajkujących robotników okupowała tereny pracy o charakterze miejsc publicznych, jak ulice i plantacje miejskie.

W piątek, dnia 27 b. m., do starostwa grodzkiego wpłynęło szereg skarg, iż strajkujący otrzymywali wypłaty urzędzili libacje na ulicy, zakrapianą alkoholem, czego następstwem było szereg nieobyczajnych awantur i zaciepania przechodniów.

W związku z powyższym starosta grodzki w Łodzi w interesie zagrożonego spokoju i porządku publicznego zarządził usunięcie okupujących odcinki pracy w śródmieściu, co też zostało wykonane.

Najbardziej awanturujących się sezonowców, będących w stanie niebezpiecznym, zatrzymano w odnośnych komisariatach do wytrzeźwienia i w sobotę, dnia 28 b. m., po przeprowadze

niu rozprawy karno-administracyjnej w trybie przyspieszonym 7 zatrzymanych skazano na karę po 7 dni bezwzględnej aresztu.

W sobotę, dnia 28 b. m., grupa sezonowców usiłowała w godzinach południowych urządzić nielegalne zgromadzenie pod gołym niebem na odcinku robot publicznych przy ul. DREW-

Przy porażeniu półstronnym uzyskuje się przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa obfite wypróżnienie. Zalec. przez lek.

nowskiej przy regulacji rz. Łódki. Na wezwanie przybyłego przedstawiciela starostwa grodzkiego w Łodzi zebrani bez użycia przymusu rozeszli się.

\*

Wobec tego, iż akcja sezonowców zaczynała przybierać charakter polityczny z pominięciem związków zawodowych, kierujących akcją strajkową, przy czym jako tereny do urządzania nielegalnych zebrań miały służyć miejsca dotychczas okupowane na peryferiach, w za-

chodnich częściach miasta — starosta grodzki nakazał zlikwidowanie okupacji na pozostałych terenach, jak na Polesiu Konstantynowskim, na ul. DREWNOWSKIEJ, w betoniarni miejskiej przy ul. 6 Sierpnia 104 i w parku im. Poniatowskiego.

Na wezwanie policji okupujący opuścili okupowany teren. W tymże czasie zatrzymano Ludwika Nowakowskiego, kolportującego wśród sezonowców ulotki wywrotowe i niejakiego Sobczaka za wygłaszanie hasel wywrotowych i nawoływanie do oporu wezwanom władz bezpieczeństwa. Obydwu po przeprowadzeniu wstępnych dochożeń przekazano władzom prokuratorskim.

Obecnie wszystkie odcinki

**Transportowcy i Konferencje wczorajsze**

Pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego odbyły się w dniu wczorajszym dwie konferencje w sprawie likwidacji strajku w przemyśle ekspedycyjno-transportowym. Na konferencji pierwszej z przedstawicielami

**Akcja dozbrojenia Powołanie komitetu**

Z inicjatywy wojewody łódzkiego p. Hauke - Nowaka został powołany do życia tymczasowy miejski komitet Funduszu Obrony Narodowej w Łodzi, w skład którego weszli przedstawiciele dowództwa okręgu korpusu, zarządu miejskiego, starostwa grodzkiego, izby przemysłowo-handlowej, izby lekarskiej, izby adwokackiej, stowarzyszenia techników, izby rolniczej, izby rzemieślniczej, związku majstrów fabrycznych, związku spółdzielni spożywców i związku ofice-

**Podarł weksel Sąd skazał pomysłowca**

E. Szpilman zamieszkały w Warszawie, właściciel składu manufaktury pozostawał w kontakcie z łódzkim kupcem Dajchem, zamieszkałym przy ulicy Zgierskiej 48.

W dniu 21 lutego r. b. Szpilman przybył do Dajcha po zakup nowych towarów. W pewnym momencie, gdy Dajch wyszedł na chwilę do drugiego pokoju, Szpilman schwył leżący na stole weksel na 500 zł. i wydarł swój podpis.

Dajch wezwał policjanta, któ-

**Kościół potępia**

Jeden z czołowych organów katolickich w Irlandii, „The Standard”, domaga się w artykule wstępnym, aby kościół katolicki wystąpił z oficjalnym potępieniem prześladowań antyżydowskich w Niemczech.

„Jakie jest — pyta „The Standard” — stanowisko kościoła wobec tego, co dzieje się w Niemczech? Kościół katolicki potępia prześladowania gdziekolwiek one powstaną. Nie było wprawdzie oficjalnego wystąpienia przeciwko polityce Nie-

menawisci między narodami”.

**Nowy statut KKO pow. łódzkiego**

Na poniedziałek, dnia 30 b. m. wyznaczone zostało przez starostę powiatowego doroczne posiedzenie rady powiatowej w Łodzi.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawa dodatkowego budżetu, uchwalenia nowego statutu dla Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego, wreszcie uregulowanie sprawy mleczarstwa na terenie powiatu.

**SENSACJA ŁODZI** jest nasz nowo uruchomiony dział czyszczenia i fasonowania KAPELUSZY według najnowszych fasonów.

**Czyszczenie i fasonowanie kapelusza zł. 1.80**  
Równocześnie zawiadamy, że obniżyliśmy wydatnie nasz cennik za prawdziwe chemiczne czyszczenie i farbowanie garderoby.

Również polecamy nasz pierwszorzędnny dział prania białyn i kołnierzy.  
**AS Chem. pralnia i farbiarnia Traugutta 2, tel. 233-98**

Goniać do usług P. T. Klienteli.

**Gotówka i manufaktura łupem zuchwałych złodziei**

Wczoraj w południe do sklepu Elżbiety Raway, przy ulicy Piotrkowskiej 11 przyszedł jakiś klient, który skorzystałszy z chwilowej nieuwagi personelu, niespostrzeżenie skradł z szuflady 185 złotych gotówką i wybiegł na ulicę.

Gdy spostrzeżono kradzież i wszczęto alarm, po złodzieju nie było już śladu.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła dochodzenie.

\*

Z mieszkania kupca I. Klajnera, przy ul. Brzezińskiej nr. 51 skradziono kilka sztuk manufaktury, wartości około 1.000 zł — Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza, w czasie nieobecności domowników. Poszukuje ich policja.

**„ARGOS” organizuje wycieczki:**

- na SYCYLIĘ — do Raju Europy ze zwiedzeniem Wiednia, Rzymu, Wenecji, Florencji, Neapolu, Salzburga koleją, autokarami, statkami  
**23.IX. — 18.X. zł. 765.—** (kolej - II kl., statek I-kl.)
- do CARMEN-SYLVA 1.IX—16.IX zł. 245.—
- do CARMEN-SYLVA i KONSTANTYNOPOLA 1.IX—18.IX zł. 370.—
- do WARNOY (z pobytem w Domu Polskim) 1.IX—30.IX zł. 440.—
- do JUGOSŁAWJI (autokarem) 2.IX—22.IX zł. 335.—
- przez Autostrady ALPEJSKIE 2.IX—17.IX zł. 365.—

**Stale wycieczki 14-dniowe do PARYŻA zł. 225.—**

Zapisy i informacje: **„ARGOS”**  
**Łódź, Piotrkowska 60 ::: tel. 107-86**

**CAPITOL** Dziś i dni następnych!  
Słynne na świat cały arcydzieło ERNESTA LUBICZA

**„PARADA MIŁOŚCI”**

W rolach głównych:  
**Jeannette Mac Donald i Maurice Chevalier**  
NADPROGRAM: TYGODNIK ORAZ KRONIKA P. A. T.  
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy.  
Już w następnym programie „MAROKKO” z Marią Dietrich.

**CASINO** Od wtorku do czwartku

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10  
Kapitałna komedia sensacji i humoru!  
W r. Myrna Loy i William Powell  
Uwaga! Ze względu na wyjątkową oryginalność tematu uprasza się o przybywanie na początki seansów.

Dziś o g. 12 i 2  
**2 Poranki**  
Wszystkie miejsca  
**80 gr.**

Na pozostałe seanse od  
**1.09 zł.**

## Znów upadek z rusztowania Śmierć ofiary z ulicy Tuszyńskiej

Donosiliśmy o strasznym wypadku, jaki wydarzył się przy ulicy Tuszyńskiej 31. Przy remoncie mieszczącej się tam szkoły zawaliło się rusztowanie i 4 murarzy zostało rannych, w tym 2 bardzo ciężko.

Jak się obecnie dowiadujemy, przewieziony do szpitala ubezpieczalni społecznej ze złamanym kręgosłupem 35-letni Zygmunt Madaliński (11 Listopada 47), mimo wysiłków lekarzy, wczoraj zmarł.

Drugi ciężko ranny murarz, 30-letni Stanisław Jankowski (Piwna 9) dotąd walczy ze śmiercią w szpitalu św. Józefa.

Wczoraj w południe znów zanotowaliśmy tragiczny upadek z rusztowania.

Wydarzył się on na posesji przy ul. Piotrkowskiej 102a.

Dr. med.  
**J. Mandelfort**  
rentgenolog  
wznowił przyjęcia  
Piłsudskiego 61, parter  
tel. 240-24

gdzie budowany jest obecnie dom.

Z nieustalonych dotąd powodów runął z rusztowania na bruk murarz 35-letni Feliks Stachurski (Wapienna 42).

Wskutek upadku Stachurski doznał złamania kilku żeber i wewnętrznego krwotoku.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku w stanie groźnym do szpitala.

### Łódzcy uczniowie w stolicy



W dniu 21 czerwca trzech uczniowie Szkoły Przemysłowej w Łodzi: Józef Młynarski, lat 17, Wiesław Mertens i Józef Kazimierzczak, obaj po 16 lat, wyruszyli w pieszą wycieczkę po Polsce. Po trzymiesięcznej wędrówce, podczas której zwiedzili szereg miast, przybyli do Warszawy. Po przybyciu do Warszawy młodzi podróżnicy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

## Awanturnicy w pogotowiu ratunkowym pobili szofera i sanitariuszy

Wczoraj w godzinach popołudniowych w lokalu miejskiego pogotowia ratunkowego, przy ulicy Gdańskiej 83 rozegrało się niezwykle zajście.

Na stację pogotowia zgłosił się w stanie podchmielonym znany policji awanturnik Stanisław Matczak (Zakątna 66). Na ulicy wszczął z kimś bójkę i został poturbowany. To też zgłosił się po pomoc lekarską.

Wraz z Matczakiem przybyli jego kompani Teofil Egielski — Karolewska 20 — i Kazimierz Wieczorek (Młynarska 81).

### Likwidacja strajku w przemyśle zgierskim

Jak wiadomo, na tle nierespektowania postanowień orzeczenia arbitrażowego wybuchł w przemyśle włókienniczym Zgierz strajk. Ogółem porzuciło pracę ponad 1.200 robotników, okupując jednocześnie fabryki.

W konflikcie interweniował delegat inspekcji pracy, p. Szumski i w rezultacie przemysłowej przyjęli postulaty robotnicze, obiecując honorować orzeczenie arbitrażowe.

Wobec tego strajk w fabrykach zgierskich przerwano i jutro przemysł zostanie uruchomiony.

W czasie, gdy lekarz opatrywał Matczaka, Egielski i Wieczorek usiłowali pobić sanitariuszy i woźnego pogotowia. Zaalarmowano 7 komisariat policji.

W międzyczasie zaczął się również awanturować Matczak, usiłując pobić lekarza dyżurnego.

Na pomoc lekarzowi przybyła w międzyczasie obsługa pogotowia. Wówczas Matczak kopnął w brzuch sanitariusza Głowackiego i poturbował szofera po-

gotowia Ołubka, oraz wybił szybę. —

Na szczęście w tym czasie zjawiała się policja. Wszystkich trzech karetką pogotowia odwieziono do 7 komisariatu policji, gdzie osadzono ich w areszcie.

Ranny sanitariusz Głowacki został opatrzony przez dyżurnego lekarza pogotowia.

Matczak, Egielski i Wieczorek odpowiadać będą jutro przed sądem starościańskim.

**RIALTO Zwyciężyły Kobiety**  
Ostatni dzień! W r. gł. Françoise Rosay i Jean Murat  
Arcydzieło Film nagrodzony słotym medalem na Wystawie w Wenecji  
Dziś o g. 12 i 2  
**2 poranki**  
Ceny miejsce od **85 gr.**  
Na pozostałe seanse od **zł. 1.09**

10 miesięcy w Wiedniu!  
8 miesięcy w Budapeszcie!  
6 miesięcy w Paryżu!  
3 miesiące w Warszawie!

oto bilans rekordowego sukcesu pełnego humoru, werwy, miłości, śpiewu i upojnych melodii filmu p. t.

## SŁOWIK WIEDNIA

z czarującą **Martą Eggerth-Kiepurową** w r. tyt.

Jutro premiera w kinie „RIALTO”

### Aresztowanie 3 włamywaczy Za posiadanie narzędzi złodziejskich dostali po 1 miesiącu aresztu

Nocy wczorajszej patrol wywiadowców I brygady wydziału śledczego w Łodzi natknął się przy zbiegu ulic Kopernika i Lipowej na 3 podejrzanych osobników, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki.

W wyniku pościgu wszyscy trzech osobnicy zostali zatrzymani i doprowadzeni do komisariatu policji. Tu okazało się, iż są to znani policji włamywacze

i złodzieje M. Rajman (Krótka 10), Ch. Szulc (Konstantynów, Łaska 25) i F. Suchecki (Ceglana nr. 3).

Przy złodziejach znaleziono cały arsenał narzędzi złodziejskich.

Rajman, Szulc i Suchecki doprowadzeni zostali wczoraj do sądu starościańskiego, który skazał ich po 1 miesiącu bezwzględnego aresztu.

### Skrzynka do listów

#### Bezsensowne pogłoski

Szanowny Panie Redaktorze!

Celem wyjaśnienia najrozmaitszych pogłosek, krążących na mój temat, podaję do wiadomości:

W związku z ukazującymi się coraz bardziej bezsensownymi artykułami, czy wzmiankami, wymieniającymi w rozmaitych oświadczeniach moje nazwisko na temat t. zw. paragrafu aryjskiego na terenie teatru, stwierdzam:

Jestem aktorem, a nie politykiem.

Nigdy i nigdzie nie deklarowałem się jako antysemita, tymbardziej z „cyklu” wojujących.

Jednocześnie oświadczam, że wszystkie na ten temat dalsze wzmianki, ukazujące się w prasie jakiegokolwiek odłamku, a inspirowane, mam wrażenie, przez ludzi złej woli, czy to z zawzięci zawodowej, czy niekoleżeńskości — jako przeszkadzające mi w mojej pracy, — będę ścigał sądowo, traktując to jako oszczerstwo.

Łączę wyrazy poważania

WŁADYSŁAW HANCZA  
(Artysta Łódzkich Teatrów Miejskich).

#### Inwalida wojenny piętnuje p. Koteckiego

Otrzymałem poniższy list z prośbą o umieszczenie:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem inwalidą wojennym, odznaczonym „Virtuti Militari” i „Krzyżem Walecznych”. Walczyłem w legionach Marszałka Piłsudskiego. W 1920 roku jako sierżant I-go pułku art. pol. zostałem ciężko ranny na froncie bolszewickim pod Kijowem. Zostałem ugodzony w głowę odłamkiem granatu i kontuzjowany w nogę i rękę kulami karabinowymi. Władze ustaliły, iż utraciłem 50 proc. zdolności do pracy.

W wyniku starań udzielono mi koncesji na wyszynk alkoholu w GałkóWKu. Z tego tytułu od szeregu lat utrzymywałem stosunki handlowe z firmą A. Kotecki w Łodzi (Kilińskiego 100), w której zaopatrywałem swój sklep w wędliny.

Na tym tle miałem z firmą A. Kotecki szereg zatargów, gdyż przysłało mi kilkakrotnie stęchlą kiełbasę, zamiast świeżej.

W dniu 25 b. m. znów byłem w Łodzi i nabyłem nowy transport towaru.

Zwykle szofer firmy A. Kotecki odwoził mnie autem na dworzec. Tym razem odmówiono mi odwiezienia paczki na dworzec. Zażądałem wówczas zwrotu pieniędzy, na co pani Kotecka odparła: „Proszę nie szczekać” i obrzuciła mnie storkiem wyzwick. Oczywiście zareagowałem słownie na tego rodzaju obrazę, a wówczas znajdujący się obok p. Kotecki, nie zważając na moje ciężkie kalectwo, pchnął mnie z całych sił, tak, że padając, rozbiłem okno. Po tym wraz ze swymi pomocnikami wyrzucił mnie na ulicę.

Odpowiednie zameldowanie złożyłem w policji, chcę jednak ponadto fakt ten publicznie napiętnować.

IGNACY BŁAŻEWSKI  
kawaler „Virtuti Militari”  
„Krzyża Walecznych”.

#### EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Uroczyste otwarcie sezonu

#### Bohaterowie morza

W r. gł.: Freddie BARTHOLOMEW  
Lionel BARRYMORE  
Spencer TRACY

Ceny miejsce na poranki g. o 12 i 2 i na wszystkie poz. seanse od 80 gr.  
Uwaga! Dla młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji — wszystkie miejsca po 80 gr.

### UBAWISZ SIĘ

lepiej, niż na paryskiej wystawie w towarzystwie

**CLAUDETTE COLBERT  
MELVYNA DOUGLASA  
ROBERTA YOUNGA**

na arcykibankantnym filmie najnowszej prod. „Paramount”  
1937/38 p. t.

## Spotkali się w Paryżu

Następny program kina „CASINO”



Lekarz - Dentysta  
**Stanisław Gelberg**  
Zawadzka 14, tel. 108-33  
**powrócił**

godz. przyjęć: 10—2, 4—7

**Tomaszów**  
ODZNACZENIA.

Jeden z najpoważniejszych tutejszych przemysłowców p. Aleksander Müller, prezes zarządu firmy „Aleksander Müller” Sp. Akc., za długoletnią pracę na polu społecznym odznaczony został złotym krzyżem zasługi. Poza tym srebrnymi medalami zasługi za działalność społeczną odznaczeni zostali prof. Zaslona oraz Stanisław Pruski; zaś brązowym medalem członek tutejszej straży ogniowej, Ludwik Gole.

**GOŚĆ Z NIEMIEC.**

W asystencji oficerów policji bawił w naszym mieście oficer policji z Niemiec, który zaznajmił się z urządzeniem i biegiem pracy tutejszego komisariatu policji.

**REFERAT KPT. DRYMERA.**

Bawił w naszym mieście rabin wojskowy łódzkiego D. O. K., kapitan Drymer i wygłosił do żołnierzy wyznania mojżeszowego referat. Następnie kapitan Drymer odbył konferencję z tutejszymi działaczami społecznymi w sprawie rytualnego odżywiania żołnierzy mojżeszowego wyznania podczas nadchodzących uroczystych świąt. Zarazem prezes tutejszej gminy p. Bolesław Szeps interweniował u odpowiednich władz w sprawie zwolnienia tych żołnierzy na dni świąteczne.

**STARY OBRAZ.**

Podczas remontu tutejszego kościoła garnizonowego przy ulicy Wieczność znaleziony został stary obraz, przedstawiający dużą wartość artystyczną, malowany przed 150 laty przez sławnego wówczas artystę-malarza, Franciszka Szmulgiewicza.

**SZPITAL ZAKAZNY.**

Zarząd miejski w czasie najbliższym przystąpi do odpowiedniego remontu nabytej nieruchomości przy ul. Polnej, celem pomieszczenia w niej szpitala dla zakaźnych chorób, oraz przytuliska dla starców.

**MŁODOCIANY OPRYSEK.**

Do idącego spokojnie ulicą 6-letniego Bolesława Oweczarka podbiegł znany młodociany awanturnik, 16-letni Wołak i uderzył dziecko kijem w szyję, uszkadzając tchawicę. Wołaka oddano do dyspozycji władz sądowych.

**OSOBISTE.**

Kierownik tutejszego Komisariatu policji p. Ferdynand Szapert rozpoczął urlop wypoczynkowy. Przez czas urlopu zastępować go będzie inspektor policji, p. Wacław Szalik.

# Szekspir, Cwojdziniński i Dickens

## otworzą nadchodzący sezon w teatrach łódzkich

Już w nadchodzącą sobotę **TEATR POLSKI** przy ul. Śródmiejskiej 15 zainauguruje nowy sezon teatralny 1937-38 w łódzkich teatrach miejskich pod naczelną dyrekcją Kazimierza Wroczyńskiego i dyrekcją artystyczną Hugona Morycińskiego.

Na sztukę inauguracyjną wybrano szekspirowski „WIECZÓR TRZECH KRÓLÓW”, który jest żywym dokumentem świadczącym, że Szekspir posiadał sekret przyrządzania eliksiru wiecznej młodości. Zamiast eliksiru ten przekazał ludziom, przepoił nim swoje sztuki. I dziś po trzystu dwudziestu latach od śmierci tego geniusza teatru, humor jego sztuk wywołuje huragany bezpośredniego śmiechu zblazowanych widzów XX wieku, romantyzm jego sztuk ma świeżość kwiatów, które zakwitły dzisiejszej nocy, a tragizm jego sztuk przemawia do serc współczesnych ludzi nieśmiertelnie aktualnym językiem cierpienia.

„Wieczór Trzech Królów” jest jednym z najdoskonalszych arcydzieł Szekspira. Bodaż w żadnej z jego komedii nie ma tyle

karnawałowej fantazji, tyle najprzedniejszego dowcipu, tyle poetyckiego rozmachu, ile ich jest w tej radosnej feerii scenicznej. Ponadto „Wieczór Trzech Królów” otwiera szerokie pole do popisu dla reżyserów, dekoratorów i aktorów. W Teatrze Polskim komedia ta ukaże się w nowej inscenizacji świeżo pozyskanego dla Łodzi reżysera, Bronisława Dąbrowskiego i w obsadzie aktorskiej, mającej za prezentów publiczności Łódzkiej cały szereg nowych sił artystycznych.

Wkrótce po inauguracji Teatru Polskiego nastąpi otwarcie **TEATRU KAMERALNEGO** przy ul. Cegielnianej 27 świetną komedią Antoniego Cwojdzinińskiego „TEORIA EINSTEINA”. Antoni Cwojdziniński jest rewelacyjnym zjawiskiem na jałowej glebie rodzimej twórczości komediopisarzkiej. Przed trzema laty nikomu jeszcze nie znany, młody ten fizyk, aktor i reżyser dwiema kapitalnymi sztukami — „Teorią Einsteina” i „Freuda teoria snów” — wysunął się na czołowe miejsce w polskiej literaturze teatralnej. Osobliwością jego twórczości jest sięga-

nie do tematów z dziedziny naukowej i inteligentnej popularyzowanie ich przy jednoczesnym wydobywaniu z nich nieprzeczuwanych skarbów subtelnego humoru. Zapoznać szerokie warstwy widzów z tajnikami jednego z szczytowych osiągnięć wiedzy ludzkiej, jakim jest einsteinowska teoria względności i ubawić je przy tej okazji do łez — oto niezwykły fenomen stworzony przez Antoniego Cwojdzinińskiego w jego „Teorii Einsteina”. „Teoria Einsteina” zostanie wystawiona w Teatrze Kameralnym pod batutą reżyserską nowopozyskanego przez łódzkie teatry miejskie reżysera Władysława Krasnowieckiego, który jednocześnie odtworzy jedną z głównych ról.

Po otwarciu Teatru Kameralnego przyjdzie kolej na **TEATR PRZY UL. OGRODOWEJ 18**

i w sali zakładów przemysłowych firmy Geyer. W jednym z nich otworzy sezon pełne wzniosłego piękna i tkliwego ciepła arcydzieło Karola Dickensa „ŚWIERSCZ ZA KOMINEM”, w drugim doskonała komedia pełnego werwy i humoru

komediopisarza polskiego Stefana Kiedrzyńskiego „TEN STARY WARIAT”.

Jako druga sztuka w repertuarze Teatru Polskiego wystawiona zostanie w reżyserii Hugona Morycińskiego kapitalna komedia historyczna „SZKLANA WODY”, najcenniejsze dzieło sceniczne starego francuskiego majstra scenicznego Eugena Scribe'a, pod którego wpływem wychowało się całe pokolenie komediopisarzy.

W Teatrze Kameralnym po „Teorii Einsteina” ukaże się arcydzieło komedia A. Abrahama i R. Ruskowskiego, polskich Caillavet'a i Fleurs'a, „JADZIA WDOVA”, przerobiona przez Juliana Tuwima na komedię muzyczną, pełną starych, popularnych melodii i młodego aktualnego dowcipu.

Dalszy repertuar teatrów Polskiego i Kameralnego przewiduje następujące sztuki: „SZEŚĆ POSTACI DRAMATU W POSZUKIWANIU AUTORA” R. Pirandella, „PTAK” J. Szaniawskiego, „WESELE FIGARA” Beaumarchais, „TAMTEN” G. Zapolskiej, „TRZY ASY I JEDNA DAMA” D. Amiel'a, „JEAN” Bus-Fukete, „PIGMALION” B. Shawa, „TES SA” M. Kennedy, a w dalszej przyszłości: „KORDIAN” J. Słowackiego, „GLUPI JAKUB” lub „WILKI W NOCY” T. Rittnera, „REWIZOR” Gogola, „DZIEJE SALONU” K. Wroczyńskiego, „EUGENIA GRANDET” H. Balzaka, „ANNA KARENINA” L. Tolstoja, „URIEL AKOSTA” E. Gutzkova, „GAŁAZKA ROZMARYNU” Z. Nowakowskiego, „JANKA”, H. Duvernois, „DON CARLOS” F. Schillera, „SPADKOBIERCA” A. Grzymali - Siedleckiego, „HAMLET” Szekspira i szereg innych.

Repertuar teatrów na Ogrodowej, u Geyera i w „Widzewskiej Manufakturze” po premierach otwierających sezon przewiduje sztuki następujące:

„CIOTKA KAROLA” T. Bran - dona, „NIESPODZIANKA” E. H. Rozwadowskiego, „KOBIE TA I SZMARAGD” Janklusa, „CHATA ZA WSIA” I. J. Kraszewskiego, „Nitouche” Mall - hac'a i Herve, „GAŁGANEK” Nicodemiego, „WIERNA KO - CHANKA” Fijałkowskiego i „TAJFUN” Langley'a.

**Unikajcie niechlujnych sprzedawców ulicznych**

## TABARIN Ludwik Lawiński

w swoim repertuarze.  
O godz. 5 oraz na dancingu.

### Teatr, muzyka i radio

**TEATR LETNI**  
Dziś trzy przedstawienia rewii „Co - cail” o godz. 18, 20-ej i 22-ej.  
**TEATR „SCALA”**  
Dziś i jutro komedia „Pani adwokat” z Idą Kamińską. Jutro wystawiona będzie po raz ostatni „Glückel Hameln” (Żądam sprawiedliwości).

**Tourne „Habimy” po Europie**

Kierownictwo wystawy światowej zaprosiło teatr hebrajski „Habima” na występy gościnne do Paryża. „Habima” przyjęła zaproszenie i wyjeżdża do Francji z początkiem października. „Habima” grać będzie w pałacu „Trocadero”. W końcu października teatr hebrajski rozpocznie tournée po Anglii, Belgii i innych krajach europejskich.

Obecnie odbywają się próby sztuki „Szomrim” dramaturga hebrajskiego Ewer Hadanl. Treść tej sztuki zaczerpnięta jest z życia szomrów żydowskich przed wojną światową, sześć godzin w Emek i Galilei. „Szomrim” będzie pierwszą oryginalną sztuką hebrajską, graną przez „Habimę”.

**DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY**

8.35 Muzyka (płyty).  
9.00 Regionalna transmisja z Zaniemysła.

10.30 Muzyka poważna (płyty).  
11.05 Koncert w wyk. filharmonii wiedeńskiej pod dyr. Artura Toscanini Transmisja z Salzburga.  
12.10 Orkiestra Horvatha Sandora (płyty).  
13.20 Wojewódzki zjazd O. Z. N. (transmisja).  
14.05 Polska Kapela Ludowa.  
14.40 Audycja dla dzieci.  
15.00 Audycja dla wsi.  
16.00 Zespół mandolistów i chór.  
16.30 Pół godziny pieśni solowych (płyty).  
17.00 Koncert rozrywkowy z parku  
17.55 „W ruinach z czasów Minosa” — felieton.  
19.00 „Pierwsza lepsza” — czyli „Nauka zbawienia” — komedia w I akcie wierszem Aleksandra Fredry.  
19.30 Reportaż z życia.  
20.00 Spiewa chór Dana (płyty).  
20.15 R. Schumann — Karnawał op. 9 w wyk. Stillermanówny (fortepian).  
20.40 Przegląd polityczny.  
21.00 „Bakeyl E” — audycja.  
22.00 Pieśni Szuberta w wyk. Lewickiej.  
22.35 Tańce różnych narodów w wyk. Dobrzychyckiej i Rosenbauma (fortepian na 4 ręce).  
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**

**LONDYN (261) I DROITWICH (1500)**  
19.00 Kwartet smyczkowy D-moll — Locke'a i Kwintet z klarnetem — Brahmsa  
21.05 Recital skrzypcowy (Sonata — Haendla i drobne utwory)  
**LONDYN (342)**  
21.30 M. in. Koncert fortepianowy A-moll Schumana  
**WIENIE (507)**  
20.35 „Requiem” Mozarta (Transmisja z Salzburga)  
**BRUKSELA (484)**  
20.00 Andante z Symfonii Borodina, Symfonia H-moll Szuberta i Suita D-dur Bacha  
**PRAGA (470)**  
17.50 Humor w muzyce (Kantata Bacha, Zart muzyczny Mozarta, Muzykanci z Bremy Reifnera i „Karnawał zwierząt” Sain-Saensa)  
**KALUNDBORG (1250)**  
21.00 „Zbójcy” — operetka Offenbacha  
**STRASSBURG (349)**  
20.15 „Opowieści Hoffmana” — operetka Offenbacha  
**BUDAPEST (550)**  
19.45 „Hrabia Luxemburg” — operetka F. Lehara.  
**MEDIOLAN (368)**  
21.00 „Syberia” — opera Giordana

ry czeka radiosłuchaczy o godz. 11.05, to koncert utworów Beethovena, Brahmsa i Rossiniego. Obydwa te wieczory pod batutą Toscanini'ego zostaną na długo w pamięci radiosłuchaczy.

Już samo nazwisko Toscanini'ego — największego z dzisiejszych kapelmistrzów — mówi więcej, niż wszystkie entuzjastyczne określenia. Każdy, kto choć trochę interesuje się życiem muzycznym — wymawia to nazwisko z podziwem.

Przed kilku miesiącami obchodził znakomity kapelmistrz 70 rocznicę swych urodzin. Cały świat złożył w tym dniu hołd wielkiemu mistrzowi batuty, a nazwisko jego posiada magiczną siłę, która przyciąga do Salzburga tysiączne rzesze ludzi, spragnionych muzyki w najbardziej artystycznym wykonaniu.

Na program koncertu, który transmitowany zostanie przez rozgłośnie polskie, składają się następujące utwory: Rossiniego uvertura do opery „Włoszka w Algierze”, Beethovena VI Symfonia „Pastoralna” i Brahmsa IV Symfonia oraz pieśni miłosne. Dzieła te nie są obce publiczności polskiej, tym lepiej więc będą mogli radiosłuchacze osądzić wysoką klasę wykonanych utworów. Orkiestra wiedeńskich filharmoników, słynna z piękności brzmienia instrumentów smyczkowych pod dyr. genialnego Toscanini'ego — oto wykonawcy koncertu, transmitowanego z Salzburga.

**OSTATNIE DNI LIKWIDACJI! SPIESZCIE!**

Kapelusze męskie Borsalino i Habig po 20 zł., Hückla z 50 proc. rabatami Pałta damskie po 25.— zł. suknie po 20.— zł. oraz różne galanterie. Wszystko za bezcen! Tanie urządzenie sklepowe, szafy, bufety i dekor. obraz. do sprzedania.  
**HENRYK PFEFFER, Piotrkowska 113, 1 pl**

**Szwecja zatrudnia bezrobotnych**

Po zredukowaniu do minimum bezrobocia w Szwecji, — przeprowadzono tam ostatnio zestawienie prac, wykonanych przez bezrobotnych pod zarządem komitetu bezrobocia. Wyniki są rzeczywiście imponujące. Bezrobotni wykonali 6.500 km. dróg, przeprowadzili kanały długości 2.500 km., ponadto osuszono i użyźniono wielkie obszary ziemi, założono nowe linie kolejowe, przeprowadzono drogi wodne i t. p. Niezależnie od tego sporo bezrobotnych było zatrudnionych na północy kraju, gdzie pracowali nad użyciem pustynnych połaci kraju. Praca ta nie tylko przyczyniła się do zatrudnienia bezrobotnych, ale wielu z nich osiad-

ło tam w charakterze rolników, rozładując w ten sposób skutecznie rynek bezrobocia w Szwecji.

**„Maskarada” gazowa Berlina**

Zapowiedziane rozdawnictwo wśród ludności Berlina masek gazowych rozpoczęło się w dniu 1 września r. b. Plan zaopatrzenia ludności w maski opracowany został przez ministerstwo spraw wojskowych wraz z związkiem obrony powietrznej państwa.  
Cena maski wynosić będzie 5 marek.

**Nowa 5-lampowa holenderska superheterodyna TANIO OKAZYJNIE DO NABYCIA.**

Obejrzyć: Nawrot 1-a, m. 27 od godz. 1—5 pp.

**Napad pod Tomaszowem Dwaj kupcy obrabowani**

Ubiegłej nocy dokonany został na szosie, wiodącej z Tomaszowa do Ujazdu zuchwały napad bandycki. Z Tomaszowa jechali do Ujazdu na jarmark dwaj kupcy tomaszowscy. W pewnym momencie do wozu, na którym jechali, skoczyli dwaj bandyci, którzy sterowali wozu kupców rewolwerami, za-

dali od nich wydania posiadanej gotówki. Przerażeni kupcy nie stawiali oporu. Bandyci zrabowali przeszło 300 zł., po czym zbiegli w nieznanym kierunku. O napadzie kupcy zgłoszyli zameldowanie na najbliższym posterunku policji

# Obniżka cen przedzdy bawelnianej o 5 proc.

Ministerstwo zażądało od przemysłu zwiększenia spożycia kotoniny

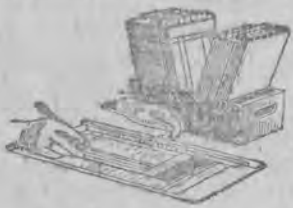
W wyniku porozumienia z Zrzeszeniem Producentów Przędzy Bawelnianej w Polsce, ministerstwo przemysłu i handlu, biorąc pod uwagę z jednej strony spadek ceny bawełny, a z drugiej — zwiększenie robocizny, wynikające z przeprowadzonego niedawno arbitrażu, ustaliło **OBNIŻKĘ CENY PRZEDZDY BAWELNIANEJ O 5 PROCENT.**

Niezależnie od tego, ministerstwo przemysłu i handlu zobowiązało Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawelnianej do zapewnienia

## TRWAŁEGO ZBYTU KOTONINY KRAJOWEJ,

która w chwili obecnej jeszcze kalkuluje się drożej od bawełny, zarówno ze względu na jej cenę, jak i na trudności techniczne, związane z jej problemem.

Przypuszczać jednak należy, że istniejące różnice stopniowo



### SKRÓCONA KSIĘGOWOŚĆ SZWAJCARSKA.

Kto skróconej księgowości szwajcarskiej dotąd jeszcze nie zna, powinien w dobre zrozumianym interesie własnym zwrócić się do mnie, w celu otrzymania dokładnych informacji.

Przy tej nowoczesnej metodzie zaoszczędza się 70 proc. czasu i pracy; pisze się tylko jeden raz i cała praca księgową jest tym samym dokonana; żadnych przecioszeń poza tym nie ma; nadto otrzymuje się codzienny bilans; każdy błąd od razu jest wykazany; wszystkie księgi odpadają.

Postępowa firma na całym świecie, które zaprowadziły tę najpraktyczniejszą i najprzejrzystszą księgowość, są najzupełniej z niej zadowolone.

Jeśli zatem ktoś chce uprościć i uproszczyć swoją księgowość i przysparzyć sobie wiele pracy i czasu, niechaj zaprowadzi u siebie z dniem 1 października b. r. skróconą księgowość szwajcarską.

Zwłaszcza dzień 1 października nadaje się ku temu, gdyż po Nowym Roku w każdym przedsiębiorstwie jest dużo absorbujących prac bieżących, w szczególności w związku z zamknięciem ksiąg.

Przepisowe zaprowadzenie systemu szwajcarskiego przyjmuje

**O. R. PFEIFFER**

Łódź, ul. Kopernika 57  
tel. 166-83.

ulegać będą zmniejszeniu w miarę, jak produkcja krajowej kotoniny będzie się rozszerzać w oparciu o trwały zbył. Zauważyć należy, że kotoniną

wytwarza się z pośledniejszych gatunków lnu i jego odpadków, a również z konopi, wobec czego popieranie produkcji kotoniny ma szczególne zna-

czenie dla rolnictwa ziem wschodnich i południowo-wschodnich oraz przyczynia się do zmniejszenia importu surowca zagranicznego.

# Dlaczego bawełna nie drożeje?

Pomimo wzrostu zapotrzebowania niepewność polityczna paraliżuje produkcję

„Manchester Guardian” pisze: Sezon bawelniany, który zakończył się 1 sierpnia, był uważany jako godny z wielu względów, m. in. jako kontrast wobec sezonu poprzedniego. Podczas sezonu 1935-36 na wielu rynkach artykuły pierwszej potrzeby kształtowały się w sposób umożliwiający konsolidację poprzednich rynków, a nie zaś dalszy rozwój w kierunku normalizacji. W bawelnianym natomiast poprawa w tym względzie szybko postępowała naprzód. Sezon skończył się w Liverpoolu przy notowaniach na poziomie wyższym, niż w jakimkolwiek okresie od początku sezonu 1930 — 1931, przy czym fabryki, biorąc ogólnie, były zdumiewająco dobrze zatrudnione, a zapasy ich poważnie się zmniejszyły, w porównaniu z rokiem poprzednim.

Natomiast w ostatnim sezonie bawełna pozostawała w tyle poza innymi artykułami pierwszej potrzeby, które doznały ogólnej podwyżki cen. Aczkolwiek od czasu zawieszenia standardu zła ta ceny bawełny osiągały chwilami nowe rekordy, jednak nie mogły się utrzymać i w Liverpoolu w dniu 31 sierpnia notowania na amerykański „middling” i dobry egipski Sakellaris znalazły się na najniższym poziomie sezonu.

Na początku sezonu ceny podskoczyły poważnie na skutek popytu, który powstał w związku z konfliktem włosko-abisyńskim i jego reakcją na inne kraje, ale ostatnio tendencja była przez długi czas raczej słaba z powodu wzrostu podaży z wielu źródeł. Dopiero w późniejszym

stadium sezonu okazało się, że wzrostowi podaży odpowiadał z drugiej strony wzrost konsumcji. Zarówno ogólna podaż, jak i ogólna konsumcja bawełny wszelkich gatunków osiągnęła nowy wysoki poziom, ale ku końcowi sezonu ceny głównych gatunków spadły, z powodu przewidywań dalszego wzrostu podaży w nowym sezonie i braku uzasadnienia dla wzrostu konsumcji. Na to wyzucie rynku wpływają również poważnie widoki na sytuację bawełny amerykańskiej, która w braku narazie nowej ustawy o subwencjonowaniu farmerów spada do 8 centów za funt.

Na marginesie tej oceny sytuacji rynku bawelnianego przez pismo angielskie, charakterystyczne są dysproporcje, jakie zarysowały się na tym rynku ostatnio.

Oficjalne szacunki wykazały, że zbory tegoroczne przewyższają zbory zeszłoroczne, a nawet są największe od 1931 roku. Sytuacja polityczna, zwłaszcza wybuch wojny japońsko-chińskiej silnie zmienił nie tylko rozmiar podaży bawełny nie amerykańskiej, ale także i rozmiar popytu.

Okazuje się przeto, że sam wzrost zapotrzebowania, jaki ujawnił się w związku z wybuchem wojny — nie wystarczy. Konjunktura gospodarcza wymaga bowiem nie tylko bodźców gwałtownych i wstrząsów, ale warunków stabilizacji. Dlatego też zwiększone zapotrzebowanie nie mogło narazie zdźwignąć cen do góry, skoro nad wszystkim zaciążyła atmosfera niepewności.

# Pomimo wzrostu liczby robotników

produkcja przemysłu włókienniczego w roku bieżącym spadła

Ogłoszone zostały ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny dane, dotyczące zatrudnienia w przemyśle włókienniczym w Polsce w ciągu pierwszego półroczia 1937 roku.

W przemyśle tym w środkowych miesiącach lat 1936 i 1937 czynnych zakładów włókienniczych było: w r. 1936 — 723, w tym przedział i tkalni — 479, w 1937 r. — 762, w tym przedział i tkalni — 492. Robotników zatrudnionych przy produkcji w r. 1936 było 124.415, w tym zatrudnionych w przedziałniach i

tkalniach było 104.535, w r. 1937 robotników zatrudnionych przy produkcji w przemyśle włókienniczym było 132.866, w tym w przedziałniach i tkalniach — 111.573.

Na jednego robotnika godzin pracy tygodniowo w r. 1936 przypadało 39,5, w tym w przedziałniach i tkalniach — 39,0, w r. 1937 — 40,7, w tym przedziałniach i tkalniach — 40,5. Przepracowano w tysiącach robotnikogodzin tygodniowo w r. 1936 — 4.915, w tym w przedziałniach i tkalniach — 4.079, w r. 1937 —

5.406, w tym w przedziałniach i w tkalniach — 4.516.

Liczba robotników zatrudnionych przy produkcji w przemyśle włókienniczym uległa w pierwszym półroczu 1937 roku, w porównaniu z tym samym okresem roku 1936 — pewnemu zwiększeniu.

O rozmiarze produkcji przemysłu włókienniczego świadczą następujące cyfry: w pierwszym półroczu 1936 roku wyprodukowano przedzdy bawelnianej cienkoprzędnej 30.616 ton, w tym samym okresie r. 1937 — 29.316 ton, przedzdy jutowej w r. 1936 — 7.246, w r. 1937 — 6.534 ton, nici — w pierwszym półroczu 1936 r. — 394 ton, w roku 1937 — 487 ton, tkanin i worków jutowych w roku 1936 wyprodukowano wartości złotych 10.087.000.— w r. 1937 — wartości zł. 9.997.000.—, wreszcie stożków wełnianych w omawianym okresie roku 1936 wyprodukowano wartości złotych 4.127.000.— natomiast w tym samym okresie roku bieżącego — 4.054.000 zł. Pomimo zwiększenia liczby zatrudnionych robotników przemysł włókienniczy w r. b. w porównaniu z analogicznym okresem roku 1936 wykazuje lekkie zmniejszenie rozmiarów produkcji.

## Zniżka funta

Na wczorajszych giełdach walutowych jaskrawie wystąpiła zwyżka dolara oraz idąca z nią w parze zniżka funta angielskiego.

Przyczyny wzmocnienia dolara decydują również o osłabieniu funta, przy czym osłabienie to pogłębiają wypadki na Dalekim Wschodzie, godzące w interesy gospodarcze i polityczne W. Brytanii.

## Regularność wpływów budżetowych

WARSZAWA, 28.8. (PAT) —

Wykonanie budżetu po stronie dochodowej wykazuje za okres pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku budżetowego, t. j. od kwietnia do lipca włącznie, dużą prawidłowość i regularność.

Idealny odsetek wpływów za ten czas, t. j. za jedną trzecią roku, wynosi 33,33 proc. preliminarza całorocznego. W tym czasie wpływ z danin publicznych i monopolii łącznie stanowił 33,39 proc. ogólnej sumy, preliminowanej z tego tytułu na cały rok, był więc wyższy od procentu idealnego o 0,06 proc.

Stosunek procentowy wpływów z monopolii w omawianym okresie, do ogólnej kwoty preliminowanej wpłaty ich do skarbu państwa w całym roku 1937-38 — również był wyższy od idealnego procentu i wynosił 34,62 proc.; w stosunku do danin publicznych procent ten wynosi 32,80, danin publicznych zwyczajnych — 32,86, podatków pośrednich — 36,58, bezpośrednich — 30,11, podatku specjalnego — 36,16, opłat stempowych i dania pokrewnych — 35,85, wreszcie cel — 41,44.

## Międzynarodowe obrady surowcowe

W pierwszych dniach września rozpoczyna się w Genewie obrady 3 sesji komisji surowcowej ligi narodów.

W związku z tym w dniu 29 b. m. wyjeżdża do Genewy — w zastępstwie stałego delegata na tę komisję, wiceministra A. Rose — naczelnik wydziału polityki handlowej w ministerstwie przemysłu i handlu, dr. T. Lychowski.

Komisja dla studiów zagadnienia surowców obradowała już na dwóch sesjach i zamierza na początku września odbyć trzecią.

# Kłopoty włókiennictwa francuskiego

Ustawy socjalne zwiększyły koszty produkcji o 40 proc.

Wśród szeregu przemysłów francuskich, które szczególnie dotkliwie odczuwają ujemne skutki nowych ustaw socjalnych, wymienić należy w pierwszym rzędzie włókiennictwo, a zwłaszcza przemysł bawelniany.

Wyrazem tych trudności jest m. in. memoriał złożony rządowi przez Izbę handlową w Rouen, reprezentującą większą część francuskiego przemysłu bawelnianego. W enuncjacji tej izba podkreśla, że ustawy socjalne spowodowały wzrost kosztów produkcji włókiennictwa w fabrykach tkanin i przedzdy o 20 do 40 proc. Stwarza to różnicę cen na korzyść zagranicznego importu, który bardzo skutecznie mo-

że konkurować z produkcją francuską. Ten stan rzeczy spowodował wydatne ograniczenia produkcji w przemyśle bawelnianym, który odczuwa katastrofalny spadek obrotów sprzedanych.

Dla opanowania tego niepomysłnego stanu rzeczy, który przerodzić się może w niebezpieczny kryzys, Izba handlowa w Rouen wysuwa pod adresem rządu szereg postulatów. Tak więc przywóz artykułów włókienniczych, na które obowiązują kontyngenty importowe, winien być ustalony w granicach odpowiadających przeciętnym z lat 1933, 1934 i 1935. W zakresie artykułów włókienniczych, co

do których nie obowiązuje zasada kontyngentów winna ona być wprowadzona na jak najrychlej. Dotyczy to winno artykułów bawelnianych, wełnianych i szluczno — jedwabnych. Kontyngenty winny dotyczyć nie tylko importu do Francji, ale i również na terenach t. zw. „colonies assimilees”.

W odniesieniu do pozostałych terenów kolonialnych z którymi istnieją specjalne układy i umowy — należy podjąć niezwłocznie rokowania, które umożliwiłyby zastosowanie zasady kontyngentowania przywozu również i na tych terenach.



**Okulary**

nowoczesne

**NIE MĘCZA OCZU!**

**OPTYK SZYMON URBACH**

PIOTRKOWSKA 33 TELEFON 222-23.

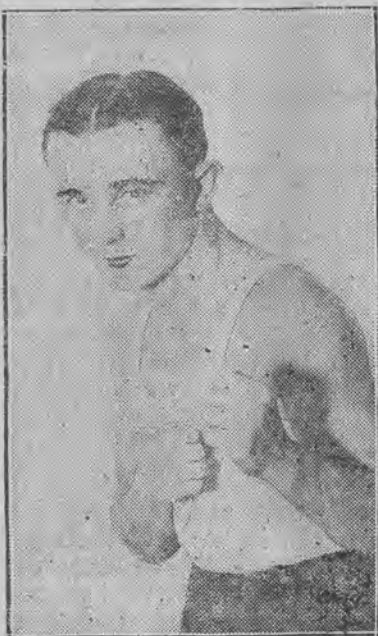
## Wspaniały debiut Pisarskiego

Wczorajsze wysokie zwycięstwo Geyera nad Kruschenderem 12:4

Mecz Geyer — Kruschender zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny łódzkiej, w stosunku 12:4. Drużyna łódzka jednak zawiadła oczekiwania, zwłaszcza reprezentanci na Niemcy Usielski i Augustowicz, zdemontowali formę, która napała nas obawą o rezultaty w tournée. Słaby wypadek Wojciechowski, gorzej niż zwykle wypadł Mirowski, za to debiut Pisarskiego był pierwszorzędny. Dał on **POKAZ DUŻEJ KLASY.**

Jeszcze Ostrowski wypadł nie najgorzej. W drużynie pabianickiej najlepszy Grambo, nieźle wypadł Kubiak.

W wadze muszej, walka Usielski — Grambo stała na całkiem dobrym poziomie. Przez dwie rundy, pabianiczanie byli bezwzględnie lepsi i dopiero w o-



SPODENKIEWICZ.

statniej chwili do głosu doszedł łodzianin. Remis jest decyzją szczęśliwą dla Usielskiego.

W kogucie, Dolata, po 2 rundach wyrównanych, w trzeciej uzyskał przewagę i wygrał zasłużenie z Jarmanowskim.

W piórkowej, Augustowicz wygrał w 2 r. przez k. o. z Witkowskim, który miał dobrą pierwszą rundę, a został „zamordowany” tempem.

W lekkiej, Wojciechowski został uznany zwycięzcą w walce z Kubiakiem, niesłusznie, gdyż pabianiczanie byli mu zupełnie równi.

W półśredniej, walka Mirowski — Jeziorek stała na beznaście niskim poziomie. Ogłoszony remis krzywdzi łodzianina.

W średniej: Ostrowski późno się rozkręcił, ale wygrał zasłużenie z Krawczyńskim.

W półciężkiej, Pisarski rozegrał walkę z cięższym od siebie

o 5 klg. Kraszewskim po mistrzowsku. Walczył rzeczywiście wspaniale i wygrał pod koniec przez k. o.

W spotkaniu, poza meczem międzyklubowym, Spodenkiewicz miał trudne zadanie z Richterem i dopiero finisz przyniósł mu zasłużone zwycięstwo.

### Półfinały mistrzostw tenisowych Polski

Wczoraj, w czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy rozegrano pierwsze półfinały.

W grze pojedynczej panów do półfinałów doszli Hebda, Spychała, Tłoczyński i Baworowski. Spychała w ostatnim ćwierćfinale wyeliminował rumuna Badi- na 4:6, 6:1, 6:4, 6:4. Do półfinału z Hebdą Spychała nie stanął, wobec czego Hebda przeszedł bez walki do finału. W drugim półfinale spotkanie między Tłoczyńskim i austriakiem Baworowskim zostało przerwane i do końcówki zostało dopiero w dniu dzisiejszym.

W grze pojedynczej pań, Niemka Schilf wyeliminowała Richards 6:3, 6:1, a jugosłowianka Kovacs odniosła zwycięstwo nad Gajdzianką 6:2, 6:1. W finale za tem spotkają się Kovacs i Schilf.

Wobec pojawiających się wciąż w prasie wiadomości o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo, korespondent PAT. w Nowym Jorku zwrócił się do niej z prośbą o wyjaśnienie. Jędrzejowska oświadczyła, że nie ma zamiaru porzucenia amatorstwa i żadnych ofert w tej sprawie nie przyjmuje.

NA PREZESA angielskiego Związku piłki nożnej powołany został William Pickford, na miejsce zmarłego niedawno prezesa Charlesa Clegga. Nowy prezes liczy 75 lat, i już w r. 1885 powołany został do zarządu związku angielskiego.

### Nowe twarze w Ł.K.S.-ie

W ostatnich dniach, Ł.K.S. doznał wzmocnienia. Powrócił w woj ska, dawny zawodnik Czerwonych Czech, który ostatnio grał w Wawelu krakowskim. — Czech otrzymał z klubu krakowskiego zwolnienie, a że był wcześniej już graczem Ł.K.S., został przez PZPN. potwierdzony. Powrócił również z wojska Szaniawski, prawoskrzydłowy, który przed dwoma laty grał w drużynie ligowej. Szaniawski odbywał swą powinność w Poznaniu i grał w tamtejszej Legii. I on otrzymał zwolnienie i jest potwierdzony.

### W kilku wierszach:

NOWE KIEROWNICTWO SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ U-TOURINGU. — Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie sekcji piłkarskiej U-Touringu, na którym wybrano nowe władze, w składzie następującym: przewodniczący — inż. arch. Herman Prawitz, zastępca — Alfred Ziegler, członkowie: Jan Bar tel, Leon Israel, Hieronim Blaszczyński, Erwin Frankus, gospodarz — Malachowski, sekretarze — Krüger i Hubbe, skarbnik — Schmidt, opiekun drużej drużyny — Hinz.

GEYER SKOMPLETOWAŁ DRUŻYNĘ BOKSERSKĄ! Zimiński, b. pięcielarz IKP, wagi ciężkiej, zażądał ze swego klubu zwolnienia, przerosł bowiem do Geyera, gdzie otrzymał posadę. IKP. przypuszczalnie nie będzie stawiał mu trudności, gdyż i tak z Zimińskiego nie miało pociechy. Swych nadzwyczajnych warunków fizycznych, nie umiał wykorzystać, boś jego walk da się policzyć na palcach jednej ręki, był bez serca do walki. Może w Geyerze, w ogniu pracy, będzie z niego jeszcze bokser. Na bezrybiu rak ryba.

GEDANIA ZWRÓCIŁA SIĘ DO GEYERA o desygnowanie Pisarskiego na międzynarodowy turniej jubileuszowy w dniach 17 i 18 września, w miejsce Chmielewskiego, który jedzie do Niemiec. Gdańszczanie widocznie nie orientują się, że również i Pisarski jedzie do Niemiec. Szkoda, że łodzianie nie będą startować w Gdańsku, uświetniliby jubileusz zasłużonego klubu polskiego, spotkaliby pierwszorzędną konkurencję międzynarodową, ale trudno. Wielka szkoda, że ŁOZB. wczynie nie ogłosił terminów, uniknąłby się nieporozumień, w rodzaju powyższych.

Zarząd miasta Hmowowa wysygnau- wał na budowę bieżni wrotkowej kwotę 25.000 mk. niem. W ten sposób zapomniany już niemal sport jazdy na wrotkach uzyska niespodziewane poparcie i możliwości rozwoju.

## Jadzia w Ameryce spotkała najlepsze rakietki europejskie

W czasie ostatniego tygodnia Jędrzejowska trenowała pilnie w Nowym Jorku pod okiem słynnego zawodowego trenera Kozielucha.

W odbywających się obecnie w Bostonie zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych polka bierze udział w grze podwójnej. W pierwszej rozgrywce para Jędrzejowska — Bundy pokonała parę Cuming — Denton 6:3, 6:1.

Oto kilka ciekawszych wyników z mistrzostw: w grze podwójnej pań para czołowych tenisistek amerykańskich Marble — Fabyan pokonała parę niemiecko - chilijską Horn — Lizana 6:3, 6:3. Para Niemców Cramm — Henkel pokonała amerykańską Mabley — Corbiew 6:3, 5:7, 6:2, 6:2. Angielki Stammers — James zwyciężyły parę amerykańską Mabley — Corbiew 6:3, 7:5, wreszcie angielski double Dearman — Ingram pokonał amerykańskie siostry G. i D. Wightman 6:0, 6:3.

W grze podwójnej panów amerykańskie Rubert Higgs — Bernard Coghlan pokonał angielską parę Hughes — Hare 4:6, 6:4, 11:9, 10:8.

Amerykanie Grant — Sabin zwyciężyli japończyków Makano — Nishimura 7:5, 4:6, 6:3, 7:5, świetny double amerykański Budge — Mako pokonał parę Mulley — Jarvis 6:1, 3:6, 3:6, 6:1, 6:1. Para

Walka u wrót ligi potoczy się dziś dalszą koleją.

W CZĘSTOCHOWIE miejscowa Brygada spotka się ze stołeczną Polonią. Obydwie drużyny zdają się być najpoważniejszymi kandydatami do ligi. Ubiegłej niedzieli dobrze zastartowały i obie przywiozły po dwa punkty z wyjazdów. Jest to mecz o decydującym znaczeniu w walkach o wejście do ligi. Zwycięzca tych zawodów już będzie jedną nogą w lidze, gdyż maksymalnie każda drużyna może zdobyć 10 punktów, a po niedzielnym meczu zwycięzca będzie ich miał — 4.

Spróbujmy odpowiedzieć, kto wygra te zawody.

O gospodarzach posiadamy skąpe wiadomości; wiemy, że posiadają doskonałego bramkarza w osobie Krzyka, który w najbliższym czasie ma szansę bronięcia barw Polski, mają dobrą obronę i bramkostrzelny atak. Legitymują się w roku bieżącym dobrymi wynikami i potrafili wyeliminować z dalszych walk tak dobre zespoły, jak śląski Naprzód z Lipin i ekligowe Podgórze z Krakowa.

Polonia ma przede wszystkim doskonałą obronę. Szczepaniak jest w tej chwili najlepszym obrońcą polskim, posiada dobrą taktykę i doskonały wykop. Mimo, że jego partner Grolik jest znacznie słabszy od niego, potrafi on grać za siebie i za Grolika. Strauch w bramce jest w doskonałej formie. Również pomoc Polonii posiada utalentowanego gracza w Nytzu na środku. Pracuje on pełne 90 minut i zasilą atak płaskimi piłkami. Atak złożony w przeważnej części ze starych rutyniarzy, o ile wzniesie się na odpowiedni poziom, może wygrać z dobrą drużyną ligową, jest on tylko zbyt chimeryczny i nie zawsze stać go na „pełny gaz” na przestrzeni 90 minut. W tych warunkach trudno stawiać horosko

W ODBYWAJĄCYCH SIĘ obecnie w Bostonie zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, Jędrzejowska bierze udział w grze podwójnej. W pierwszej rozgrywce para Jędrzejowska — Bundy pokonała parę Cummlng — Denton 6:3, 6:1.

PRZYWÓDCA SPORTOWY RZESZY v. Tschammer nad Osten przesłał na ręce kierownika lekkoatletyki niemieckiej, von Halta, depeszę, w której dziękuje lekkoatletom niemieckim za zwycięstwa, uzyskane przez nich w dniach ostatnich w jednoczesnych walkach na 7-miu frontach.

## Wyścig kolarski do morza przetnie w drodze powrotnej Łódź

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polsk. Zw. Tow. Kol. postanowiono ukarać Józefa Kapiaka, popularnie zwanego „Szpagatem”, dyskwalifikacją do końca b. sezonu, za niesubordynację w stosunku do władz kolarskich, oraz za niesportową i nieambitną jazdę w wyścigu o mistrzostwo świata w Kopenhadze.

W związku z tą kwalifikacją skład naszej reprezentacji kolarskiej na wyścig dokoła Węgier (4—10 września b. r.) uległ zmianie i obecnie przedstawiać się będzie następująco: Napierała, Wasilewski, Ignaczak i Moczulski.

W nieszczęsnej dla Kapiaka Kopenhadze rozegrano wyścig stayerów o mistrzostwo świata na dystansie 100 km. Zwyciężył niemiecki kolarz Lohmann w

czasie 1:35:02 godz. przed francuzem Terreau, który wpadł na metę o 100 m. w tyle. Na trzecim miejscu sklasyfikował się Niemiec, Schoen, o 120 m. w tyle za Terreau, na czwartym włoch Severgnini.

Wczoraj w obecności ponad 6.000 widzów odbyły się w Kopenhadze zawody sprinterowskie zawodowców o mistrzostwo świata. Konkurencja ta stanowi ostatni fragment tegorocznych kolarskich mistrzostw świata.

Z przedbiegów zakwalifikowali się do dalszej walki następujący zawodnicy: Scherens (Belgia) Richter (Niemcy), Merkens — (Niemcy), Gerardin (Francja), Falck-Hansen (Dania) i van Vliet (Holandia). Biegi pocieszne wyłoniły dalszych dwóch finalistów: Micharda i Chaillot'a. Finał zawodów odbędzie się dziś w niedzielę po południu.

Wróćmy jednak znów do Polski. Oto dowiadujemy się, że VI wyścig kolarski do morza, odbędzie się w dniach 14—19 września i podzielony został na 5 etapów. Trasa: Warszawa — Grudziądz — Gdynia, a po jednym dniu odpoczynku z Gdyni przez Chojnice, Toruń, Łódź do Warszawy. Lista zgłoszeń zostanie zamknięta w dniu 10 września.

**GRAND-KINO**      Dziś o 12 i 2 DWA PORANKI 85 gr.  
Ceny miejsc od

## SONJA HENIE      Jedna na milion

Cudowna komedia muzyczna — Najkomiczniejsza trójka parodystów BRACIA RITZ w swoim najweselej- szym repertuarze. — Ponadto biorą udział najlepsi artyści filmowi oraz Don Ameche i Jean Harsholt

**Uwaga, sportowcy!** Bilety ulgowe na świetny film z Sonią Henie p. t. „Jedna na milion” w cenie gr. 85 ważne odczeka, na każdy seans i każde miejsce, są dla Was do otrzymania w sekretariacie swego klubu.

## Kto wynalazł „rasizm“?

Wynalazek francuski — fabrykacja niemiecka

W ramach światowej wystawy w Paryżu odbywają się liczne kongresy. Między innymi od był się również kongres rasistowski, poświęcony zagadnieniu rasowym.

W związku z tym kongresem stwierdzono publicznie, że teoria o nierówności ras nie jest wynalazkiem niemieckim. Wynalazek to francuski, lecz fabrykacja niemiecka.

Wynalazcą był francuz GOBI NEAU (1816 — 1882). — Inny francuz, Jerzy Vachet de LAPOUGE, już w 1899 roku gloryfikował aryjczyków w monografii pod tytułem „Aryjczyk i jego rola społeczna”. Aryjczyki zdaniem Lapouga, są najwyższą najbardziej wartościową rasą, rasą twórców, organizatorów i panów.

Nauka Lapouga nie trafiła jednak do przekonania francuzów, ale po upływie 30 lat od ukazania się jego pracy opanowała w mocno zwulgaryzowanej formie umysły niemieckie.

Lapouge nie polegał na metrykach przy określaniu rasy i całym słusznym, gdyż przynależność do rasy i babek do wyznania chrześcijańskiego nie może zastąpić antropologicznych cech przynależności rasowej. — „Homo europeus”, czyli aryjczyk czystej krwi Lapouga, odznacza się następującymi cechami: długogłowość, błękitne oczy, blond włosy, wzrost wysoki. Kto tych cech nie posiada, nie jest aryjczykiem, chociażby miał cztery prababki aryjskie.

Rasa aryjska, zdaniem Lapouga, jest bezinteresowna, zdolna do poświęceń, żadna wewnętrznej niezależności, aktywna i odważna. Inne rasy natomiast są zdolne do podstępów, nieuczciwości, rezygnacji z honoru i obdarzone są skłonnością do oszczędności, obcą aryjczykom. — Czy to jest fantazja, czy też rzeczywistość?

DR. HILLER, niemiecki filozof i publicysta, po opuszczeniu niemieckiego obozu koncentracyjnego, przyznał się, że w teorii o wyższości rasy aryjskiej tkwi pewne ziarno słuszości. — Na dowód tego przytoczył, że wśród strażników obozu koncentracyjnego, maltretujących aresztowanych, wcale nie było jednostek o wyglądzie aryjskim, czyli ludzi długogłowych, wysokiego wzrostu, o błękitnych oczach i blond włosach.

Jest rzeczą znamienią, że nikt z wodzów Trzeciej Rzeszy — ani HITLER, ani ROSENBERG, GOERING I GOEBBELS — nie należą do aryjskiego typu antropologicznego. W ogóle czysto aryjski typ wśród Niemców jest zjawiskiem nader rzadkim. Rzecz najzupełniej zrozumiała ze względu na to, że Niemcy mieszkają w Europie środkowej i wszystkie wielkie wędrówki narodów i armii z zachodu na wschód, ze wschodu na zachód, z północy na południe, z południa na północ, odbywały się przez terytorium Niemiec i oddziaływały na antropologiczny typ ludności.

Czystość rasy mogła się zachować wyłącznie w odległości od wielkich arterii komunikacyjnych, na peryferiach Europy, jak np. w Skandynawii. Aryjczyków czystej krwi można spotkać w Szwecji, Norwegii, Danii, Islandii. Wyjątkową pięknością odznaczają się platynowe blondynki islandzkie. To są dopiero aryjki czystej krwi.

Obcy jest jednak narodom Skandynawii wszelki rasizm, bo są czystej rasy. Rasizm wyznają natomiast różne jednostki o mongoloidalno - murzynsko - semickich rysach twarzy. Jest rzeczą zwykłą, że najbardziej cenimy to, czego nie posiadamy. To też kult rasy aryjskiej u rasistów tłumaczy się najprawdopodobniej poczuciem braku czystości rasy.

## Lody PINGWIN kup-bo warto

### Pierwszy aptekarz Francji był jednocześnie „wynalazcą”... kartofli

Ostatnio w Montidier obchodzone bardzo uroczyste dwuchsetlecie urodzin Antoniego Augusta barona Parmentier, który urodził się w tym mieście 12 sierpnia 1737 roku. Parmentier, znany powszechnie, jako sławny agronom, był w rzeczywistości jednym z największych farmaceutów swojej epoki. Po odbyciu praktyki u aptekarzy w Montidier i Paryżu, został naczelnym zarządzającym w Hotel de Invalides. W okresie napoleońskim doszedł do szczytu swej kariery, został generalnym inspektorem i pierwszym aptekarzem armii. Na tym stanowisku zaskoczyła go śmierć w 1813 roku.

Niejednokrotnie sądzono, że Parmentier jest „wynalazcą”... ziemniaków. Jest to najzupełniej niezgodne z prawdą. Rola jego ograniczyła się do wprowadzenia w modę tej jarzyny, którą po raz pierwszy spróbował w Niemczech, gdzie przebywał w czasie siedemnastoletniej wojny.

W okresie klęski głodowej w roku 1789 Ludwik XVI przeznaczył 50 morgów ziemi dla Parmentiera pod uprawę ziemniaków. Terenów zasadzonych małą znaną we Francji jarzyną dniem i nocą strzegli żołnierze. Obudziło to ciekawość ludności, która zaintrygowana strażą, zaczęła wykradać kartofle nocą. Kradnac kartofle przyzwyczajali

się paryżanie traktować je jako pożywienie, którego w inn. wypadku nie spożywano za żadną cenę. Parmentier ogłosił kilka prac z zakresu wiedzy o ziemniaku i na podstawie analiz chemicznych zachęcał do wypieku chleba z mąki kartoflanej. Chleb taki istotnie wypiekano, ale nie cieszył się on powodzeniem. Parmentier przyczynił się w niemałym stopniu do wzrostu produkcji ziemniaków. W cztery lata po eksperymencie Parmentier'a liczono 35.000 ha zasadzonych kartoflami, a dzisiaj obszar ten wynosi więcej, niż 1.500.000 ha, a wydajność jest go — około 170.000.000 quintali ziemniaków rocznie.

## Manipulant

na tanie gatunki Strajch-garnu od Nr. 4—16 poszukiwany dla fabr. na Łotwę. Szczegóły: Żeromskiego 25 m. 16. Tel. 129-64 od 10—12

## DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i kobiecych Traugutta 9, front, I p. Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

## Uczta platońska w domu Kartezjusza

Na zakończenie międzynarodowego kongresu filozoficznego w Paryżu uczestnicy udali się do Chatellerault, rodzinnej miejscowości Descarta. W domu filozofa przygotowano ucztę platońską, która zgromadziła przy stole biesiadnym wszystkich współczesnych filozofów z Ameryki, Anglii, Szwecji, Belgii, Czechosłowacji, Rumunii i Polski, poza gospodarzami francuskimi. Nastrój biesiadników był serdeczny i szczerzy, a podobno i nieco... różowy. Wspaniałe wino oraz miejscowe przysmaki, jak fricassee z kurczęcia a la Gabrielle d'Estrees, podplomyki Perron, tak ulubione przez Rabelaisa oraz niezrównane owcze serki „chabichou”, wyrabiane wyłącznie w prowincji Poitiers, rozwiązały języki zebranym.

Prym trzymał Maurycy Bedel głoszący przy stole biesiadnym nie tyle słowa Kartezjusza, co miejscowych specjalistów i uroku prowincji francuskiej. Bedelowi dziękował mer miasta Chatellerault.

Cudzoziemcy, jak zapewnia prasa francuska, nigdy jeszcze tak płynnie nie wyrażali się po francusku, jak podczas tej „filozoficznej” biesiady.

**LEKARZ STOMATOLOG**  
**JÓZEF RICK**  
**CHOROBY ZĘBÓW**  
**I JAMY USTNEJ**  
**POŁUDNIOWA 9**  
Przyjmuje 9—1 i 3—7. Tel. 132-64.

Dr. med.  
**J. WELLER**  
choroby wewnętrzne  
**POWRÓCIŁ**  
ul. Piotrkowska 225,  
(róg Radwańskiej) tel. 149-01  
przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med.  
**Władysław Szpiro**  
**CHIRURG**  
Sienkiewicza 34, tel. 222-10  
przyjmuje od 4—6 ej.

**Wznowił przyjęcia**  
Dr. med.  
**D. Rosenzweig**  
Chor. dzieci  
Piłsudskiego 72, tel. 128-74

Dr. med.  
**R. Falkowska**  
choroby dzieci  
NARUTOWICZA 32, tel. 231-21  
powróciła.

**Dr. AS. TENENBAUM**  
**PIOTRKOWSKA 109**  
tel. 220-25  
chor. wewn. (spec. płuc)  
powrócił.

Dr. med.  
**E. Wołkowyski**  
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
Begielniana 11, tel. 230-02  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

## 18-letnia panienka zdystansowała 1238 mężczyzn pod względem wykształcenia i rozwoju politycznego

Urzednicy, zajmujący kierownicze stanowiska w administracji angielskiej, wybierani są na te stanowiska zwykle drogą egzaminów, podczas których w bardzo surowy sposób sprawdza się nie tylko ogólne wykształcenie kandydatów, ale również poziom ich rozwoju politycznego, umiejętność orientowania się w wydarzeniach życia państwowego i t. p. Wybór kandydatów, dopuszczonych do tych egzaminów, dokonują nie jest z wielką uwagą, to też osoby, które zdały takie egzaminy z wynikiem dodatnim, muszą istotnie posiadać „rozum państwowy”, gdyż samo wykucie się z podręczników jest niemożliwe, z tej prostej przyczyny, że podręczników, które mogłyby dać kandydatowi wszystkie niezbędne do egzaminu wiadomości, w ogóle nie ma. Pewnym przygotowaniem jest uważane czytanie gazet. Ale najsolidniejsza wiedza teoretyczna — niezbędna oczywiście do zdania egzaminu — nie może kandydatowi wystarczyć, jeśli nie będzie on obdarzony własnym politycznym i państwowym wyuczeniem.

To też nic dziwnego, że sensacją dnia w administracji angielskiej stał się fakt, iż podczas ostatniego egzaminu pierwsze miejsce zajęła 18-letnia panienka M. Small, którą komisja egzaminacyjna uznała za najwybitniejszą siłę z liczby 1239 kandydatów, wśród których w dodatku była ona jedyną kobietą. Sami egzaminatorzy przyznają, że wielu członków parlamentu,

Dr. Med.  
**Kacnelson**  
Chor. nerwowe  
**POWRÓCIŁ**  
Piotrkowska 82, tel. 164-19  
przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med. **HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 pp.

**Dr. M. Wolfson**  
**Narutowicza 2**  
tel. 128-83  
**powrócił**

**Dr. B. Loevy**  
**powrócił**  
Gdańska 43  
Tel. 105-71.  
Przyjmuje: 8,30—9,30 i 6—7.

Do akt. Nr. Km. 120 | 37  
**OBWIESZCZENIE**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 września 1937 r. o g. 11 w w Łodzi, ul. Cegielniana 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 1280.—

a mianowicie: kredensu pokojowego, serwantki, 2 nocnych stolików, toaletki z lustrem, stolika, szafy do rzeczy i szafki biblioteczki które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, dnia 13.8.1937 r.  
Komornik (—) St. Dulkowski.  
Sprawa Komunalnej Kasy Oszczęd. pow. Łódzkiej p-ko Maurycemu Gelademu

należących do „starej szkoły”, prawdopodobnie nie potrafilioby odpowiedzieć na te pytania, na które panna Small dała zna komite odpowiedzi.

Tak naprzykład postawiono jej następujące pytania: Jakie trudności stoją na drodze emigracji w szerokich rozmiarach, jako środka rozwiązania problemu bezrobocia w Wielkiej Brytanii? Jakie są zalety i wady „masowej produkcji”? Czym tłumaczy się popularność muzyki tanecznej? Jakiej można przytoczyć słuszne argumenty za i przeciw zwróceniu Niemcom ich dawnych kolonii?

Na wszystkie te pytania i wiele innych panna Small odpowiedziała tak doskonale, że komisja przyznała jej 93 punkty na 100 możliwych.

**Adwokat TEPPER**  
przeprowadził się na  
ul. Narutowicza 2  
fr. II p.

Zakład Tapiecko - Dekoracyjny  
**Stanisława Gabali**  
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 1, TEL. 133-66  
POSIADA KOMPLETNE URZĄDZENIA  
pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchni, przedpokoi, fotele klubowe, tapczany, otomany, kozetki i t. p.

**Uwaga — księgowi!**  
W poniedziałek, dn. 30 b. m. o g. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali p. Cyrulskiego, przy ul. Al. Kościuszki 21 zebranie księgowych w sprawie projektów ustaw o księgowych.

Sekcja Księg. Powsz. Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Polsce oddz. w Łodzi, Al. Kości. 21, tel. 157-70

Do akt. Nr. Km. 243 | 37  
**OBWIESZCZENIE**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. 1-go Maja Nr. 54 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 2 września 1937 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Narutowicza 38 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 700.—

a mianowicie: kredensu pokojowego, zegara, pianina firmy „Bettiny” które oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
Łódź, dnia 13.8.1937 r.

Komornik: (—) St. Dulkowski  
Sprawa Komunalnej Kasy Oszczęd. pow. Łódzkiej p-ko Leopoldowi Dobrzyńskiemu

## „PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczajska 21, tel. 167-15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:  
1. Sztuka stosowana - balciarstwo.  
2. Krawiectwo damskie - krój.  
3. Gorsceciarstwo - krój.  
4. Modniarstwo - kapelusze  
5. Bielizniarstwo - krój.  
6. Ondulacja.  
7. Manicure.  
Sekretarjat czynny w g. od 9—13

Wyjeżdżając na urlop i na letnisko człowiek kulturalny nie zapomina o gazecie.

Sz. Prenumeratory ze chcą zawiadomić administrację (Piotrkowska 70, tel. 222-22) naszego pisma o zmianie adresu, aby mogli bez przerwy otrzymywać nadal codziennie „GŁOS PORANNY”. Zmiana adresu bezpłatnie

**GIMNAZJUM SPOŁECZNE  
SZKOŁA PWSZECHNA**

— i —

**LICEA HUMANISTYCZNE  
MATEMATYCZNO-FIZYCZNE**

UL. POMORSKA 105 = TELEFON 132-18

przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—14.

**Liceum Żeńskie Humanistyczne  
Gimnazjum oraz Szkoła Powszechna**  
z pełnymi prawami gimnazjów państwowych

**EUG. JASZUŃSKIEJ-ZELIGMANOWEJ**

w Łodzi, Południowa 18, tel. 168-82

Zapisy nowowstępujących przyjmuje sekretariat codziennie w godz. od 9—14-ej

**LICEUM** humanistyczne  
i matematyczno-fizyczne

Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Powszechna

**„WIEDZA” L. Magalifowej**

z pełnymi prawami gimnazjów państwowych  
ul. Narutowicza 17, tel. 175-38

podają do wiadomości, że kancelaria przyjmuje zapisy nowowstępujących codziennie w godz. 10—13 i 17—19.

Egzaminy rozpoczną się dn. 2 września o godz. 9 r.

**Liceum Humanistyczne i Gimnazjum Żeńskie  
im. JÓZEFA ABA**

z pełnymi prawami szkół państwowych  
oraz szkoła powszechna

(rytmika, od klasy III jęz. hebrajski)  
Legionów 10 tel. 122-12

przyjmują zapisy codziennie od godz. 10 do 18.30  
Egzaminy wstępne rozpoczną się 2 września.

**3-klasowa Koedukacyjna Szkoła dla Drogistów**

Stow. Właścicieli Składow Apteicznych Woj. Łódzkiego, Łódź, ul. Cegielniana 63

Zapisy nowo-wstępujących słuchaczy, którzy chcą pracować w zawodzie drogistowskim, przyjmowane są w kancelarii Szkoły do dnia 15 września b. r. w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. Od kandydatów wymagane jest świadectwo 6 kl. gimnazjum lub równoznaczne. Informacji telefonicznie udziela:

Dyr. Inż. W. Dzięniakowski, tel. 201-10, godz. 3—4 po poł.  
Prez. Rady Szk. Sł. Romanowski, tel. 138-41, godz. 8—11 przed poł.  
Kończący Szkołę otrzymują uprawnienia państwowe.  
Dyr. Inż. W. DZIENIAKOWSKI

**Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy**

**„Ostafnia Wzajemna Posługa — Chesed-Weemes” w Łodzi**

Łódź, Piotrkowska Nr. 90

niniejszem podaje do wiadomości, iż w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 90, podczas świąt

**ROSZ-HASZANA i JOM-KIPUR**

odbywać się będą nabożeństwa uroczyste dla członków i wprowadzonych gości. — Bilety do nabycia codziennie w kancelarii Stowarzyszenia w godz. od 9—7.

**5 URZĄD SKARBOWY**

w ŁODZI,

ul. Ogrodowa Nr. 28a

Ref. 1.

Łódź, dnia 27.VIII 1937 r.

**Obwieszczenie o licytacji**

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 5 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w czasie i miejscu niżej podanym, celem uregulowania zaległych należności podatkowych na rzecz 5 Urzędu Skarbowego odbędzie się sprzedaż niżej wymienionych ruchomości:

30.VIII.1937 r., g. 10. B-cia Geyer, Zgierska 96. Składnica Skarbowa, Kilińskiego 88. Towar męski ubraniowy w różnych gatunkach 1.000 mtr. (podatek: obrotowy, czerwiec 1937 r.) I termin. Cena szacunkowa zł. 1.500

30.VIII.1937 r., g. 10. J. Jerolimski i S-ka, Limanowskiego 87 250 klg. przędzy bawełnianej (składki: W.B.F.P. w Łodzi), I termin. Cena szacunkowa zł. 800

2.IX.1937 r. B-cia Geyer, Zgierska 96. Składnica Skarbowa, Kilińskiego 88. 27 sztuk towaru ubraniowego w różnych kolorach 992 mtr. (podatek: dochodowy 1933—35 r., od lokali 1934—1936 r. I termin. Cena szacunkowa zł. 1984

30.VIII.1937 r., g. 10—13. Haessler Alfred, Pojezierska 45, 3 konie (podatek: dochodowy 1936 r.) I termin. Cena szacunkowa zł. 850

30.VIII.1937 r., g. 10—13. Haessler Alfred, Hipoteczna 15, cegła palona, 75.000 sztuk (podatek: od nieruchomości 1934 r.) I termin. Cena szacunkowa zł. 1.500

30.VIII.1937 r., godz. 10—13. Haessler Brunon, Hipoteczna 13, 1 koń gniady, 2 wozy ciężarowe, 1 flower, 1 rower męski (podatek: 15% odroc. dochodowy za r. 1935) I termin. Cena szacunkowa zł. 350 (koń gniady), zł. 270 (wozy ciężarowe), zł. 100 (flower), zł. 50 (rower).

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji od godz. 10 do 16-ej w lokalach podanych.

NACZELNIK URZĘDU: (—) E. Korcezyński

**Szkoła Powszechna — Gimnazjum Męskie — Liceum Humanistyczne**

(z prawami szkół państwowych)

**Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi  
Pomorska 46-48, tel. 106-64**

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria codziennie w godz. 8—14.

**Koncesjonowane PRZEDSZKOLE**

i komplety przygotowawcze

**Pauling Tyller** GDAŃSKA 44 (parter)

rozpoczyna zajęcia 10 września. Sekretariat przyjmuje zapisy od 1 września od 16—18.

**LODY**

wyborowe w 10 gatunkach

**porcja 35 groszy**

wraz z wodą sodową i waflem czekoladowym.

Śniadania i kolacje jarskie  
zł. 1.10 wraz z obsługą

połączone

**Cukiernia „Źródło”**

Przejazd 1, tel. 209-87

**WYKWALIFIKOWANY PRZEGLĄDACZ**

na towary wełniane i jedwabne poszukiwany. Oferty do nin. pisma sub. „Sto”

**FUTRA**

podług najnowszych modeli na sezon bieżący poleca

**Sz. Rozenzweig**

Dyplomowany mistrz kuśnierki

Piotrkowska 116 (dawniej Piotrkowska 85)

tel. 187-76

Pałta ŁAPKOWE w wielkim wyborze

**Koncesjonowane prywatne PRZEDSZKOLE**

oraz komplet przygotowawczy

**Róży Kawenoki**

ul. Gdańska 94 (dawniej lokal Paszkówny)

Początek zajęć 3 września.

Zapisy od 1 września od godz. 11—2.

**Pierwsza Przychodnia  
WENEROLOGICZNA**

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

**Zawadzka 1, tel. 122-73**

czynna od 8 r. do 9 wiecz.

Porada 3 zł.

**H. FILLAT**

Lekarz dentysta

**Śródmiejska 17, tel. 165-20**

wznówił przyjęcia

DR. MED.

**D. Helman**

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani

POWRÓCIŁ

**Piotrkowska 68, tel. 112-20**

Przyjmuje od 11—1 i od 5—7

Lekarz - Dentysta

**M. FLAMENBAUMOWA**

Nawrot 32, tel. 133-55

powróciła

Dr. med.

**S. Druebin**

ul. Piotrkowska 124, tel. 213-02

POWRÓCIŁ

przyjm. od 4—6.

Dr. med.

**FRED FUX**

choroby uszu, nosa i gardła

**Legionów 6, tel. 152-05**

przyjmuje od 5—7-ej

**Dr. H. REITEROWSKI**

spec. choroby płucne

przeprowadził się

na ul. Piotrkowską 108, tel. 166-90

przyjmuje od 5—5 i od 7—8.

Dr. med. Włodzimierz

**Zadziewicz**

STOMATOLOG

Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów

**Piotrkowska 164**

tel. 125-26  
przyjmuje od 3—7

**Licea Humanistyczne i Przyrodnicze  
Gimnazjum i Szkoła Powszechna**

**im. ELIZY ORZESZKOWEJ**

ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamiają, że kancelaria przyjmuje zapisy nowowstępujących

codziennie od godz. 10—14.

Egzaminy wstępne rozpoczną się w piątek, dn. 3 września

o godz. 11-ej.

**SZKOŁY**

**Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi**  
(z pełnymi prawami Szkół Państwowych)

**I Męska Szkoła Powszechna  
i Gimnazjum Męskie  
Liceum Matematyczno-Fizyczne (kat. A.)  
MAGISTRACKA 21, tel. 134-11.**

**II Męska Szkoła Powszechna  
II Gimnazjum Męskie  
Liceum Humanistyczne (kat. A.)  
MAGISTRACKA 22, tel. 134-12.**

**Żeńska Szkoła Powszechna  
Gimnazjum Żeńskie  
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze  
(kat. A.)  
PIRAMOWICZA 6, tel. 127-95.**

Podania nowowstępujących przyjmują i informacji udzielają kancelarie powyższych szkół w godzinach urzędowych przed południem.  
Początek zajęć 3 września r. b. o godz. 8 rano

**PRZEDSZKOLE**

**Tow. Szkół Żydowskich w Łodzi  
ul. Wólczańska 35, tel. 245-36**

przyjmuje zapisy dzieci w wieku od lat 4—6 codziennie od godz. 10—13 i 17—19.

Zajęcia rozpoczną się w środę, dnia 8 września.

MGR. PR.

**Łudwik Goldkorn**

Tłumacz przysięgły

**Zawadzka 23**

tel. 114-50

przyjmuje od 11—2 i od 4—7

Doktor Medycyny

**Gustaw Kohn**

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

POWRÓCIŁ

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

**PIECHOCINEK** Pensjonat inż-owej H. RUSSAKOWEJ i inż-owej C. HOLLENBERGOWEJ **Willa „WŁASNA”** Al. Piłsudskiego 7, tel. 223  
Będzie czynny we wrześniu  
Informacje w łodzi: telefon 245-06

## SZKOŁY ŻEŃSKIE

**MARII HOCHSTEINOWEJ**

w Łodzi, ul. Wólczańska 23  
(z pełnymi prawami szkół państwowych)

**Prywatna Szkoła Powszechna**  
**Prywatne Gimnazjum**  
**Liceum Humanistyczne (Kategoria A)**  
**Liceum Przyrodnicze (Kategoria A)**

Podania nowowstępujących przyjmuje i informacji udziela  
kancelaria codziennie w godz. od 11 do 14.  
Początek egzaminów wstępnych dnia 2 września.

Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów  
w Łodzi, ul. Pomorska 46/48, tel. 163-80

## DYREKCJA

**Prywatnego Męskiego Gimnazjum Mechanicznego**  
**i Szkoły Przemysłowej (wydział tkacki)**

zawiadamia, że egzaminy wstępne do klas pierwszych  
rozpoczną się dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 9 rano.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat codziennie  
od godziny 10 do 14-ej do dn. 27 sierpnia r. b. włącznie.  
Początek wykładów dnia 3 września r. b.

**Spoleczna Szkoła Żeńska Przemysłowo-Gospodarcza**  
Łódź, Wodna 40, tel. 177-73

przyjmuje zapisy kandydatek z ukończonym  
gimnazjum lub szkołą średnią zawodową do:

**Liceum Gospodarstwa Domowego i Szkoły Przysto-**  
**sobienia w Gospodarstwie Rodzinnym I stopnia**

z ukończoną szkołą powszechną do:

**Szkoły Przystosobienia w Gospodarstwie Rodzinnym**  
**I stopnia**

Szkoła wleści się we własnym, nowoczesnym gmachu. Dla zamiej-

scowych internat. Szkoła posiada uprawnienia szkół Państwowych.

**Miejska Szkoła Pracy**

w roku bieżącym zostaje przekształcona na prywatną szkołę  
powszechną prowadzoną przez

**Stowarzyszenie Rodziców Szkoły Pracy**

i mieścić się będzie w nowym, pięknym i do celów szkoły  
przystosowanym gmachu, z dużym ogrodem przy ulicy  
Południowej 65. Kierownictwo i personel nauczy-

cielski w niemiesionym składzie.  
Zapisy nowych uczniów do wszystkich klas przyjmuje oraz  
wszelkich informacji udziela kancelaria przy ul. Łęczyckiej 23,  
tel. 138-36 do dnia 23 sierpnia, a po tym terminie przy ul.  
Południowej 65, tel. 138-36 w godz. 9-15

Dojazd tramwajami Nr. 2, 4, 7 i 8.

## Z pełnymi prawami szkół państwowych

**Gimnazjum Żeńskie, Liceum Humanistyczne**  
**i Koedukacyjna Szkoła Powszechna**

**im. MARII KONOPNICKIEJ**  
Łódź, Wólczańska 123, tel. 174-85

Początek roku szkolnego 3 września. Egzamin pisemny do klasy  
pierwszej i wyższych tegoż dnia o godz. 12-ej w poł. Sekretariat  
przyjmuje zapisy i udziela informacji codziennie z wyjątkiem nie-

dział i świąt od godz. 9 do 15-ej

**Dr. S. CHWAT**  
**LARYNGOLOG**

(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)  
przyjm. 1-2 i od 5-7

Piotrkowska 55, tel. 127-76  
POWRÓCIŁ

**BALSAMICZNA**  
**SÓL****AGEPIN**

usuwa ból, pleczenie,  
nobrażenie nóg, zmiękcza  
odciski, które po tej kąpieli  
dają się usunąć nawet  
paznokciem. Przepis  
użycia na opakowaniu.

**LECZNICA**

ze stałymi łózkami  
DLA CHORYCH NA

uszy, nos, gardło  
i drogi oddechowe

Gabinet Rentgena,  
dla prześwietleń i zdjęć

Piotrkowska 67, tel. 127-81

9x-2 p. 5-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
Wzywania na miasto.

## DOKTOR

**REICHER**

Specjalista chorób skórnych  
wenerycznych i seksualnych

leczenie promieniami Roentgena

Południowa 28, tel. 201-93

przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.  
niedziele i święta od 9-12 pp.

## Dr. med.

**M. RUNDZSTEIN**

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano  
i od 4-7 wieca.

**Higiena**

to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i pro-

ferowanie posadzek, czyszcze-

nie wystaw i okien, sprzątanie

biur i pokoi, odkurzanie elek-

trolexem. Reperacje linoleum.

Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44,

tel. 202-14.

Prywatna 7-io kl. szkoła powszechna  
koedukacyjna

**p.n. „Nasza Szkoła”**

Narutowicza 30. Tel. 241-93

Kancelaria czynna w godzinach 10 — 13 i 16 — 18.

Lucja Zeligsonowa.  
B. Lebenaftowa.

W Żeńskich Prywatnych Szkołach  
(kt. A. pełne prawa szkół państwowych)

**A. SKRZYPKOWSKIEJ**

PIOTRKOWSKA 187, tel. 177-35

odbędą się egzaminy wstępne: do liceum przyrodniczego  
i humanistycznego dnia 4 i 5 września r.b. do kl. II, III  
i IV gimnazjalnej dn. 4 i 5 września r.b., do kl. I-ej gimn.  
dn. 2 i 3 września r. b. do szkoły powszechnej od dnia  
2 września r. b. — Zgłoszenia przyjmuje sekretariat począ-  
wszy od dn. 25 b.m. codziennie w godz. 10 do 14.

7 kl. Prywatna Szkoła Powszechna Męska p. n.

**„NAUKA I WYCHOWANIE”**

w Łodzi, Piłsudskiego 62, tel. 245-97

Zapisy uczniów do wszystkich klas na 1937/38 rok szkolny przy-  
jmuje kancelaria codziennie od 10 do 1 i od 5 do 7 pp. Egzaminy  
wstępne odbędą się 2 września. Uwaga: Lekcje w klasie I-ej rozpoczyna-  
ją się o godz. 9 rano.

Czesne przystępne

Kierownik szkoły E. Goldszmidt

Do wykończenia domów

posadzki, drzwi i okna dostarcza:

**„Maksymilian Jakubowicz” S. A.**

Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74

Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego

**„FERRUM”**

ODLEWNIA ŻELAZA I WARSZTATY MECHANICZNE  
ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218-20

Odlewy żeliwne wysokiej jakości:  
maszynowe, budowlane, utwardzo-  
— ne, ognio- i kwaso-odporne. —

CZĘŚCI MASZYN PRZĘDZALNICZYCH  
WSZELKA MECHANICZNA OBRÓBKA METALI

PIERWSZA

**Lecznica Stomatologiczna**

ZE STAŁYMI ŁÓZKAMI

**Dr. med. Sadokierskiego**

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej

PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med.

**S. KANTOR**

Spec. chorób skórnych

i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz

W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med.

**S. Kryńska**

Chor. skórne i weneryczne

(kobiety i dzieci)

POWRÓCIŁA

Sienkiewicza 34 telef. 146-10

goda. przyj. od 12-2 i 3-4 pp

Jedynie dźwiękowe kino  
w ogrodzie

**RAKIETA**

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

**DYPLOMATYCZNA ŻONA**

W rolach głównych: Kenda, Zabczyński, Halama, Cwiklińska, Znicz i Igo Sym

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

Najlepsza polska komedia muzyczna sezonu

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

KINO TEATR  
**METRO**  
PRZEJAZD 2

POCZ. o 12-ej

Dziś i dni następnych!

Film najnowszej produkcji p. t.

**Concertina**

W roli gł. Carola Lombard

Nadprogram: Przygody telefonistki — komedia

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
MISTOPADA 16

POCZ. o 12-ej

Dziś i dni następnych!

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

**„KOENIGSMARK”**

W roli gł. Elissa Landi

Nadprogram: Piękny dodatek w naturalnych  
kolorach.



Z dniem 1 września r. b. rozpoczynamy **WIELKĄ sprzedaż posezonową**, na którą zapraszamy całą kupującą Łódź. **Ceny wszystkich artykułów znacznie obniżone.** Uskuteczniamy wysyłkę **PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ** na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

# OGŁOSZENIA DROBNE

## Nauka i wychowanie

**BUCHALTERIA** podwójnej nauką gruntownie (metodą praktyczną) w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena przy stepna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.—. Adres: Wólczajska 43, m. 32. 153—2

**BERLITZ!** 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone kursy handlowe, obejmujące: księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8. Andrzej 3. 7008-10

**ANGIELSKI** Rutynowany pedagog udziela lekcji indywid. i w ściśle dobranych grupach. Korespond. handl. Zgłoszenia: Gdańska 74, m. 27.

**PRZEDSZKOLE** Prywatne Długoszowska, Kilińskiego 180, m. 17, przyjmuje zapisy dzieci 4 — 7 lat w godz. 16 — 19, oprócz świąt. Oddzielny komplet dzieci niedorozwiniętych. 7094—3

**SZKOŁA** prywatna poszukuje personelu nauczycielskiego. Zgłaszać się Zgierska 40 Wypożyczalnia książek od godz. 11 rano do 9 wiecz.

**ENGLISH lessons** A. Lipsztein, ul. Andrzej 27-A from 2 — 4 and 7.30 — 9.30 p. m.

**ANGIELSKI**, hebrajski, żydowski, judaistyka, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10 m. 8 od 8.30 do 9.30, 2.30 — 3.30. Ceny przystępne

**ANGIELSKIEGO**. Mister Gould wyucza szybko angielskiego — korespondencji i korespondencji, jak również ułatwia stosunki handlowe i rządowe z Anglią. 11 Listopada 30/19, tel. 104-80.

**LEKCI ANGIELSKIEGO** udziela Zygmunt Piotrkowski, Andrzej 45, m. 11. Tel. 255-10.

**TŁUMACZ PRZYSIĘGLY** jęz. rosyjskiego i niemieckiego O. Markusówna, Piotrkowska 73, tel. 173-97.

„NAUKA”, Andrzej 4, tel. 245—03. Zgłoszenia do wszystkich klas rano i wieczorowych przyjmuje sekretariat. Tamże handlowość oraz francuski, niemiecki, polski, angielski, esperanto i włoski. Grupowo i pojedynczo.

## Do akt. Nr. Km. 1215 | 36 OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej 1 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 8 września 1937 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Matejki 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: cewernymaszyny do skręcania przedzą oszacowanych na łączną sumę zł. 1000.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 17 sierpnia 1937 r. Komornik (—) W. Trzebiatowski  
Józefa Jojnc-Haszka Jurkiewicza  
u-ko Izakowi Rozenowi

## Kupno i sprzedaż.

### MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. — Ceny niskie, warunki dogodne  
**105 Piotrkowska 105**  
w podwórzu, telef. 136-27  
**S. BIMKE**

**UŻYWANĄ** maszynę do szycia „Union na 3 igły renderka” kupię. Telefon 103-13.

**OKAZYJNIE** sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzesel i fotel kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

**6 KROSIEN** ang. „72” c ciężko-klapowe w bardzo dobrym stanie sprzedam, tel. 176-64 między godziną 1—3.

**NA SEZON** szkolny mundurki i fartuchy po cenach przystępnych poleca pracownia ubiorów dziecięcych „Szarlotka”, Zawadzka 5.

**PLAC** sprzedam za 5500 zł. ulica Czartoryskiego 27 (Koziny). Wiadomość u Millera, Przejazd 24.

**KUPIĘ** używane urządzenie biura i maszyny do pisania w dobrym stanie. Sub „Biuro”.

## Posady

**PISANIEM** adresów każdy zarobi — nawet osoby zatrudnione. Za każdy tysiąc płacę zł. 10.—. Jasnowidz Psychografolog Abdel-Hanim gwarantuje przy tej pracy zarobek minimum 100 zł. miesięcznie. Wprowadza każdego na Nowy Tor Życia oraz zestawia analizy grafologiczne, horoskopy, przepowiada przyszłość. Podać dzień, miesiąc, rok urodzenia, załączyć złotego znaczkiem na porto. Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18/25. 003—6

**Droczane ogródkowania, placówki i tkalniny** poleca firma **RUDOLF JUNG**  
Łódź, Wólczajska 151 tel. 128-97  
Rok założenia 1894.

**POTRZEBNA** panienska (izrael.) do 2 dzieci. Wajnman, Legionów 33 od poniedziałku popołudniu.

**WYKWALIFIKOWANA** wychowawczyni z maturą, dłuższą praktyką do 7-letniego chłopca poszukiwana. Pożądana znajomość jęz. hebrajskiego. Zgłoszenia tel. 222-31 godz. 2—3.

**POSZUKIWANA** sprzedawczyni do składu manufaktury wykwalifikowana i obeznana w powyższej branży. Wiadomość „Wiśnik Bielskie”, Nowomiejska 6.

**LEKARKA** dentystka z kilkuletnią praktyką, dobra ekstraktorka, poszukuje posady. Oferta sub. „Dyplom polski”.

**KORRESPONDENT (KA)** biegła stenotypistka w ang. i franc. poszukiwana. Oferta sub. „Przedstawicielstwo” do administracji.

**LEKARZ - DENIYSTA** (nostryfikantka) z praktyką, poszukuje posady, zastępstwa. Oferta sub. „Posada”.

## Różne

**ODŚWIEŻAM** suchym chemicznym sposobem sufity, ściany, tapety. Bez kurzu, szybko i tanio. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. od 9-cj rano do 7 wiecz. 126-68. 241—13

**Farbiarnia Fater H. Szejman** Piotrkowska 81 Egz. od 1918 r. Farbowanie, czyszczenie i odświeżanie wszelkiego rodzaju futer na kolory naturalne i odmienne, najnowszym systemem lipskim. Ceny niskie.

**CZYSZCZĘ** sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

**POSZUKUJĘ** zastępstwa lub kolekcji tekstylnej na Wschodnią Małopolskę. Pierwszorzędne referencje i gotówka. „Lwów” do administracji 8888—2

**REMONTUJĄC** mieszkania pamiętaj uszczelnić okna i drzwi systemem A. Frydensona. — Chroni latem od kurzu, zimą od wiatru. Ceny obecnie niższe o 30 proc. Trwałość długoletnia. — Dzwonió 265-28.



TEL: 111 29  
**FERRO-ELEKTRICUM**  
WE-PAWEŁ ZAUBER-ŁÓDŹ  
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

**DIWANY:** perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, telefon 192-46. 6924-5

**ODŚWIEŻAM** suchym chemicznym sposobem sufity, tapety i ściany. Wiadomość: Zawadzka Nr. 6 m. 1. Tel. 170-13. Czynny od 9 r. do 8 w.

**PIERWSZORZĘDNA** pracownia sukien nauczy panie za wynagrodzeniem kroju i szycia z gwarancją. Oferta sub. „Gwarancja”.

## Uzdrowiska

**GŁÓWNO.** Pensjonat Heleny Streisenbergowej, przyjmuje od 1 września dorosłych. Zgłoszenia Główno. Stary Warchałów, willa Gałęckiej. Informacje w Łodzi, tel. 262-84, od godz. 10 — 12. 056—2

**Tanio i miło spędzisz całe święta w Pensjonacie „Świt”** M. Radoszyckiego w KOLUMNIE ul. PAŃSKA 2 Willa skansalizowana, pokoje z bieżącą wodą. Kuchnia rytualna. Informacje w Łodzi, tel. 174-31.

**PENSJONAT** Wajdenfelda Tuszyń - Las telefon 20, przyjmuje zgłoszenia na święta. Piękna okolica, duże i ładne pokoje.

**DWÓR** przyjmie kilka osób na święta; autobus do dworu. Reichert, Grabów Łęczycki, tel. 5. 8884—2

**KOLUMNA**, Krakowska 3. Pensjonat „Felicja” czynny nadal, przyjmuje zamówienia na święta. 7145—3

## Lokale

**2-gie PIĘTRO** frontowe 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, wyremontowane w lepszym domu. Al. 1-go Maja 40 wiadomość u dozorey.

**DO WYNAJĘCIA** sklep frontowy z piwnicą oraz 2 pokoje na parterze z centralnym ogrzewaniem, nadające się na biuro, czytelnię i t. p. Przejazd 36. Wiadomość u dozorey.

**LOKAL** poszukiwany w centrum, nadający się na szkołę gimnastyki. Zgłoszenia telefoniczne 123-16.

**LOKAL FABRYCZNY** 140—240 mtr.<sup>2</sup> do wynajęcia wiad. Śródmiejska 22

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 3-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami z centralnym ogrzewaniem przy ul. 6-go Sierpnia 61. Wiadomość u dozorey. 175—2

**POKOJ** umeblowany z niekrepującym wejściem do wynajęcia Śródmiejska 39—43.

**POKÓJ** oddzielny słoneczny wygodami, pierwsze piętro, Gdańska 5, m. 14.

**POKOJ** umeblowany do wynajęcia od zaraz przy rodzinie (izr.) z utrzymaniem lub bez. Legionów 47, m. 34.

**2 POKOJE** z kuchnią z wszelkimi wygodami od 1.X. 1937 r. Żwirki 8, wiad. u dozorey.

**MIESZKANIE** słoneczne 5-pokojowe z wszelkimi nowoczesnymi wygodami, hollem, centralnym lokalnym ogrzewaniem. 1 sklep z pokojem od 1 października do wynajęcia w nowowbudowanym domu przy ul. Aleja I Maja 43. Tel. 146-45 od 3 do 4 i od 8 do 10 w.

**PRZY INTELIGENTNEJ** rodzinie do oddania pokój z całodziennym utrzymaniem dla dwóch ucznic. Opieka rodzicielska. Gdańska 27, m. 15. 000—3

**PIĘĆ** i dwa pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami oraz pojedynczy do wynajęcia. 11 listopada 76.

**PRACUJĄCE** małżeństwo poszukuje dużego pokoju przy rodzinie. Telefon. Łazienka. Dzwonić 187-91.

**POKÓJ** słoneczny, frontowy na I piętrze w nowowbudowanej części domu od gospodarza Przejazd 52 do wynajęcia.

**2 POKOJE** front, słoneczne z wszelkimi wygodami i telefonem, wejście z klatki schodowej. Ul. Żwirki 3 m. 2.

**W NOWYM** domu do wynajęcia 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem. Lipowa 23.

**DO WYNAJĘCIA** 2 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami. Ul. Kołtataja 4 przy ul. Magistrackiej.

**POSZUKUJĘ** pokoju z kuchnią z wygodami ewent. dwa małe z kuchnią w śródmieściu, nie wyżej 2-go piętra. Oferta sub „Wyplacalni”.

**DWUOKIENNY** pokój umeblowany od zaraz do oddania. Wiadomość: Piłsudskiego 72, m. 5, od 3 — 6 po poł. 141—3

**ŁADNY** pokój do wynajęcia z niekrepującym wejściem dla jednego pana. Wiadomość ul. Narutowicza Nr. 31, m. 5.

**3 POKOJE** z kuchnią, komfortowe, wygody, do wynajęcia. P. O. W. 13 (Skwerowa) tel. 210-07

**SŁONECZNY** pokój z balkonem wejście z klatki schodowej, I piętro, ładnie umeblowany, nadający się na mieszkanie lub biuro do wynajęcia. Nawrot 41/4.

**4 POKOJE** z kuchnią z wszelkimi wygodami, 2 wejścia, 2 balkony, front II p. od 1 października do wynajęcia. Główna 41 u gospodarza.

**GABINET** oraz poczekalnia dla adwokata, lekarza, inżyniera w centrum do oddania. Informacje 6 — 8 w. tel. 171-02.

**UMEBLOWANY** frontowy, słoneczny pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 122-11.

**3 POKOJE** z kuchnią z wszelkimi wygodami oraz z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia. Narutowicza 51 od zaraz.

**POKÓJ** słoneczny umeblowany, z niekrepującym wejściem do oddania od zaraz solidnemu panu lub pani. Wiadomość ul. Zawadzka 12 u p. Fremer od 9—11 rano i od 2—4 po poł.

**3 POKOJE** z kuchnią z wszelkimi wygodami i sklepy frontowe, natychmiast do wynajęcia, Narutowicza 44.

**POKÓJ** umeblowany wynajmę inteligentnemu panu. Wszelkie wygody. Telefon 177-02. Zagajnikowa 16 między Narutowicza a Cegielińska.

**25 ZŁ. MIESIĘCZNIE** umeblowany pokój dla pani do wynajęcia Traugutta 4, m. 12, telefon 257-67.

**DO WYNAJĘCIA** 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami od zaraz, ul. Dr. Sterlinga 5, front II p.

**PRZYJME** ucznia na stancję. Opieka zapewniona. Wszelkie wygody. Piotrkowska 62, m. 7, tel. 156-57.

**POKÓJ** umeblowany z telefonem do wynajęcia (tylko dla pani). Zawadzka 21, m. 20, I p., tel. 239-26.

Lekarz praktykujący 12 lat w miejscowości pod Warszawą i mający dobrane zaprowadzoną praktykę z powodu wyjazdu zagranicę

## sprzeda dom

własny, w którym mieszka wraz z ogrodem na dogodnych warunkach. Wiadomość E. Moszkowicz, Zgierska 31, tel. 123-39.

**GABINET KOSMETYCZNY**  
**R. Spiewakowa**  
Wólczajska 97  
powróciła



**DOKTOR KLINGER**

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (wiosów)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w  
W niedzielę i święta od 10-12

**Dr. med. Z. Pinczewska**  
chor. kobiece  
ul. Gdańska 28, I p. front  
Tel. 108-01

wznowi przyjęcia I/IX 37 r.  
godz. przyjęć 4-7

**Dr. med. JERZY SUDYA**

Akuszerek Ginekolog  
LEGIONÓW 11, tel. 115-27  
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

**Dr. BRAUN**  
ul. Cegielniana 4  
Telefon 100-57.  
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
przyjm. od 8-11 i od 4-9 wiecz.  
w niedzielę i święta od 9-1

**Dr. med. Paulina Lewi**  
specjalista chorób kobiecych i akuszerii  
przeprowadziła się na Śródmiejską 28  
telefon. 240-10  
przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

**Dr. Mikołaj Bornstein**  
Choroby kobiece i akuszeria  
mieszka obecnie  
Piotrkowska Nr. 292  
tel. 266-35  
Godz. przyjęć 10-12 i 16-20.

Zetw. przez Minist. Op. Społ.  
**SZKOŁA KOSMETYKI**  
przy Instytucie  
**MIMAR**  
SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09  
zapisy na kursy kosmetyki i masażu  
leczniczego.  
Bezpłatne programy i informacje od 4-7

Lekarz-dentysta  
**Józef Kleszczelski**  
Piotrkowska 30, tel. 207-10  
powrócił

## Komitet Synagogi przy Al. Kościuszki

niniejszym podaje do wiadomości, że  
**wydzierżawienie miejsc na rok 1937/38**  
odbywać się będzie w kancelarii Synagogi w porządku następującym:  
a) dziś, w niedzielę, dnia 29 sierpnia r. b. w godz. 10-1 rano i 4-7 wiecz.  
b) dni 30, 31 sierpnia r. b. i 1, 2 września od 4 do 7 wiecz.  
c) w piątek, dnia 3 września r. b. w godz. 10-1 rano i 3-5 popoł.  
d) w niedzielę, dnia 5 września r. b. w godz. 10-1 rano i 3-5 popoł.  
Osoby pragnące odnowić sześciomiesięczną dzierżawę miejsc, zechcą zgłosić się do Kancelarii Synagogi najpóźniej dziś, w niedzielę, dn 29 sierpnia r. b.  
W roku bieżącym kontrola biletów przy wejściu do Synagogi będzie wyjątkowo ścisła. Uprasza się przeto o każdorazowe okazywanie biletów przy wejściu do Synagogi, gdyż osoby nieposiadające biletów bezwzględnie wpuszczane nie będą.

## Przedszkole

„Dom Dziecięcy”  
syst. Montessori **W. Kaplanówny**  
Zapisy codz. od 11-2 i 5-6. Zostają uruchomione grupy języków:  
hebr., frans. i angielsk. dla dzieci. Początek zajęć 3 września.

**Zakłady naukowe I. Kacnelsona**  
w ŁODZI, Zawadzka 43, tel. 151-79.

Licea Humanistyczne i Matematyczno-fizyczne,  
Gimnazjum, Szkoła Powszechna i Przedszkole.

Sekretariat przyjmuje zapisy kandydatów na rok szkolny 1937/38  
w godz. 10-14.

**KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA LINY KAUFMAN**  
Sienkiewicza 67 tel. Zapisy na nowy kurs przy-  
róg Nawrot 67 119-81 moje kancelaria.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
POWRÓCIŁ  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
w niedzielę i święta od 9-12

**Dr. med. L. NITECKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych  
Nawrot 32, front I piętro  
telefon 213-18.  
POWRÓCIŁ  
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**DR. MED. Juljusz BAUM**  
Chor. kobiece i położnictwo  
Cegielniana 17, telef. 163-85  
przyjmuje od 12-2 i od 4-6 w.

**Dr. med. H. Hammer**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
przeprowadził się na ul.  
Gdańska 11 - telef. 128-39  
(Róg 11 Listopada)  
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

**Dr. St. Bibergal**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
Zawadzka 10, tel. 106-30  
przyjmuje od 9-11 i od 5-8  
w niedzielę i święta od 9-1

PO POWROTCIE  
**Z PARYŻA**  
PRACOWNIA PASKÓW I BIUSTONOSZY  
**D. SZENBERGOWEJ**

przeniesiona na ul.  
**PIOTRKOWSKA 134**  
poprzeczna of. parter. — Tel. 105-86

**PENSJONAT MARII SZEROWEJ**  
w NOWYM OTWOCKU  
przyjmuje zamówienia na ŚWIĘTA JESIENNE  
Ceny przystępne. — Adres: Główno - Nowy Otwock, skrz.  
pocz. 6, tel. 26. Informacje na miejscu:  
Michrowska, Legionów 11, front II-gie piętro.

**Coiffure**  
wynny  
10-2.4-8  
tel. 201-89  
**institut de beauté**  
Al. Kościuski 41

Hebrajska Koeduk. Szkoła Powszechna  
Żyd. Tow. Szkoły Pow. i Wych. Przedszkolnego  
**„JABNE”**  
w ŁODZI, PIOTRKOWSKA 111 — AL. KO-  
ŚCIUSZKI 48, tel. 135-82

Kancelaria szkoły przyjmuje zapisy uczniów do  
wszystkich klas oraz do przedszkola codziennie  
z wyjątkiem sobót w godz. od 8-2 po poł.

## NA SESON SZKOLNY:

fartuski oraz pantofelki, spodenki i ko-  
szulki gimnastyczne, jak również wszelką  
konfekcję i galanterię dziecięcą

poleca nowo utworzona firma

**„DZIDZI”**

Piotrkowska 47

Wielki wybór — ceny konkurencyjne.

## Ostrzeżenie!

Ostrzega się ogół nauczycieli przed przy-  
mowaniem posad w szkołach bez porozumienia  
się ze Związkiem.

Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żydow-  
skich w Polsce Oddział Łódzko - Pabianicki

## Ostrzeżenie!

Ostrzega się nauczycieli przed przyjmowa-  
niem posad w szkole religijnej Berka Ostro-  
wieckiego przy ul. Zgierskiej 38, ponieważ po-  
sady te są obsadzone.

Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Żydow-  
skich w Polsce, Oddział Łódzko - Pabianicki

## MORSZYN - ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40

Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.  
Staranna obsługa. — Ceny przystępne.  
Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA  
na wzór Prof. Dr. Nordena.

Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi

ZARZĄD:

T. Opoczyńska i J. Felsztein.

## CHRONIĆ ZDROWIE!

**„OLZA”**  
GUM..  
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Założona w roku 1891

## Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny

SZCZEPIENIA psów i koni

STRZYŻENIE psów i koni

Kapiele psów.

KUCIE KONI, nitowanie kopyt.

Przyjęcia w przychodni od 8-11 5-6

Celonyhowie towarzystwa opieki nad  
zwierzętami placą ulgowe ceny.

## PLUSKWY

wytopisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Im-  
migatore-Cimex”. Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań  
pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia

„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”

Łódź, Al. i Maja 4, tel. 222-60

## Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór

WÓZKÓW dziecięcych  
ŁÓŻEK metalowych  
MATERACY wyscielanych  
MATERACY sprężyn.  
ŁÓŻEK polowych  
w fabrycznym „DOBROPOL”

ŁÓŻEK homodowych  
WYŻYMACZEK  
matki „Rubber”  
ŁODÓWEK  
LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
ROWERÓW i dresyn  
w podw. Tel. 159-90

## Ostatnie 2 dni!

kapitałna operetka wiedeńska p. t.

Muzyka: Roberta Stolza. — Rewelacyjna treść, przepych wystawy, ka skany humoru, przebojowe melodie

Następny program: „KRÓLOWA DZUNGLI” z Dorotą Lamour i Ray Milland.

Ceny miejsc. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy, następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 groszy. — Początek seansów o godz. 4-iej, w niedzielę i święta o godz. 12-iej.

## TYLKO TY

z HORTENSJĄ RAKY, Iwanem Petrowiczem, Georg Aleksandrem  
i Leo Slezakiem w rolach głównych. — Reżyser: Arthur M. Rabenalt



Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-  
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłanie —  
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem  
redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca  
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze 12 gr. Ogło-  
szenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 gr. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej  
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze 12 gr. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej  
z dodatkiem niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej  
firm. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej



zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Nieudana prowokacja prusko - carska.  
 Marius Moutet: Antysemityzm korpuluje administrację.  
 Feliks Ruwnak: Czy Sieroszewski znał braci Grimm?  
 Antonina Wareńska: W oparach zwierzęcej krwi.  
 Jakub Kowal: Polski japończyk-legionista.  
 Aleksander Felten: Na pograniczu puszy węgierskiej.  
 J. Nir: Budapeszt — miasto moich marzeń.  
 E. Salzer: Stroheim kroczy ku sławie.  
 Dr. P. Klinger: Dzisiejsze małżeństwo.  
 Mieczysław Koliński: Raj kobiet na wystawie paryskiej.  
 Edm. Hombesch: Nowe metody tresury psów.  
 R. Lewinsohn: Tulipanowe szaleństwo.

# „Rewia”

## ilustrowana tygodniowa

Nr. 35. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 29-go sierpnia 1937 r.

## Nieudana prowokacja prusko-carska

### Plany „narodowców” przed 77 laty zawiodły

Panowanie MIKOŁAJA I było okresem przemożnych wpływów finansjery niemieckiej w Rosji. Biurokracja carska, przez kupna, całkowicie uzależniona od Berlina, wrogo odnosiła się do możliwości penetracji innych kapitałów do imperium rosyjskiego poza pruskimi.

Wielkorządca Królestwa Kongresowego PASZKIEWICZ, również sprzedajny i wiernie służący pruskiemu kapitałowi, w myśl polityki berlińskiej z całą konsekwencją dążył do zniszczenia w kraju jakichkolwiek dążeń do znacniejszego rozwoju przemysłu.

Zgodnie z inspiracją dworaków petersburskich, przeważnie pochodzenia niemieckiego i będących na usługach polityki berlińskiej, Paszkiewicz pragnął zepchnąć Kongresówkę na poziom biernej kolonii rolniczej Prus i nie dopuścić do wytworzenia konkurencji dla rozwijającego się przemysłu i handlu niemieckiego.

Kongresówka miała być bezkonkurencyjnym rynkiem zbytu Niemiec.

I tu na przeszkodzie niespodziewanie stanęło

w latach 1840 — 1855 kilkadziesiąt wybitnie przedsiębiorczych i zdolnych jednostek pochodzenia żydowskiego,

które postanowiły przy pomocy kapitałów krajowych i ewentualnie francuskich uniezależnić królestwo od pruskich penetracji. Walka była niełatwa, biorąc pod uwagę wrogi stosunek do planów rozwoju kraju i Mikołaja i biurokracji carsko-pruskiej. Na czele pionierów krajowego przemysłu stanął wszechstronnie uzdolniony i wykształcony LEOPOLD KRONENBERG.

Wszelkie szersze plany L. Kronenberga do śmierci Mikołaja I były na dworze petersburskim paraliżowane. Dopiero po wstąpieniu na tron ALEKSANDRA I klęska krymskiej osłabły znaczenie wpływy niemieckie.

Powstaje w Warszawie bodaj pierwsza, niezależna od finansjery berlińskiej, poważna instytucja bankowa, do której zdołał Kronenberg wciągnąć — i to z trudem — kilku ziemian (ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO, BRANICKICH, PRZEŹDZIECKIEGO) oraz uzyskać poparcie kapitału francuskiego. Przy pomocy tej instytucji poczyna on czynić starania o uzyskanie

koncesji na dokończenie i eksploatację kolei warszawsko-wiedeńskiej,

będącej w rękach berlińskich, oraz dzierżaw kopalnianych w Kieleckim.

Jak można wnioskować z pozostałej po Kronenbergu kores-

pondencji „...wszystkie te projekty mają przede wszystkim na celu dobro publiczne, dobro kraju i

na ostatnim jedynie miejscu zapewnienie zysku kapitalistom”.

W tym okresie największy wpływ na działalność społeczną i gospodarczą Kronenberga miał EDWARD JURGENS, najbliższy jego przyjaciel, gorący patriota, a jednocześnie znakomity umysł polityczny.

Pod wpływem Jurgensa Kronenberg wspólnie z KS. ŁUBIENSKIM, późniejszym biskupem augustowskim, wystąpił z prośbą do młodego cara o przywrócenie uniwersytetu polskiego w Wilnie. Wniosek — mimo poparcia — został oczywiście odrzucony.

W nowopowstałych placówkach gospodarczych, w biurach, kopalniach, na kolei otrzymują pracę — zawdzięczając owej grupie kapitalistów żydowskich — liczni amnestionowani reemigranci i zesłańcy polityczni, liczni działacze społeczni i to na miejsce zwalnianych obywateli pruskich; wszystko grubo nie w smak poszło rządowi pruskiemu i zaniepokojonemu rozwijającym się życiem politycznym — caratowi.

Rozpoczyna się „koronkowa” robota.

Najpoczytniejszą gazetą w Warszawie w latach 1850 — 1860 była „Gazeta Warszawska”. Choć redagowana w duchu nacjonalistycznym, jednak

do r. 1854 nie posiadała ona charakteru wybitnie antysemickiego.

Nagle, gdy uprzemysłowienie kraju dzięki inicjatywie jednostek poczęło się poważnie rozwijać, gdy odrodziło się życie społeczne, gdy idea polonizacji mas żydowskich poczęła przybierać realne kształty, nagle „Gazeta Warszawska” wszczyną wściekłą akcję żydożerczą. Dość przykrym dla inteligencji warszawskiej było; iż

z początku przystąpił do tej wyrażnie brudnej roboty głośny już wówczas powieściopisarz J. I. KRASZEWSKI,

który drukował w „Gazecie Warszawskiej” swą powieść p. t. „Choroby wieku”. W powieści tej w sposób naiwny pisał Kraszewski, iż „...kraj zyszcze (zyska) na gospodarstwie i przemyśle, ale my dla tej odrobiny zarobku wyrzeczemy się siebie i za lat sto nikt nas od żydów... i od całej rzeszy handlarskiej nie pozna”.

Grupa spolonizowanej młodzieży żydowskiej z TOEPLITZEM na czele zareagowała otwartym listem — w granicach możliwości ówczesnych cenzuralnych — na szkodliwą dla kra-

ju działalność pisarską Kraszewskiego, działalność „podniecającą nienawiść i wzgardę do ludu izraelskiego, trapiącego tysiącletnią tragedią, jednak i to na razie nie poskutkowało i Kraszewski po ukończeniu „Choroby wieku”, drukował nową antysemicką powieść „Metamorfozy”. Jednocześnie w „Gazecie Warszawskiej” poczęły się coraz częściej ukazywać artykuły, głównie skierowane przeciwko spolonizowanej inteligencji i grupce kapitalistów żydowskich, a biorące wielokrotnie w obronę chasydyzm i ciemnotę żydowską, jako niegroźną dla kraju masę.

W ówczesnych warunkach cenzuralnych było również niezmiernie charakterystyczne, iż rząd przyjaznym okiem patrzył na robotę antysemicką, a jednocześnie paraliżował wszelką kontratakację.

Biurokracja rosyjska w Warszawie, wśród której był znaczny odsetek prusaków, wyraźnie popierała robotę antysemicką „Gazety Warszawskiej”. Z początku akcji tej mogła tylko przeciwstawić się emigracja. W wydawanym w Londynie „Demokracie Polskiej” ukazały się dwa ostre obszernie artykuły, wyjaśniające istotne tło roboty antyżydowskiej, następnie emigrant, oficer powstania listopadowego, dwukrotnie ranny, wiedeń polityczny, adwokat LUDWIK LUBLINER, założyciel „Zbratania polskiego wszystkich wyznań”, wydał specjalną broszurę, omawiającą stosunki polsko - żydowskie.

Pisze on w niej: „...dawniej sztydono z żydów, że karmią się cebulą i czosnkiem, i tylko w szabes częstują się kuglami i rybami — teraz znów sarkają na nich, że zjadają kuropatwy i bażanty; dawniej sztydono, że noszą łachmany, że są łapserdakami, teraz wyrzucają im — powozy”.

W sposób szlachetny i przenikliwie mądry wyjaśnił charakter i skutki szkodliwej działalności antysemickiej sędziwy wódz moralny obozu niepodległościowego i historyk J. LELEWEL w „Sprawie Żydowskiej” w r. 1859 (Poznań 1860).

Pisze on: „krzywdą jest narodu twierdzić, ażeby pojęcia ludności polskich stały na zawadzie.”

Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej, ci co czeplają się jej sterni;

stoją na zawadzie złośliwe bigoty, z wyżyn swoich ludzkość obrażające; a za nimi trwożne ciemnych umysłów zawierzenia. Niecne indywiduów wykrzyki poczytujące się za reprezentantów, bądź pojęć ludu, bądź o-

bywatelskiego interesu; rzucające wobec świata płomień na polski naród (str. 19),

...w ostatnich czasach przed laty trzydziestu, kiedy odejmowano żydom znaczny środek wyżywienia się na tym świecie, przez co położenie ich pogorszyło się, słyszałem od kierowników ich losem:

„nędzą i głodem należy zmusić to plemię do odmiany życia.”

Powoływano ich do roli, a w rozporządzeniach namiestnika czytaliśmy przepis, aby na roli osiadającym, nie powierzając żywej produkcyjnej ziemi, tylko wydmy, sapy, piaski.

Pewnie, że nie ludność polska na zawadzie stawała, jeno jej kierownicy... (str. 15).

...nie wymyślacie więc zapory ni ograniczeń — opiekujący się nimi; nie zagrażajcie muśm ni głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy; podajcie bez wstretu braterską rękę do udziału w waszym przedsiębiorstwie, do posług i współpraceownictwa, do wspólnego za trudnienia powołujcie ich, a najdziecie uczelnych i moralnych”. (str. 26).

Wydawnictwa emigracyjne z trudem docierały do kraju, zaś najpoczytniejsze w Warszawie dzienniki „Gazeta Warszawska” i niemiecka „Warschauer Zeitung” prowadziły akcję antysemicką.

Lubliner też użala się, że izraelici polscy, nie mając organu przychylnego sobie, muszą w milczeniu strawić wszystkie oszczerstwa, wszystkie zelżywości piór zatrutych”.

Nagle drobna rzecz — zresztą jak zwykle — dołała oliwy do ognia.

W grudniu 1858 roku przybyły do Warszawy na występy jakieś dwie niemki.

Sale ređutowe podczas ich koncertu świeciły pustkami, prawdopodobnie i z tej przyczyny, iż dzień koncertu przypadał na wille największego święta ludności żydowskiej — Sądny Dzień. W „Gazecie Warszawskiej”, który redaktorem był LESZNOWSKI, sprawozdawca koncertowy KENIG umieścił notatkę, iż „panna Wilhelmina Neruda, jak widać, nie posiada łask u pewnej licznej kategorii, uchodzącej i uchodzącej pragnącej za muzykalną. Brak jej orlego nosa. cery śniadcej, czarnych włosów, nie wymawia „r” gardłowo, nazwisko jej nie kończy się na berg, blatt, kranc, sztern...”, że żydzi sami się wyodrębniają, że nie poczuwają się do obowiązków obywatelskich itp.

Urażona tym prowokacyjnym paszkwilem „sarmaty” Ke-

niga grupa, licząca 23 osoby, spolonizowanej młodzieży żydowskiej z TOEPLITZEM, NANTANSONEM, uczestnikiem legionu mickiewiczowskiego BRUENNEREM, malarzem LESSEREM i EPSZTAJNEM na czele, wysłała do „Gazety Warszawskiej” pismo z żądaniem odwołania oszczerczego artykułu, gdyż

„kto pod płaszczykiem przywiązania do kraju wznieca nienawiść między mieszkańcami jednej ziemi, jest podłym”.

Redaktor „narodowego” pisma „Gazety Warszawskiej” nie tylko, że sprostowania nie umieścił, lecz

wprost udał się do carskich władz policyjnych,

do śmiertelnego wroga narodu polskiego, dyrektora spraw wewnętrznych przy namiestniku, do MUCHANOWA z denuncjacją,

że grozi mu niebezpieczeństwo zamachu ze strony żydów.

Jednocześnie Lesznowski poczęł drukować w „Gazecie” anonimowe listy, rzekomo otrzymane od żydów, o treści wybitnie prowokacyjnej. Nawiasem dodam, iż ten sposób podniecania nastrojów nienawiści oraz treści anonimów niebawem

podobna jest do obecnych, po 77 latach, różnych ankiet i odpowiedzi

na temat: armia bez żydów, żydzi i Palestyna itp., umieszczanych w różnych gazetach antysemickich.

Po wizycie Lesznowskiego u Muchanowa jakaś „nieznana” ręka poczęła

naklejać na murach Warszawy pogromowe odezwy,

podpisywane przez „patriotów”, „narodowców” i rozdawane na ulicach antysemickie ulotki; ktoś puścił z inicjatywy „Gazety Warszawskiej” maszynę pogromową w ruch... Kroniki ówczesne notują również wypadki napadów na sklepy i kramy żydowskie.

Nie wystarczyła Lesznowskiemu i jego zwolennikom interwencja u Muchanowa, carskiego sługi i najmity pruskiego; w docznie kazano mu dalej brnąć, bowiem

skierował on sprawę przeciw owej grupie młodzieży do sądu o „obrazę czi”.

Kilku adwokatów chrześcijan, którzy przyjęli obronę młodzieży, sąd, składający się z słuźalczych renegatów - polaków, odrzucił, lecz jeden z nich, Teodor Łącki, zdołał uzyskać prawo obrony.

Sąd skazał młodzieńców na trzy miesiące oraz przeproszenie Lesznowskiego.

(Dalszy ciąg na str. 2).

# Cudzoziemców wożą po Rosji

**Hiszpański kogut w klatce. — Nieszczęśliwy romans Żanetty. — Angielscy górnicy w Moskwie. — Arystokratka Zofia Pietrowna i hiszpański komunista, Ibanez. — Tyfliscy tow. piją za panbrat z angielskimi**

Ogrodniczka Karolina miała hiszpańskiego koguta, postrach całego podwórka. Pewnego dnia mała Zoja przybiegła z zakrwawioną głową. Była to sprawka hiszpańskiego koguta. Schwyta-no go i wsadzono do klatki. Karolina się rozłościła.

— Oni wsadzili mojego koguta, a ja ich wsadzę.

I wsadziła. W 1920 roku było to całkiem łatwe.

Pewnego razu podczas ciemnej, letniej nocy, w celi zjawiła się nowa aresztantka. Tamara Sołowiecz zajęła się nią. Z akcentu „nowej“ można było od razu zauważyć, że jest ona francuzką. Nazywała się Żanetta. Pochodziła z dobrej rodziny. Przytrafiło się jej straszne nieszczęście.

W czasie pobytu białych, zazna-omiła się w teatrze z jakimś młodzieńcem. Nawiązał się flirt, który u Żanetty przekształcił się w wielkie uczucie. Młodzieniec obiecał, że się z nią ożeni. Chodził stale w mundurze. Biali odeszli — a on został. Dawał niekiedy Żanecie do zrozumienia, że jest członkiem jakiejś tajnej organizacji. Obiecał jej, że uciekną razem przez rumuńską granicę. Pewnego razu przyszedł do niej i poprosił, aby schowała mu jakąś paczkę — „żeby ją dobrze schowała“. Żanetta spełniła jego prośbę.

Innym razem poprosił, aby schowała dwóch jego towarzyszy, których szuka Czeka. Tej samej nocy zaarrestowano tych dwóch ludzi i Żanettę. Zabrano ją do więzienia tak, jak stała, w różowym peniuarze.

Przez sześć tygodni trzymano ją w Czece, wypytywano i żądano, żeby wymieniła nazwiska tych, którzy do niej przychodzili i dla których zbierała pieniądze. A pieniądze rzeczywiście zbierała, wszystko na prośby swego ukochanego. Lecz czy można wydać kochanego człowieka? W końcu, na ostatnim badaniu, powiedziano jej:

— Niech się pani przyzna, że ukrywała pani Michajłowa i jeszcze takiego, a takiego człowieka.

„Michajłow“ — był to właśnie jej narzeczony. Żanetta zaprzeczyła wszystkiemu.

— Proszę się przyznać, bo panią rozstrzelamy. Pani zna Michajłowa?

— Nie znam.

— Ach tak? Towarzyszu Sergiej, chodźcie tutaj!

Z poza ciemnej portiery, wiszącej w głębi pokoju, wyszedł jej ukochany, wsunął ręce w kieszenie, spojrzął na nią obojętnie i rzekł:

— Jak to, Żanetto, mnie nie znasz?

Żanetta zemdlła. Więcej już jej nie badano.

W ten sposób dostała się do więzienia. Po pewnym czasie Żanetta wydoszła się z więzienia, pomogła jej jakaś stara szwajcarka, która znalazła drogę do Krupskiej. Żanetta po tym wyszła zamaż za znanego komunistę, przeniosła się do Moskwy i dzięki niej Tamara Sołowiecz otrzymała posadę w Komisji sto sunków z zagranicą. Tamara Sołowiecz została przewodniczką i była stale przydzielana do mniej lub więcej znanych cudzoziemców, przybywających do Moskwy. Dla tych gości przeznac-

zony był specjalny hotel „Bałczuk“. W dawnej Moskwie był to całkiem nieznan hotelik.

Do obowiązków sowieckiej przewodniczki należałowarzyszenie delegacjom cudzoziemskim, które wożono po Rosji. Wybrani otrzymywali niebieski wagon — dawny wagon carowej Marii Teodorówny. Drugi wagon był międzynarodowy. Tam umieszczano pozostałych, zwykłych delegatów i delegatki.

Pewnego razu obwożono angielskich górników. W Anglii był strajk i rosyjscy robotnicy posyłałi im pieniądze. Podróż za powiadała się jako wesoła wycieczka — wówczas w ZSSR, życie było wyjątkowo szare.

Podróż z Anglikami mogła tylko cieszyć. Naturalnie, do delegatów zostali przydzieleni dzielni propagatorzy. Jeden z nich specjalnie wymyślał na wodzów socjal - demokracji w Anglii. Anglicy krzywili się; wszyscy należeli do Labour-Party. Powtórzyło się to i później. Przy obiedzie w Tule, naczelnik gubernialnego komitetu pytał Anglików:

— Kiedy zrobicie u siebie rewolucję? Waszego króla już dawno należałoby przepędzić.

Anglicy znów się krzywili. W ogóle bolszewikom w żaden sposób nie udawało się namówić Anglików do włączenia do tekstu swej rezolucji punktów o zdradzie wodzów ich związków zawodowych lub o chęci przekształcenia Anglii w kraj sowiecki. Nic nie można było zrobić, choć puszczono w ruch wszystkie sprężyny. W miejskim teatrze, w Tule, mówcy wygłaszali płomienne przemówienia, witali angielskich „to-

warzyszów“. A pod koniec zebrania, dziesięciu przedstawicieli fabryki samowarów przedelfowało przez salę; każdy miał w rękach dwa błyszczące, niklowe samowary. Był to padarunek dla Anglików „na pamiątkę“. Anglicy bardzo się cieszyli. Następnie była kolacja z kawio-rem, jesiotrem, łososiem i innymi smakołykami, oczywiście z trunkami. Delegaci i delegatki byli prawie stale zlekka podchmieleni, skłonni do ustępstw, lecz nie pod wszystkimi względami. Uporczywie odmawiali podpisania punktów najbardziej ważnych dla bolszewików. Nie pomogły uczy Lukullusa, ani likiery, ani samowary.

A nawet, czując się drogimi gośćmi, Anglicy starali się zobaczyć to, co im bardzo niechętnie pokazywano. Zaskoczył ich brud, anto-sanitarność, niska opłata za pracę, kobiety w kopalniach: „U nas, w Anglii, nigdy się nie dopuszcza kobiet do pracy pod ziemią“.

Dla Angielki przygotowano łaźnię, lecz odmówiła. Nie przy- wykły do wspólnej rozbieralni; potrzebne są kabinki. Dopiero wówczas, gdy przewodniczka rozebrała się i zaczęła się myć, Angielki — jedna za drugą — poszły za jej przykładem. Przewodniczki miały ciężkie zadanie i praca ich polegała nietylko na tłumaczeniu i wyjaśnianiu. Pośród nich znajdowały się niektóre utalentowane i piękne, np. Zofia Pietrowna, wysoka, przystojna, z młodzieńczą figurką, elegancka, prawdziwa arystokratka.

W tym okresie arystokracji, hrabiowie, książęta, — wszyscy chcieli uciec jaknajdalej od swych poprzednich manier, nie

myli się, nie golili, chodzili w po dartych butach, chcieli zostać proletariuszami.

Lecz tak już chciał los: arystokratka Zofia Pietrowna zakochała się w hiszpańskim komunistę, poduczyła go języka rosyjskiego i hiszpan pisał do niej zabawne listy. Rodzina jego była sławna: Ibanez. Z natury był chuliganem i włóczęgą — niski, krępy i brzydki, miał — nie wiadomo dlaczego — wielkie powodzenie u kobiet. Nosił zawsze przy sobie hiszpański nóż i dre- czył zazdrością Zofię Pietrownę.

Jednym słowem znudził się jej. Marzyła, aby jaknajprędzej wyjechał do Hiszpanii. Lecz nie było to takie proste. Paszportu mu nie zwracano, a każdy komunista, który przyjeżdża do Z. S. S. R. musi oddać paszport do kierownictwa Kominternu. Hiszpan denerwował się i oburzał. W końcu udało mu się wyjechać. Po tym odgrywał on poważną rolę w hiszpańskim ruchu anarchistycznym. Lecz nie należał mu zazdrościć: ktokolwiek zwycięży — lewy rząd, czy generał Franco — wszystko jedno: Ibaneza powieszą.

Zofia Pietrowna pracowała dla bolszewików nie ze strachu, a z przekonania. Mimo to uległa czystce.

Angielscy górnicy rozjeżdżali, przyglądali się, lecz prawda wplynęła całkiem nieoczekiwanie. Oczy się rozwarły. W Tyflisie jeden z Anglików, kupując cygara, chciał zmienić funty szterlingów. Sprzedawca zmienił we dług kursu czarnej giełdy, dał pięć razy więcej, niż dawano Anglikom zwykle: zamiast 20 rubli, dał za funta sto rubli. Anglicy poczęli szeptać między sobą. Naturalnie zaraz zaczęto im

wyjaśniać, że sprzedawca jest złośliwym spekulantem, byłym burżujem, wrogiem narodu, etc. Mimo to stary, mądry Anglik rzekł do swego sąsiada:

— Zdaje mi się, że nas tutaj diabełnie nabijają w butelkę.

Ale w tym samym Tyflisie Anglikom całkiem zawrócono głowy. Narodowa artystka republiki lekko tańczyła ze swym partnerem leżginkę, grała upajającą muzyką, na stołach zjawily się stare wina, rozwiązały się języki, kaukasy towarzysze zaczęli obejmować Angielki, a jedna z nich prosiła, aby tylko nie wzywać fotografa.

— Bo gdyby zrobiono zdjęcie, po powrocie do domu, nastąpiły by rozwodowe procesy.

Przez cały czas, od samego początku podróży, delegaci stale prosili:

— Dajcie nam trochę odciecznąć! Przecież trzeba zapisać to, co oglądamy!

Lecz tego im właśnie nie dawano. Śledzono stałe wszystkie.

Do ZSSR przyjeżdżano ze wszystkich stron. Była i francuska delegacja. Wiosną 1932 roku przyjechały dwie delegatki ze znanej firmy Coty. Miały one obejrzeć fabrykę perfumeryjną: „Czerwona Róża“. Zgrabniutki, ładniutki paryżanki, w jasnych paltach, w lekkich, wiosennych kapelusikach, wzbudziły sensację w salach fabrycznych. Francuzki słyszały, że w ZSSR, wszystkie młode robotnice uczą się na uniwersytetach lub przynajmniej na kursach wieczorowych. Specjalnie zdziwił je system pracy. Niby jak to jest?

— U nas, w Paryżu, u Coty'ego, pracujemy na godziny, lecz nigdy nie kontrolują, ile zrobiliśmy w ciągu godziny!

Między innymi jedna z francuzek patrzyła, jak robotnica napełniała słoiki kremem. Praca szła bardzo wolno. Francuzka poprosiła, aby pozwolono jej zająć miejsce robotnicy rosyjskiej i zaczęła szybko i zreżnicie napełniać słoiki z słoikiem. Rosyjskie robotnice przyglądały się z podziwem.

Francuzki były zaskoczone niskim wynagrodzeniem za pracę i ciężkim, złym powietrzem w fabryce. Jedna rzekła do drugiej:

— Przy takiej mizernej zapłacie i takiej wentylacji nie wytrzymałabym przez dwa dni.

Po wizytacji fabryki, dyrektor przyniósł francuzkom po słoiku kremu i po pudełku pudru fabryki „Czerwona Róża“.

— Pokażę pani tam, w Paryżu, jak się u nas pracuje!

Dobrze wychowana francuzka uśmiechnęła się i pracownica firmy Coty otworzyła torebkę, wyjęła z niej jakiś błyszczący niklowy przedmiot i z kokieteryjną wyciągnęła go w stronę dyrektora:

— To jest nasza robota, Coty. Tu pomadka do warg, puder, a na dole róż. Niech pan zobaczy!

Nacisnęła sprężynkę, wieczko odsłodziło, ukazał się puder w kawałku i pomadka do warg. Jeszcze jedna sprężynka i ukazał się krążek różu.

Dyrektor w zadumie spojrzął na prezent:

— To się u was wyrabia? To jest dopiero robota! Obyśmy to zrobili!

## Nieudana prowokacja prusko-carska

(Dokończenie).

Motywy wyroku były nader złośliwe, glosiły, że „żydzi drwią sobie z Polaków, nie dają przychylności do ziemi polskiej“.

Lesznowski znalazł więc obrońców przed patriotyczną młodzieżą żydowską w sądzie carskim.

Podsądni założyli apelację, jednak nie doczekał jej Lesznowski, gdyż zmarł, rażony apopleksją.

Jeden człowiek jasno zdawał sobie wówczas sprawę, gdzie tkwią sprężyny całej akcji antysemitkiej. Zdawał sobie sprawę, iż poważne sumy idą z Prus na podsyćcie roboty antysemitkiej, na wytwarzanie fermentu, na powstrzymanie rozwoju krajowego przemysłu, że interwencja pruska sprzyja caratowi w walce z konspiracyjnym ruchem oświatowym i niepodległościowym, że tylko w interesie Prus i caratu może być to, zw. przez antysemitów „narodowców“ wojna polsko - żydowska i dlatego też KRONENBERG postanawia działać z całą bezwzględnością. Naprzód do brze wiadomymi mu drogami trafia do pewnych osób u rządu, drogami wypróbowanymi, a mianowicie są to łapówka, widocznie większa, niż dysponował nawet rząd pruski, likwiduje t. zw. „nieznaną rękę“, prowadzącą akcję pogromową, następnie odkupuje od NIEWIAROWSKIEGO upadającą

„Gazetę Codzienną“, reorganizuje ją na gazetę europejską, zmienia nazwę na „Gazetę Polską“ i powierza redakcję zjednanemu sobie duszą i ciałem... J. I. KRASZEWSKIEMU, najznakomitszemu ówczesnemu piarszowi polskiemu, do objęcia nowej redakcji piszącemu dotąd w antysemitkiej prasie. — Od chwili objęcia redakcji Kraszewski stał się szermierzem „postępu materialnego“ i przestał zwalczać rozwój przemysłu w kraju.

Na ślady prowokacji pruskiej w robocie antysemitkiej w latach 1850 — 1852, prowadzonej przez „narodowców“ i ich organ „Gazetę Warszawską“, — zwrócił również naszą uwagę profesor Sz. ASKENAZY podczas rozmowy bezpośrednio po fali pogromowej w Polsce w roku 1919.

O ile „historyk“ endecki p. GIERTYCH w „Tragizmie Iosów Polski“ wyraża niezadowolenie, że dotychczas rząd pruski nie dopuścił do archiwów swych, dotyczących spraw Polski owych lat, to zdaje mi się, że gdy przyjdzie odpowiednia chwila, będzie trzeba wówczas bardzo chronić te akta, aby czasami zwolennicy p. Giertycha nie usiłowali ich zniszczyć w obawie przed kompromitacją.

Trzeba przyznać, że jakoś udało się energicznemu Kronenbergowi bardzo szybko zlikwidować akcję antysemitką w kra-

ju i na długi okres uniezależnić przemysł krajowy od zdradzieckiej finansjery pruskiej.

Koleje, górnictwo, cukrownictwo, przemysł tytoniowy prawie całkowicie pozostał w rękach kapitału krajowego — plany pruskie zawiodły.

Również i wspierana przez Prusaków i carat robota żydowców ówczesnych „narodowców“ spaliła na panewce, bowiem pomijając stosunki Kronenberga,

zdrowa część społeczeństwa polskiego, wśród której nastroje demokratyczne miały przemożny wpływ, z obrzydzeniem odrzuciła brudną robotę prowokacji prusko - carskiej.

Przed 77 laty nie pomogły „narodowcom“ ani Muchanow, ani konsul pruski w Warszawie, ani ruble srebrne, ani marki pruskie.

Społeczeństwo polskie było wówczas zdrowe, zapanował w narodzie polskim duch braterstwa i zgody, któremu patronowały świetlane postacie Kościuszków i Lelewelów.

W następnych dwóch latach na gruncie zgody i braterstwa zakwitł cudny kwiat powszechnej ofiarności i poświęcenia i wspólną krwią obywateli chrześcijan i żydów zadokumentowana została miłość ojezyny.

Nadszedł okres t. zw. „moralnej rewolucji“ w Polsce, rok 1861.

J. K. Urbach.

P. T-ow

Wielka ankieta „Rewii” na temat

„Zródła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

# Antysemityzm - korumpuje administrację

Skolonizowanie Madagaskaru jest iluzją **Marius Moutet** — oświadcza francuski minister kolonii

Marius Moutet, członek francuskiej partii socjalistycznej, SFIO., uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców problemu kolonialnego i dlatego też w roku ubiegłym, podczas formowania się pierwszego rządu frontu ludowego było do przewidzenia, że Leon Blum powoła Moutet'a na stanowisko ministra kolonii. Zmiany personalne, dokonane w ostatnim czasie w gabinecie z powodu dymisji Bluma ze stanowiska premiera, nie dotknęły resortu kolonialnego.

Marius Moutet jest we Francji, a zwłaszcza wśród szerokich sfer cudzoziemców,

**WYJĄTKOWO POPULARNY I LUBIANY.**

W przełomowych chwilach dla rzeszy obywateli we Francji, w okresie rozrostu fali ksenofobii (po pałacu szalonego Gorgułowia) a następnie w r. 1934, gdy reakcja usiłowała utrwalić swe rządy w kraju), MOUTET BYŁ JEDNYM Z NAJGORLIWSZYCH OBRONCÓW NAPLYWOWYCH SFER.

Jego stosunek do cudzoziemców we Francji nacechowany jest wysoką etyką i szczerą troską o byt człowieka, jako takiego.

Emigracja rosyjska znalazła w swoim czasie schronienie i przytulenie na ziemi francuskiej dzięki energicznemu zabiegom obecnego ministra. Ale Moutet nie poprzestął na tym; ZA JEGO SPRAWĄ NADANE ZOSTAŁY ROSYJSKIEJ EMIGRACJI WYJĄTKOWE PRAWA,

zezwalające na stały pobyt we Francji oraz na pracę zarobkową. Ten ostatni przywilej ma kolosalne znaczenie z tego względu, że na ogół we Francji obywatelom nie korzystają z prawa zarobkowania.

Marius Moutet aż do ostatniej chwili przed objęciem teki ministerialnej walczył energicznie i z zapałem o stworzenie statutu prawnego dla emigracji francuskiej, normującego jej egzystencję we Francji. Jeśli chodzi o stosunek Moutet'a do żydów i zagadnienia antysemityzmu, to nie nasuwa on żadnych zastrzeżeń z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie, iż

W R. 1934 MOUTET ZWRÓCIŁ SIĘ DO SFER EMIGRACJI ROSYJSKIEJ Z ŻĄDANIEM ZANIECHANIA KAMPANII ANTYSEMITYCKIEJ,

prowadzonej szczególnie ostro na łamach monarchistycznego dziennika emigracyjnego „Wozroźdzenie”.

Wynurzenia ministra Moutet'a o tyle posiadają ogromne znaczenie, że zagadnienie terytorializmu w ogóle, a kolonizacji żydów na terenach pozaeuropejskich w szczególności, zagadnienie, do którego pewne państwa przywiązują wiele wagi, stają się w naświetleniu ministra kolonii Francji nieistotne i bezprzedmiotowe.

Minister Moutet chciał wyznaczyć mi kwadranski w swoim ministerialnym gabinecie i to po godzinach urzędowych, kiedy rozmowa nie zostanie zakłócona żadnym telefonem, ani wizytami sekretarzy.

— Chodzi mi, panie ministrze, o opublikowanie **PAŃSKIEGO SĄDU O RASIZMIE I ANTYSEMITYZMIE...**

— Będę streszczał się w tych wynurzeniach, ponieważ na ten temat wypowiadałem się niezliczoną ilość razy. Mam zresztą wrażenie, że kto interesuje się tymi problemami, ma również i moje stanowisko.

Nie uznaję tak zwanej teorii rasowej, bo nie mnie się skłania

do wiary w rzekome rasy wyższe i niższe.

Jestem przekonany, że krzyżowanie się ras stanowi wyjątkową wartość dla procesu doskonalenia ludzkości. W żadnym wypadku nie mogą zgodzić się z koncepcjami, które zmierzają do dyferencjacji obywateli na podstawie ich rasowej przynależności. Uważam bowiem, iż takie postępowanie

doprowadza do różnicowania współobywateli i jednocześnie do korupcji w łonie aparatu administracyjnego państwa.

Cała nasza doktryna kolonialna jest żywym zaprzeczeniem i jaskrawym kontrastem koncepcji, zawartym w tak zwanej teorii rasowej.

My wierzymy bowiem w równość ras, w równość ludzi wobec prawa.

Nie przeczymy, że nie wszystkie rasy znajdują się na tym samym szczeblu rozwoju. To jednak kieruje nasze wysiłki ku pociągnięciu mniej zaawansowanych w cywilizacji ras do wyższego poziomu.

— W jaki sposób, według pana, należy walczyć z antysemityzmem?

— Walka z antysemityzmem związana jest z innymi problemami natury społecznej, które należałoby rozpatrzyć bezstronnie i na trzeźwo. Można zdaniem nie da się usunąć antysemityzmu w pewnych krajach europejskich, nim nie zajmie się właściwego stanowiska wobec zagadnienia ekonomicznego, związanego z przeludnieniem oraz normalizacją placówek pracy.

Wyzbycie się zła woli w roztrzygnięciu tej kwestii usunie i odeprze wszelkie fałszywe argumenty o rzekomo nieuczciwej i niemoralnej konkurencji go-

spodarczej poszczególnych warstw obywateli. Póki nie ureguluje się tej sprawy, nie sposób mówić o wyeliminowaniu antysemityzmu, wykultego właśnie na podstawach ekonomicznych i rozdmuchanego przez zakłamanych ludzi do rozmiaru „żydowskiego niebezpieczeństwa”.

Momenty gospodarcze stanowią bazę wszelkich pseudo-teorii rasistowskich i antysemitycznych.

Celem skutecznej walki z przejawami antysemityzmu należałoby

uniknąć wszelkich wystąpień, które rozdrabniają w kraju narodową całość. Ruch antysemicki wzmaga się równoległe z procesem dekompozycji narodowej i demoralizacji struktury państwowej.

Położyć kres antysemityzmowi można w tym tylko wypadku, gdy wytworzy się warunki do asymilacji wszystkich grup europejskich, zamieszkałych w danym kraju. Oczywiście niekorzystnym w tym wypadku czynnikiem jest fakt, że

wysiłki prześladowanych warstw obywatelskich w kierunku asymilacji natrafiają często na przeszkody ze strony tych elementów, które winny czuwać nad całością wszystkich zagadnień społecznych i gospodarczych.

Licząc się z rzeczywistymi zjawiskami, należałoby przyznać, że te kraje, do których prą masowo prześladowani żydzi z państw środkowo i wschodnioeuropejskich,

nie mogą pomieścić napływowych sfer.

W tych też warunkach uważam koncepcję utworzenia żydow-

skiego ogniska narodowego za usprawiedliwioną i słuszną. — O ile jest mi wiadomo, rezultaty w tym kierunku, osiągnięte już dotąd przez żydów, są bardzo korzystne i obiecujące i każą wierzyć, iż

dalsze wysiłki żydów, zmierzające do utrwalenia i rozbudowy ich narodowej siedziby, nie pójdą na marne.

Sądzę, iż istniejące rozdziewiki pomiędzy ludnością żydowską i arabską dadzą się niebawem usunąć.

— Panie ministrze, skoro nie trudno skonstatować, że Palestyna nie jest zdolna wchłonąć wszystkich żydów, narażonych w poszczególnych krajach na akty prześladowań, to czyż można widzieć rozwiązanie zagadnienia żydowskiego w Palestynie?

— Jest rzeczą jasną, że szczupłe terytorium palestyńskie nie pomieści licznych sfer prześladowanego żydostwa i tym samym

nie należy uważać Palestyny za dostateczne rozwiązanie problemu.

Byłoby przeto wskazane, aby szerzej rozpatrzyć to zagadnienie i zwrócić uwagę na inne tereny, zdolne zaabsorbować zainteresowane rzesze. System organizowania ośrodków emigracyjnych w miejscach, gdzie uwiadcza się brak wykwalifikowanych rąk roboczych, niewątpliwie przysłużyłby się w znacznym stopniu idei ulżenia prześladowanym sferom żydowskiego społeczeństwa.

— Pozwól mi pan, panie ministrze, na jeszcze jedno pytanie, które ma dla mnie tym większe znaczenie, iż stawiam je najbardziej może autorytatywnej w tym wypadku osobie. Mianowicie w związku z krążącymi wersjami, do tyczącymi ewentualności kolonizo-

wania Madagaskaru przez pewne państwa, które ze względu na znaczną ilość zamieszkałych w nich żydów wysuwają konieczność żydowskiej emigracji, byłbym ogromnie rad usłyszeć od pana, w jakiej mierze powyższe wersje uważać należy za realne?

— Jeśli wspominałem o ośrodkach emigracyjnych, to z pewnością nie wiązałem tego z ewentualnością kolonizacji Madagaskaru. Należy bowiem pamiętać, o tym, że

kolonizować można jedynie tereny, które nadają się do kolonizacji, których ziemia jest uprawna, których mieszkańcy wyrażają zgodę na ewentualnych sąsiadów itd.

Byłoby przeto iluzją, gdyby pewne państwa europejskie traktować chciały Madagaskar, jako terytorium, na którym osiedlą część swych obywateli. Należy również wiedzieć, że Francja w danym wypadku ma większy głos, albowiem Madagaskar jest kolonią francuską.

Zamiary, idące w kierunku kolonizacji Madagaskaru, są bezpodstawne i pozbawione wszelkiego sensu przed próbą uzgodnienia ich z naszym rządem.

Atoli warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment, niemniej ważki. W celu kolonizowania pewnych terytoriów przez zainteresowane państwa

trzeba rozporządzać funduszami, których często brak krajom, szukającym dla rozwiązania swych trudności populacyjnych wyjścia w ekspatriacji swych obywateli.

W każdym wypadku zagadnienie emigracji jest o tyle skomplikowane, że winno się znaleźć na forum międzynarodowym

i rozwiązanie należy do ligi narodów. To jest problem dość zażyły, nie mniej nie pozbawiony szans rozwiązania. Dobra wola narodów może w tym wypadku w wielkiej mierze zdecydować o całokształcie problemu.

Moim zdaniem znajdują się tereny przychylne dla żydowskiej emigracji.

Sprawą tą może się zainteresować i sprawę tę zrealizować instytucja genewska.

Jeszcze raz podkreślam, że iluzoryczne jest mniemanie o kolonizacji Madagaskaru przez pewne kraje europejskie. Zresztą ludność tubylcza na Madagaskarze powiększa się w tempie bardzo szybkim, ma na swojej własnej ziemi przywileje, których nie zamierzamy bynajmniej uszczuplić.

{Ankieta przeprowadza Jerzy Halamski}

## HISTORIA SKRZYPIEC

Skrzypce są instrumentem muzycznym stosunkowo młodym. Historia ich jest późniejsza od dzieł innych instrumentów muzycznych, jak np. organów, harfy, czy prototypu fortepianu, które datują się jeszcze z czasów głębokiego średniowiecza. Najstarsze wzmianki o skrzypcach pochodzą z XVI wieku. Ojczyzną tego instrumentu są północne Włochy i Lion. W Wenecji znany był z wyrobu skrzypiec mieszczanin LINAROLO, a w Brescji i Weronie — Paolo MAGGINO oraz Gasparo da SALO. Lutnicy ci doprowadzili formę skrzypiec do dzisiejszego ich wyglądu.

Jednocześnie z rozwojem skrzypiec i ciągłą pracą nad ich udoskonaleniem powstały inne odmiany instrumentów muzycznych, jak al-

tówka, wiolonczela i bas, które nosiły nazwy francuskie: „taille”, „quinton” i „viola da gamba”.

Skrzypce, jakkolwiek zbliżone do siebie wyglądem zewnętrznym, różnią się bardzo między sobą cechami natury technicznej i sposobem wykonania. Od czasów Gaspara TIEFFENBRUECKERA, który miał w połowie XVI wieku w Lionie swój pierwszy w Europie zakład lutniczy, poprzez dzieje mistrzów z Wenecji, Florencji i Brescji, osiągnęła technika wyrobu skrzypiec w Cremonie w początku XVII wieku. Fabrykacja skrzypiec posiadała wtedy szereg tajemnic fachowych, niewykrytych po dziś dzień, które są dominującym miernikiem wartości instrumentów. Ta-

jemnice te kryły się w doborze materiału, deszczulek, sposobu wykonania t. zw. gryfu, wreszcie farby czy lakieru, który nadawał specyficzny ton instrumentowi.

Lutnicy w XVIII wieku tworzyli całe grupy, szkoły, z których najwybitniejszą była Cremona. Wydała ona takich mistrzów jak słynny GUARNERI zwany Guarneriusem, STRADIVARI i AMATI. Oprócz Cremony sławą cieszyła się szkoła wenecka, neapolitańska i mediolańska. Charakterystyczny jest jednak fakt, że mistrzowie-lutnicy, którzy przenieśli swe warsztaty poza granice Italii, nie osiągnęli zagranicą tak doskonałych wyników, jak w swej ojczyźnie.

# Czy Sieroszewski znał braci Grimm?

## Prezes P.A.L.-u pomawiany o plagiat niemieckiej bajki

W pewnym piśmie poznańskim p. T. Z. HERNES opublikował dwa artykuły o twórczości bajkopisarskiej Wacława Sieroszewskiego, oskarżając prezesa Polskiej Akademii Literatury o popełnienie plagiatu z bajki braci Grimmów „Die Bremer Stadtmusikanten”, która u Sieroszewskiego nosi tytuł „In walidzi”. Odnośne numery gazety przesłał autor W. Sieroszewskiemu wraz z listem, zakończonym złośliwą uwagą:

„Łączę wyrazy należnego szacunku i korzystając ze sposobności proszę serdecznie pozdrowić ode mnie p. Wincentego RZYMOWSKIEGO, którego mam zaszczyt znać osobiście”.

Nestor polskiego piśmiennictwa nie wziął sobie tego złośliwego pozdrowienia do serca i opublikował w „Gazecie Polskiej” list, gdzie bardzo spokojnie, ale niezbyt przekonująco odparł oskarżenia poznańskiego publicysty. Piszemy on m. in.:

„Otóż muszę zaznaczyć, że po niemiecku nie umiem, że Grimma nawet po polsku nie czytałem, że za tematy do moich opowiadań posłużyły mi słyszane w dzieciństwie bajki od niani i wiejskich chłopków, częstych towarzyszy zabaw. Wiadomo, że te same baśnie ludowe rozpowszechnione są wśród wszystkich niemal narodów, np. tak popularne bajki o czerwonym kapturku, śpiącej królewnie, czterdziestu rozbójnikach i t. d. Ukazują się one raz po raz w nowym opracowaniu u nas i zagranicą. Nie uważam, aby je można było traktować jako plagiaty”.

Spokojna odpowiedź świetnego powieściopisarza wyprawa z równowagi Hernesa, który w następnym swoim liście wpadł w ton obelżywy i łobuzerski. Dla przykładu przytoczę kilka fragmentów z tego listu:

„Szanowny Panie Prezesie!

Wprawdzie jest Pan prezesem P.A.L.-u, ale podobnie naiwnej odpowiedzi nie spodziewałem się od Pana. Piszemy Pan, że nie umie po niemiecku i że nawet po polsku Grimma nie czytał. Ale bajki Grimmów tłumaczone są niemal na wszystkie języki świata, m. in. na rosyjski, który, jak skądinąd wiadomo — Pan Szanowny zna. A pański skazok Grimma toż nie czytał, aa? To nieładnie Panie Bajkopisarzu! Nie znać podstawowej lektury bajkopisarskiej!

Bajkę tę — jak Pan pisze — opowiedziała Mu, jako dziecku (być może niepiśmiennej jeszcze) niania. Dziecina była zdolna, tudzież obdarzona dobrą pamięcią. Notowała sobie w głównej mierze każdy szczegół, każde słowo... Gdy dorosła (po latach kilkudziesięciu) napisała to wszystko, co słyszała, w książce p. t. „Bajki Sieroszewskiego”. Nieładnie postąpiła niania, że małemu dziecku nie powie działa nazwiska autora. Dziecina na pewno i to by sobie zapamiętała. A tak — co za przykre! Dopiero jako starszy poważny pan dowiaduje się z mojego artykułu o istnieniu braci Grimmów. Więc popełnił Pan plagiat, nie wiedząc nawet z kogo...

Gdyby rozmawiać Pańskim sposobem, mógłby Pan wydać pewnego dnia jako własny utwór — Iliadę i Odyseję. Przy Pańskiej fenomenalnej pamięci jest to zupełnie możliwe. Powiedzmy, że Pańska niania po-

trafiła recytować na pamięć starogrecką epopeję... a nazwisko Homera wyleciało jej z pamięci. I oto po latach odzywają wspomnienia, odradzają się w głowie całe dźwięczne strofy... I Pan pisze. I Pan wydaje. I w ten sposób powstają W. Sieroszewskiego Iliada tudzież Odyseja tegoż autora. I literatura polska wzbogaca się o nowe arcydzieła...

Podobno fotele, na których Panowie Akademicy siedzą, opatrzone są nazwiskami wielkich ich poprzedników. Na Pańskim przybitym tabliczce z nazwiskiem Pańskiej niani”.

Pan Hernes niepotrzebnie się unosi! Jego ironia nie jest wcale na miejscu, bowiem dorobek Wacława Sieroszewskiego jest tak okazały, jego zasługi dla polskiego piśmiennictwa tak wielkie, że nie ma potrzeby o nich mówić. Prezesurę w P.A.L.-u zawdzięcza napewno nie swojej niani.

To też słusznie uczynił prof. Julian KRZYŻANOWSKI, występując z listem otwartym do „Prostu z Mostu”, które prze-

drukowało wymianę listów między Sieroszewskim a Hernesem, z żądaniem stosowania w polemikach literackich zasady „fair play”. Prof. Krzyżanowski, odparając stanowczo zarzuty, po mawiając Sieroszewskiego o plagiat, pisze:

„Dla mnie mianowicie, jak i dla każdego, kto zajmował się kiedykolwiek bajką ludową, wątpliwości najmniejszej nie ulega, że o jakiegokolwiek bezpośredniej zależności (a taką jest zwłaszcza plagiat) między Sieroszewskim a braćmi Grimm nie może być mowy. Bajka Grimmów „Die Bremer Stadtmusikanten” i bajka Sieroszewskiego „Inwalidzi” należą do typu ogólnie europejskiego... a w folklorze polskim doskonale znanego z kilkunastu zapisów... Wersja Sieroszewskiego pozostaje w dokładnie takim samym stosunku do naszych wersji ludowych, jak wersje Grimmów do analogicznych wersji niemieckich. Ponieważ wersje polskie i niemieckie są odmianami tego samego typu, stąd zawierają identyczne składniki, jakkolwiek w układzie niekoniecznie

identycznym i tym właśnie tłumacz się analogie i różnice między Sieroszewskim a Grimmami”.

Oskarżenie Sieroszewskiego o plagiat płynie z całkowitej nieznajomości istoty i życia bajki, czemu ostatecznie dziwić się nie podobna, gdy się zważy, że w przeciwieństwie do innych wielkich narodów europejskich nie posiadamy ani jednej książki, czy choćby większej rozprawy, poświęconej tym zagadnieniom, choć studia nad nimi rozrosły się w latach ostatnich w Niemczech w osobną naukę i choć na różnych uniwersytetach europejskich i amerykańskich nauka ta ma kilkunastu tegich przedstawicieli. Temu samemu stanowi rzeczy u nas przypisać należy również ironiczną uwagę „o znakomitej pamięci” samego Sieroszewskiego i jego informatorów. Gdyby nie ta znakomita pamięć, która w życiu bajki odgrywa taką samą rolę, jak drukowany tekst w życiu powieści, bajek ludowych w ogóle byśmy nie mieli, dzięki niej bajka przez całe wieki utrzymuje się drogą przekazu ustnego”.

Wydaje mi się, że prof. Krzyżanowski sprawę zanadto upraszcza. Wystąpienie Hernesa nie zostało chyba spowodowane jego rzekomą nieznajomością rzeczy, bowiem trudno choćby na chwilę przypuszczać, że zasiadł do pisania artykułów o bajkach Sieroszewskiego dlatego tylko, iż w polskiej literaturze brak naukowych rozpraw o istocie bajki. Zganilem wyżej Hernesa za brak szacunku wobec zasług tego wielce pisarza i lekceważący sposób wyrażania się, ale niepodobna tłumaczyć jego wystąpienia — niedouczeniem, jak to czyni prof. Krzyżanowski. Hernes, znający język niemiecki, mógł w każdej chwili sięgnąć po naukowe dzieło niemieckie z tej dziedziny, gdyby zachodziła potrzeba. Atoli ta potrzeba wcale nie zachodzi, gdyż podobieństwo bajki Sieroszewskiego do utworu braci Grimmów jest tak uderzające, że odnosi się wrażenie, jakoby się czytało przekład Grimmów, „Te same znajome zwierzęta — zauważa trafnie Hernes — ten sam stary kogut, stary pies i zupełnie ten sam stary osioł! Gadają między sobą tym samym językiem, używają nawet tych samych zwrotów i zdań, ta sama akcja, o tyle tylko różna, że zwierzęta występują u Sieroszewskiego w innej kolejności, w innym porządku niż u Grimmów”.

Zresztą niech przykłady mówią za siebie”.

W bajce braci Grimmów „Die Bremer Stadtmusikanten” czytamy:

„Zwierzęta naradzały się, co począć, by zbójców przepędzić i w końcu znalazły sposób: osioł miał przednie nogi oprzeć na oknie, pies miał skoczyć na grzbiet osła, kot wdrapać się na psa i wreszcie frunął kogut i siadł na głowie kota. Gdy to zrobili, zaczęli razem na komendę swoją muzykę: osioł ryczał, pies szczekał, kot miauczał, a kogut gdał”.

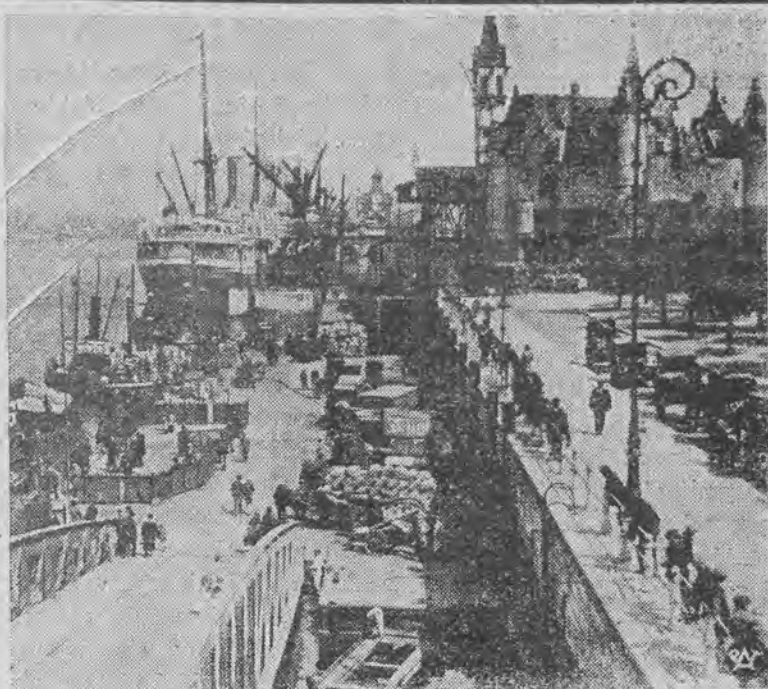
A u Sieroszewskiego wyglądała scena tak:

„Więc tak zrobimy: ponieważ podmurowanie jest wysokie i wdrapać się na nie trudno, niech pod ścianą stanie osioł, na osła skoczy pies, na psa kot, a na kota kogut. Ten opowie nam wszystko, co zobaczy, a wtedy, jeżeli to są złodzieje, niech na komendę osioł ryknie ile sił starczy, pies niech szczeka, kot miauczy, a kogut gda”.

Zgodzę się w zupełności z twierdzeniem prof. Krzyżanowskiego, że bajki braci Grimm są znane w Niemczech w niezliczonych i rozmaitych co do formy i treści wersjach, przy czym wersja grimmowska jest najbardziej popularna, a stała się nią właśnie poprzez książki braci Wilhelma i Jakuba Grimm. Wątpię, czy uda się dzieć ustalić, ile w bajkach fantazji ludu niemieckiego, a ile autorskiej, trudno będzie dowiedzieć, że Grimmowie trzymali się ślepo jakiegoś nieznanego bliżej pierwowzoru.

Koniec końców: czy Sieroszewski popełnił plagiat? Nim zostanie przeprowadzona dokładna analiza tekstów przez czynniki powołane, odpowiedź niedwuznaczna jest, moim zdaniem, niemożliwa.

Feliks Ruwnak



1. Malowniczy zakątek portu w Antwerpii. — 2. Nowa dzielnica tubylców w Addis-Abebie powstaje pod kierownictwem architektów włoskich, imitując w swej konstrukcji charakter wsi europejskiej, położonej przy szosie. — 3. Patrol żołnierzy japońskich na placówce niedaleko Szanghaju. — 4. W jednakowych sukniach ślubnych. Dwie uroczyste narzeczone przyszyły na ślub do kościoła londyńskiego w dwóch jednakowych sukniach, utrzymanych w stylu z czasów królowej Wiktorii. — 5. Przesady japońskie. Na jednej z ulic w Tokio student japoński zatrzymuje przechodzącą kobietę i prosi je o zatknięcie czerwonej nitki do sztandaru. Według przesady japońskiej, szarfa taka chroni od śmierci.

Z cyklu reportaży „Rewii“

# W oparach zwierzęcej krwi

— Proszę państwa za mną — uprzejmy gest zaprasza nas do wnętrza. Obszerna mroczna hala tętni szumem, hukiem, szczykiem, dyszy krwią i przenikliwym zwierzęcym odorem. Z sufitu na masywnych hakach zwisają ciężkie, ogromne, odarte ze skóry kadłuby. Sterczą sztywne nieruchome, wypatroszone z trzewi nad podłogą lepka od gęstej brunatnej cieczy. — Na ławkach porożstawianych rzędem opalizują tęczo-słiskie skręcone zwoje zwierzęcych jelit. Odcięte łby o szklistych wytrzeszczonych oczach spoczywają miękko na bezwładnym stosie wydartych martwym cielskom wnętrzości.

Krokiem nieco chwiejnym z mdłym uczuciem w gardle przemierzam krwawe pobojowisko, gdzie bezwolne bydło pędzone tu co dnia władcą ręką człowieka, ubijane jest szybko bezboleśnie wedle najnowszych humanitarnych metod.

Wprawne ruchliwe ręce preparują okrwawione trupy zwierzęce do użytku zachłannych, nienasyconych żołądków ludzkich. Mijamy halę za halą: dla krów, dla świń z kwadratowym wrzącym basenem pośrodku dla oparzania twardej płowej szcypiny. W mglistych oparach unia się rosłe barchyste postacie o dobrodusznym twarzach muskularnych ramionach, w fartuchach gęsto zbrzydzanych krwią.

Ten i ów z nich wsparty o niską barierkę z napęciem śledzi dwa opaski wieprze z przeraźliwym kwikdem wężące ciepłą jeszcze, rozlaną po ziemi, brunatną kałużę krwi.

Zreżny chwyt. Szcypce nacięte elektrycznością opasują nagłe tusty kark wieprzowy. Zwierzę nieruchomieje. — Ostry, lśniący nóż wpija się w różowe podgardle. Tryska nasowa fontanna. Galaretowate cielsko wije się w drgawkach agonii. Z słabym protestem poruszają się w powietrzu cienkie delikatne nóżki.

Silne ramiona chwytają martwe brzemie. Trup poroży srebrną szczecinią z pluskiem zanurza się w dymiącej kotle.

Szczególnie silny, nieznośny dźwięk nieprzyjemnie uderza nozdrza przy przekroczeniu następnego progu.

W wielkich piecach palą się tu chore części oddzielnie w rzeźni sanitarnej ubijanego bydła. Pozostała reszta, uznana za jadalną, nabywają po niższej cenie liczne rzesze tych, których nie stać na kupienie mięsa normalnych, zdrowych zwierząt.

Tłumy ich wyczekują cierpliwie aż dostanie im się tanio, jaknajtaniej upragniona strawa — mięso.

W chłodnych, mrocznych halach strugami płynie krew z poderżniętych gardzieli, ciemnieją rdzawe plamy na fartuchach opasujących rosłe, krzatające

się postacie, piętują się stosy świeżych dymiących trupów. — Ktoś wrażliwszy z pośród zwiędzających wzdryga się: „Okropność”. Dobroduszny atleta z rękami unurzany w krwi, podnosi na chwilę zdziwione, błękitne, nieco tępawe spojrzenie: — „Okropność, dlaczego?” — Przez otwarte drzwi wdziera się strumień orzeźwiającego powietrza. Po obszernym dziedzińcu w ciężkich niezdarnych podrygach sunie niechlujny okazały wieprz.

Brudno - różowym grzbietem ociera się o czarną ścianę zabudowania, chrząkając donośnie, pogodnie, a beztrząsowo pod wiosennym błękitem nieba. Tylko patrzeć jak na tłustym karku zacisną się naelektryzowane szczypecie, konwulsyjne drganie wstrząśnie fałdystym grzbietem, w zneruchomiałym ryju uwięźnię przeraźliwy kwik: de

bre zwierzę odświeży zapas różowej szynki w Lufecie jałodajni. Narazie poczciwe, niechlujne stworzenie cieszy się jeszcze życiem i wiosną, melodyjnym chrząkaniem manifestując zadowolenie swe z istniejącego stanu rzeczy. Niechże mu tej radości nie mać nawet światło bliskiego końca, bowiem czeka je śmierć lekka, szybka, bezboleśna wedle wszelkich humanitarnych zasad.

Oprowadzający nas uprzejmy pan rozvodzi się właśnie nad ulepszonymi metodami mechanicznego uboju. Z uśmiechem wspomina o niedorzecznych projektach podkładania zwierzętom miękkich materacy, by tarzając się w przedśmiertnych drgawkach nie obijały się o twardą ziemię. Zbliżamy się do szerokich wrót dziedzińca. Naprzeciw nas energicznie popędzana świstem bata biegnie w

podskokach czarna lśniaca krowa. Zmierza drobnym truchtem w stronę budynku, który właśnie co opuściliśmy.

Zataczam się zlekka w wiosennym powietrzu po dusznej przytłaczającej atmosferze rzeźni.

W mej głowie, jak na taśm filmowej, przesuwa się plastyczne wizje: rozedrgane bezgłowe kadłuby, węzowe skręty płynących lepki strug, dobroduszni tępi atleci w fartuchach zbrzydzanych krwią, a wśród nich — gdzieś ja tę twarz widziałam, tę twarz młodzieńczą, szarą jak popiół. Piana bucha z nozdrzy i z ust. Oczy przymknięte, podkrążone pod bolesnie wzniesionymi brwiami. — Tę twarz krzyczącą bezgłośnie sraszliwą męką konania oglądałam gdzieś niedawno.

Toczą się ludzie w izbie szkolnej. Wykład dla dorosłych

zorganizowany przez LOPP.

Od czarnego tła tablicy odcina się barwna ilustracja wyobrażająca swą tragiczną zastygłą w bólu maskę. Równy, spokojny głos tłumaczy niszczące działanie gazów wojennych. — Fosgen — pękają płuca. Ofiara pozbawiona dostępu powietrza dusi się, kona w nieludzkich męczarniach. Iperyt, król gazów, w żywym ciele wypala głębokie jęczące się rany.

Majające koszmarną, obłąkana wiza przyszłej wojny, nasowej rzezi. Humanitarne zasady, tak pełne względów dla zwierząt, przestają obowiązywać dla ludzi.

Mroczna ociekająca krwią hala wydaje mi się nagle dziecięcą igraszka. Mordercze gazy, produkowane w ciszy laboratorii przygotowują zagładę ludzkości.

Antonina Wareńska

## Polski japończyk-legionista wyraża się z zachwytem o inwazji japońskiej w Chinach

Wężowo gibkie ruchy, krucz, wysoko podstrzyżone włosy, oliwkowa płaska twarz wskazują wyraźnie na azjata. Mimo to nie wypadło mi zakwestionować polskości siedzącego naprzeciw mnie towarzysza podróży, gdy po przejechaniu niedawno zbudowanego tunelu na linii Kraków — Skarżysko — Warszawa odezwał się czystą polszczyzną:

Oto mineliśmy przed chwilą tunel, będący wyłącznie dziełem rąk polskiego narodu.

Wymawiał jakieś dziwnie splecione i bezbarwne „r”, ale w głosie jego brzmiała nuta niesfalszowanej patriotycznej dumy.

Nie dając poznać po sobie zdumienia, starałem się podtrzymać rozmowę. Od spraw kolejowych, które nam nasręczył właśnie ów tunel, przeszliśmy na tematy ogólno - polityczne: stopa życiowa w Polsce, obóz plk Koca, zjazd legionistów w Krakowie, etc.

Chcę przytoczyć jedno zdanie, którego dotąd nie słyszałem. W związku ze zjazdem legionistów powiedział:

— Naogół uważa się, że legionisci korzystają ze specjalnych przywilejów. Zdanie zupełnie mylne! Co za przywileje, proszę pana? Może jest przywilejem tych 35 zł. renty inwalidzkiej, które pobieram? Powiadam panu, że właśnie my legionisci jesteśmy w położeniu najgorszym, ponieważ ludzie, którzy przyjdą, uczynią nas odpowiedzialnymi za sprawę, na które szare doły legionowe nie mają najmniejszego wpływu. „Toś ty legionista — powiedzą — tobie było dobrze przez szereg lat, to pocierp teraz trochę”. Tymczasem nam nie jest wcale dobrze!

— Pan jest legionista?  
— Nie pasuje to do mojej japońskiej geby, co? Pochodzę z matki koreańskiej i ojca polaka, wygnańca politycznego na Sybirze. Przywieźli mnie do Polski, gdy miałem 11 lat — powiedzą — tobie było dobrze przez szereg lat, to pocierp teraz trochę”. Tymczasem nam nie jest wcale dobrze!  
— Pan jest legionista?  
— Nie pasuje to do mojej japońskiej geby, co? Pochodzę z matki koreańskiej i ojca polaka, wygnańca politycznego na Sybirze. Przywieźli mnie do Polski, gdy miałem 11 lat — powiedzą — tobie było dobrze przez szereg lat, to pocierp teraz trochę”. Tymczasem nam nie jest wcale dobrze!  
— O nie! To nie jedno i to samo! Koreańscy ulegli jedynie przemocy japońskiej. Inaczej...

— No, tak, ale to się działo dawno temu, obecnie należą do narodu japońskiego, bo właściwie jest to ta sama rasa, niemal identyczny język.

— Mówi pan o tych sprawach, jak stuprocentowy japończyk. Czy i chińczycy wchodzi w skład narodu japońskiego?

— No nie! Ale uważam, że najwyższy czas, by w Chinach zrobiono porządek. Ponieważ nie czynią tego sami, muszą to zrobić japończycy.

— Rozumiem: a ja Mussolini w Abisynii?

— Z tą różnicą, że japończycy mają po temu większe prawo!

— Dlaczego?

— Choćby dlatego, że są również żółtymi.

— W myśl hasła „Azja dla azjatów”?

— Tak, w myśl tego hasła. We mnie ma pan niezłomny dowód, iż

instynkt samozachowawczy rasy żółtej jest znacznie silniejszy od waszego. Przyzna pan, że odziedziczyłem po matce więcej cech, niż po białym ojcu.

— Jak to „waszego”? Znałoby mi się, że czuje się pan polakiem. Co pana zaprowadziło do szeregów legionowych?

— Do legionów? Zapal młodzieńczo, przykład kolegów szkolnych. Niech pan będzie spokojny, gdy zajdzie potrzeba, pójdę znów, jeśli mnie tylko wezmą. Japończycy nie boją się śmierci. Czy ja się czuję? Bo ja wiem! Mam obywatelstwo polskie. Tu się wychowałem.

— A ojciec pański?

— Nie mam rodziców. Straciłem ich zaraz w pierwszym roku pobytu w Polsce. Zabili ich!

— Bandyci?

— Nie. Oni, stamtąd. Matka była buddystką. Najpierw zabili matkę, potem ojca, z którym upozorowali

### Jak żyją i jak piszą literaci francuscy

W związku z wtorkami literackimi, zainaugurowanymi przez rząd paryskiej wystawy, wzrosło niepomniernie zainteresowanie prywatnym życiem pisarzy francuskich. Louis Gerin rozpiął nawet pomiędzy literatami ankietę, zawierającą trzy pytania: jak spędzają literaci swój czas wypoczynkowy, gdzie piszą i czy potrzebują specjalnej atmosfery.

Wypowiedzieli się w tej ankiecie m. in. Celinc, Claudel i Duhamel.

CELINC odpisał, że zawsze pisał, czytał i uczył się „na chybcika”, co i teraz zostało mu; niejednokrotnie obrabiał swoje utwory literackie w drodze do któregoś ze swoich pacjentów i urywa, ile tylko się da czasu swoim obowiązkom czy zawodowym zajęciom, by poświęcić go literaturze. Tym dorywczym, nieuporządkowanym stosunkiem do pisania należy sobie wytłumaczyć jego styl.

DUHAMEL nie ma czasu na wypoczynek ani sposobność do zaży-

wania spokoju. Dom jego, pełen dzieci, rozbrzmiewa ich hałasami, które towarzyszą pisaniu książek. Ale to nie przeszkadza mu wcale. W czasie wojny Duhamel przyzwyczaił się pisać nawet w salach szpitalnych, wśród jęku rannych. Tak powstała jego „Civilisation”. Za młodu zaś, jako ubogi student, przesiadywał w publicznych bibliotekach, pisząc, gdyż nie miał nawet za co ogrzać swojego pokoju. „Gdyby: chciał pisać w spokoju i samotności, nie napisałbym nigdy nic” — mówi autor.

Natomiast Paul CLAUDEL, dyplomowany dyplomata, potrzebuje koniecznie spokoju i ciszy, gdy tworzy. Claudel mieszka stale w swej posiadłości wiejskiej w Brangues i oddaje się kontemplacji natury. Wypoczynku nie potrzebuje — ma go za wszystkie lata. Jak widać, tak samo są odmienne nawyki i przyzwyczajenia pisarzy oraz okoliczności, w których tworzą dzieła, wychodzące z pod ich piór

wypadek kolejowy. Znalaziono go opodal toru oskalpowanego.

— O!

— Jak to panu wytłumaczyć. Oni nie znoszą, jeśli im coś wykręcać.

Chciał zapewne powiedzieć, że rodzice jego padli ofiarą jakiejś fanatycznej sekty buddyjskiej. Pominąwszy tę, dla mnie mało wiarygodną tezę, zapytałem:

— A co pan sądzi o wyniku wojny japońsko - chińskiej?

— Zwycięzą niewątpliwie japończycy. Żołnierz japoński, wyjeżdżając na front chiński, wierzy, że spełnia misję dziejową Japonii, polegając na ratowaniu Chin z pod bolszewickiej kurateli.

— A w rzeczywistości chodzi o zagarnięcie dla siebie Chin północnych!

— Nie przeczę. A co? Mają być zostawieni Sowieci? Jeśli się komunizm wtrąci, tym gorzej dla nich!

— Czy pan nie przecenia sił japońskich?

— Nie. Pan nie zna Japonii. Żołnierz, poległy na polu walki, jest czczony, niby święty. Chiny i Rosja razem wzięte nie potrafią się oprzeć woli japończyków.

— A jeśli z tego wyniknie konflikt międzynarodowy na większą skalę?

— Sądzi pan, że Japonia nie znajdzie sojuszników? Mało to oficerów niemieckich jest i... w Japonii.

— Skąd pan o tym wie?

— Czytam przecież po japońsku. Niech pan spojrzy.

Wskazał mi książkę z piśmem japońskim. Wzruszyłem ramionami na widok misternych znaków.

— Widzi pan. Japończycy muszą zwyciężyć i zwyciężą.

— Czy pan nie chciałby tam pojechać?

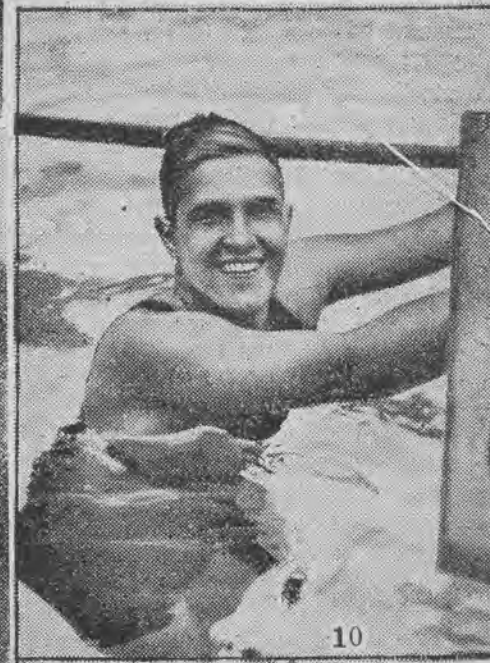
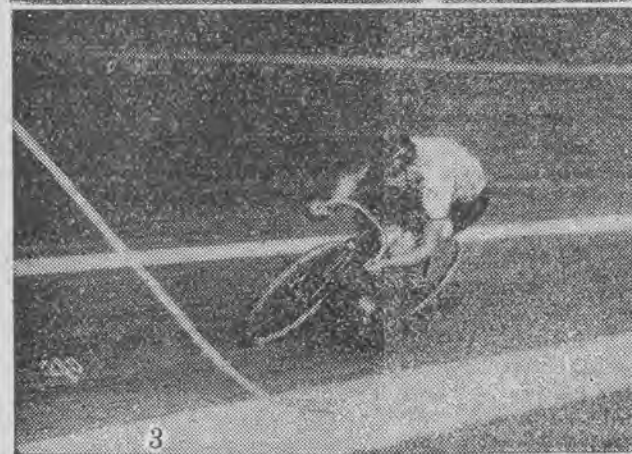
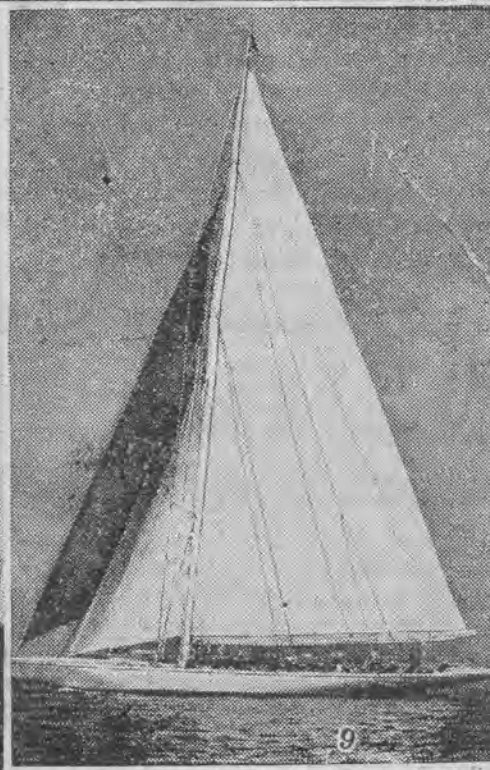
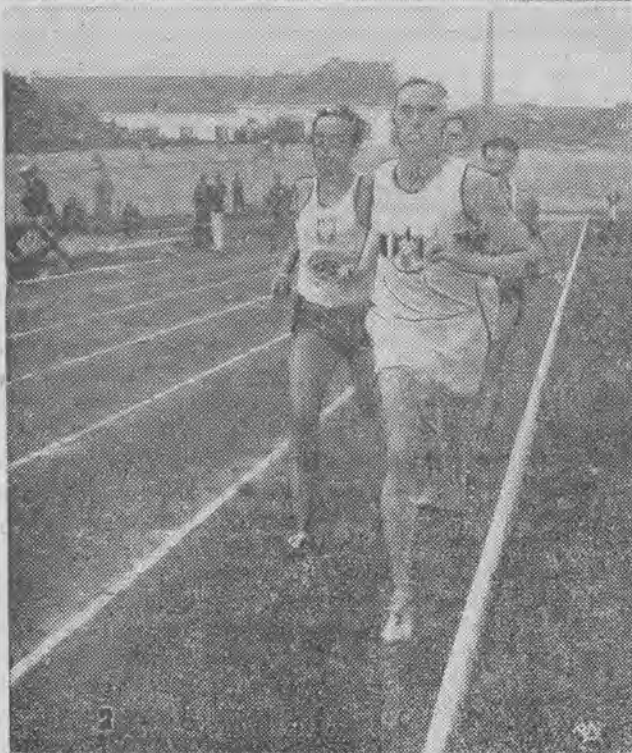
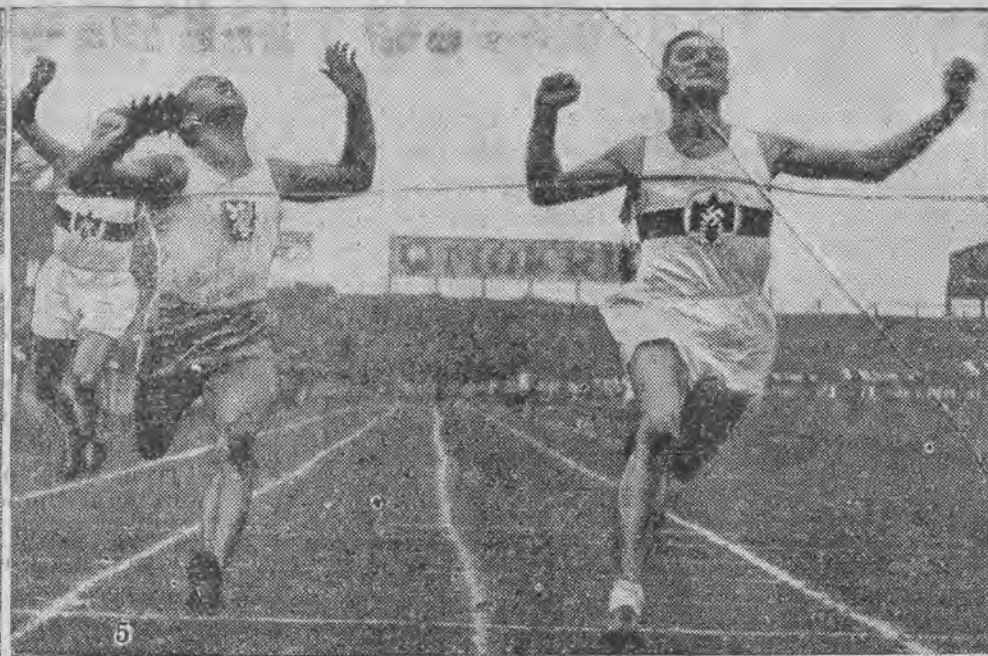
— Pojadę w przyszłym roku.

— Prywatnie?

— Narazie nie. Jestem funkcjonariuszem PKP. Wyślą mnie na Wschód urzędowo. A potem się zobaczy...

Jakub Kewal

## Sport w ilustracji



1. Sznajder (Polska) zajął na meczu Polska — Niemcy pierwsze miejsce w skoku o tyczce, wynikiem 390 ctm. 2. Fragment z biegu na 1500 mtr., w którym nasz biegacz Kucharski zajął drugie miejsce, za Niemcem Schaumburgiem. 3. Francuski kolarz Pecqtreux atakował rekordy światowe na torze z powodzeniem. 4. W „sześciu dniówce” motocyklowej przez Niemcy, brały udział również i panie. Na zdjęciu naszym Angielka Cottle bierze przeszkodę, w postaci rowu. 5. Finał stumetrówki na meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja — Niemcy w Dreźnie. Pierwszy na taśmie Kreher (N.). 6. Hoffman, polski skoczek w dal na meczu niedzielnym w Warszawie. 7. W Sztokholmie odbyły się mistrzostwa pływackie krajów skandynawskich, w którym triumfowała fenomenalna danka Ranghilda Hveger, którą widzimy w momencie gdy odbiera nagrody. 8. Na wystawie światowej w Paryżu, demonstrowano uowy model przekładni u rowerów. 9. Wielkie zawody żaglowców o puchar Vanderhilda odbyły się w Ameryce. Na zdjęciu jola, która zwyciężyła w swej kategorii. 10. Amerykański pływak Adolf Kiefer atakuje ostatnio stale rekordy świata, w tak świetnej znajduje się formie. 11. Weinköt, Niemiec, jest rekordzistą Europy w skoku wwyż, przekroczył wysokość 2 mtr. 12. Kazimierz Kucharski triumfował w sobotę w biegu na 800 mtr., bijąc elitę Niemców. 13. Mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, Niemiec Woelke, zademonstrował w Warszawie wysoką klasę. 14. Rita Masterbroek, świetna pływaczka holenderska, przeszła na zawodowstwo.

# Budapeszt, miasto moich marzeń...

Halemba - Szob. Pogranicze z Czechami - węgierskie. Sapiący parowóz luzuje elektryczną lokomotywę, czerpiąc natchnienie z gęstej sieci drutów, rozpiętych na znacznej przestrzeni. Jadę do Budapesztu.

Tak się złożyło, że w moim przedziale spotkał się Czech z węgrem. Mówili ze sobą bardzo uprzejmie. Do granicy Czech chwalił swoją administrację, która pono cuda uczyniła dla podniesienia poziomu terytoriów, ongiś należących do królestwa węgierskiego.

Węgier milczał. Po tym dopiero zaczął mówić. Padały gorzkie słowa. Czech zaszył się w swój kącik. Teraz on nie oponował.

Sluchałem dość obojętnie. Mnie to nie dotyczy, jak mawiał pewien żebrak...

Kiedy jednak atmosfera stała się coraz bardziej napięta, zaproponowałem śniadanie w wagonie restauracyjnym. Tu nastąpiło pogodzenie. Przy gularzu Czech powiedział kilka miłych słów pod adresem regenta Horthy'ego, przy pilznerze węgier wyraził swój szacunek dla Massaryka.

W atmosferze międzynarodowej zgody pociąg wtoczył się na stację. Budapeszt!...

\*

Z wysokości góry św. Gellerta patrzę po raz pierwszy na Budapeszt, najbardziej uroczą stolicę europejską.

Lśniący Dunaj dzieli miasto na dwie części. Ze starej Budy widać nowoczesny Pest. Vis a vis bieli się eleganckie Corso. Pół tuzina wytwornych hoteli skierowało frontony na Dunaj. Z tarasów kawiarni dojrzeć można nieomal twarze pasażerów spacerowych stateczków, leniwie prujących zielono-sine fale.

Na horyzoncie czernią się wyniosłe mury parlamentu i zamku królewskiego, skłócone z płaskimi dachami współczesnych budowli. Kilka wieków budownictwa razem. Nie razi jednak ta dysharmonia architektoniczna.

Blżej zieleni plantów, połysk nieskazitelnego asfaltu, oślepiająca biel stróżów.

W blaskach południowego słońca słabnie tempo życia Budapesztu. Ludzie i pojazdy posuwają się ospale, leniwie, beztrako.

Tak! Budapeszt zda się być beztraski...

\*

Przedziwna radość życia bije z każdego zakątka naddunajskiej kotliny. Natura nie szczędziła swych bogactw, aby wyposażać Budapeszt jaknajpiękniej. Kilka wieków kultury węgierskiej i wrodzonego zamiłowania piękna pozwoliło stworzyć miasto, którego się nie zapomina, miasto, do którego się wraca.

Węgrzy kochają Budapeszt szczerze i niezmiennie. Ta miłość zdziałała, że poświęcili dużo, aby zaimponować swoją stolicą najbardziej wybrednym cudzoziemcom. Przybrano Budapeszt w zieloną szatę kwietników, plantów, i ogrodów. Wyposażono we wspaniałe budowle, udostępniono przez znakomite drogi i szosy.

To było dawno. Obecnie Budapeszt żyje zasłużoną sławą wspaniałego miasta, dyskontuje drogę swój międzynarodowy kredyt.

Wystarczy być dobie w Budapeszcie, aby zrodził się sentyment do tego miasta, aby po po-

wrocie do swojej najpiękniejszej bodaj ojczyzny, mówić z dziwnym roztkliwieniem o naddunajskiej stolicy, tęsknić do niej.

Budapeszt jest tak ponętny, tak interesujący, że zapomina się w ogóle, że istnieje praca zawodowa, codzienne troski, walka o byt. Patrzy się na to miasto, jak na dzieło sztuki. Chodzi się ulicami z zadartą do góry głową, lub z rozdziawionymi z zachwyłu ustami. Nie potrzeba kawiarni, rozrywek, dancinów, aby się doskonale bawić, nie trzeba wódki, aby mieć humor, nie trzeba towarzystwa, aby się świetnie czuć. Wystarczy miasto, samo miasto, jego nastrój, czar i urok.

Przedpołudnie spędza się w jednym z licznych i bajkowo wyposażonych basenów pływackich. Można się kąpać w wodzie,

imitującej fale morskie, lub musujący szampan, można chłodzić rozgrzane węgierskim słońcem ciało w zimnych otchłaniach Dunaju, można opaść się na marmurowych płytach, okalających baseny, można odpoczywać w cieniu sztucznie hodowanych palm.

Tu, w basenach, spotyka się elitę towarzyską, międzynarodowy high life, tu słyszy się wszystkie języki europejskie.

Popołudnie spędzają cudzoziemcy na zwiedzaniu zabytków, wieczorem café życie koncentruje się na Corso.

Na przestrzeni kilometra ciągną się tarasy kawiarniane. Orkiestry cygańskie grają smętne romanse, wyciskające łzy z oczu sentymentalnych węgry i dolarzy z kieszeni amerykańców, wspaniałe zespoły jazzowe produkują najnowsze przeboje eu-

ropejskie. Międzynarodowa publiczność, wygodnie rozpostarta w fotelach, plotkuje, jak u siebie w domu, popijając tanie, a wyśmienite wino węgierskie.

Ci, którym finał nie pozwala lają na przesiadywanie w kawiarni, zajmują miejsca na publicznych ławkach na Corso, tak samo słuchając muzyki, tak samo plotkując i zamiast wina spożywają winogrona.

Setki lamp łukowych rzucają jasne smugi na ciemny, spokojny teraz i poważny Dunaj.

Oba brzegi są oświetlone, na wzgórzach Budy migocą tysiące lamp, Pest aż łśni.

Co chwilę przepływa jakiś spacerowy statek, bogato iluminowany, rozbrzmiewający muzyką i radością.

W małych kawiarniach czuje parki, obojętne na urok węg-

gierskiej nocy, patrzą sobie w oczy. Skądinąd dochodzą dźwięki czardasza, wystukiwanego energicznie na drewnianej podłodze.

Międzynarodowa elita spędza noc na wyspie św. Małgorzaty, stworzonej chyba tylko dla zabawy. W dzień są tu baseny, w nocy otwierają swoje podwoje zakrojone na paryską skalę dancinigi i wariete. Drogo, wytwornie. Panie w pelerynach z lisów, panowie we frakach. Amerykanie tańczą, amerykańskie płacą, bawią się raz jak dzieci, raz znów jak znudzeni i zarażeni spleenem starsi panowie.

Po tym przychodzi noc. Budapeszt dalej łśni i połyskuje. Życie miasta trwa. Zasnąć nie można. Chyba, że zwali już z nóg ciężki tokaj lub ukołysze monotony romans cygański...

J. N.

## Na pograniczu puszczy węgierskiej z Krynicą do Morszyna przez Ruś Przykarpacką

Gdyby nie to, że na przebycie drogi Krynica—Morszyn, wynoszącej 400 klm., zużyć trzeba aż 11 godzin, pojechałbym zwykłą drogą na Sącz, Stróże, Zagórz i Stryj. Ale, że miałem jechać z przeciętną szybkością 36 klm. na godzinę, postanowiłem już lepiej powaleśać się, zmniejszając nawet (jak już — to już) jeszcze bardziej szybkość posuwania się ku celowi podróży.

Dla tego celu wybrałem drogę, okrążającą środkowy odcinek Karpat nie od północy, lecz od południa, t. j. przez Słowację. Jako jeden z pięciu pasażerów przejechałem granicę na pogranicznej stacji Muszyna. Po drugiej stronie w Orłowie stwierdziłem, że krajobraz zmienił się znacznie na niekorzyść. Piękno wzgórz, okalające Poprad, zastąpione zostały przez płaskie i rozłożyste wyniosłości, które nie warte były zachodu, ani też „wchodu”. Zdecydowałem się wobec tego na przejazd koleją do Koszyc przez Przesow pociągiem wybitnie wolowym, stosowanym, jak się później przekonałem, stale przez Cesko-Słowenskie Drahy na trasach, prowadzących z przełęcz karpaccich do doliny, będącej zapoczątkowaniem puszczy węgierskiej. Użyte tu określenie pociągu poza tym ściśle odpowiada formie zaprzęgów chłopów słowackich i ruskich, używających zamiast koni — wołów.

Od Koszyc droga prowadziła miastem na wschód, względnie północno-wschód. Na północy wydziału ruchu kolei czeskiej muszę powiedzieć, iż na połączenia komunikacyjne długo u nich czekać nie potrzeba. Do Koszyc przybyłem o 14.22, a o 14.32 miałem pociąg z kierunkiem pół-wschodnim przez Cap do Batero, krańcowego punktu na mojej wschodniej trasie, skąd musiałbym skierować się przez Mucacero i t. d. na północ do Stryja i Morszyna, albo też o 14.30 autobus z kierunkiem północno-wschodnim do Użhorodu i Mucacera. Wybrałem, rozumie się, tę ostatnią drogę, aby zobaczyć i ujrzeć lepiej kraj, przez który miałem jechać. Autokar był wygodny i tani; uprząż 99 klm. do Użhorodu zapłaciłem 5 zł.

Szosa, którą przebyłem autem, były świetne, miejscami asfaltowane, lub wyłożone kostką. Droga ta, prowadząca na pograniczu Karpat i równiny węgierskiej poprzez ziemie nadzwyczaj żyzne i male miasteczka 10, 15 i 30-tysięczne, które w porównaniu z naszymi stosunka-

mi robiły wrażenie miast trzykrotnie większych. Np. w mieście takim, jak Sekorce, o 10 tys. mieszkańców, były tam oddziały bankowe, domy murowane dwupiętrowe, sklepy z wielkomięskimi szyldami i oknami wystawowymi; tylko o czystości ulic w miasteczkach nie wiele dobrego da się powiedzieć. Zmienia się tu na południu i charakter targowisk; chłopci na wozach, zaprzężonych w woły, przywożą często gęsto na sprzedaż winogrona (po cenie 40 gr. za kg.), brzoskwinie, kukurydzę i t. d.

Do Użhorodu, miasta już czystego, posiadającego ze 30 tys. mieszkańców, a tempo życia i wygląd co najmniej naszych Kielc, zjechałem autem po 4 godzinach. Miasto to, leżące nad rzeką Uż nie ma połączenia kolejowego, ma jednak — widocznie jako punkt strategiczny — lotnisko cywilno-wojskowe. Z tego miasta pojechałem autem do odległego o 42 klm. Mucacera, które ma zupełnie taki sam charakter: piękną aleję, ładny ratusz i nieod-

łączny w dzielnicy handlowej sklep buciaków Bał'a, znacznie ładniejszy, niż w Łodzi i w Warszawie.

Do Mucacera przyjechałem pod wieczór; skierowałem zatem pierwsze kroki do wskazanego mi miejscowego hotelu Ritz'a, który tam nosi nazwę Hotel Szallo-Scillag. Hotel ten posiada z 50—60 numerów, ma salę balową, a obok kawiarnię o austriacko-węgierskim wyglądzie, wielkości naszej „Esplanady”. Za ładny pokój — posiadający na zewnątrz centralne ogrzewanie — a teraz w sierpniu zimną i ciepłą wodę bieżącą zapłaciłem 20 klm., t. zn. 3 zł. 70 gr. — Te stosunki hotelowe obok innych przejawów wskazują wyraźnie na bogactwo kraju, które tu pochodzi stąd, że kraj ma bogatą ziemię, ludność pracuje umiejętnie, a w wydawaniu pieniędzy, jak na naszą miarę, jest dość skąpa.

Rejon, w którym leżą miasta Użhorod i Mucacero, to już właściwie dzielnica Prikarpackiej Rusi. Zanim opuszczę ją, chciałbym kilka słów

powiedzieć o jej ludności. Mieszkają tu obok siebie, jeżeli nie w anielskiej zgodzie, to w każdym razie z dużym wzajemnym tolerancyjnym ustosunkowaniem się: rusini, węgry (po miastach i po wsiach), w dużej reszcie ilości, słowacy i żydzi, poza tym cyganie, występujący w 6—7 osobowych zespołach w takich niekiedy knajpkach, jak u nas „Biały Bar” lub coś podobnego. Zdarzało mi się napotkać grupy osób, wśród których byli też urzędnicy państwowi, które przez pół godziny głośno gardłowały po-węgiersku, a następnie zaczynały mówić po — rusku, lub po słowacku. Szyldy i oficjalne napisy z reguły mają napisy w węgierskim, słowackim i ruskim języku; do tych języków często na szyldach dochodzi i żydowski. Bardzo rzadko natrafia się na szwinitów, a wtedy jest to przeważnie nie słowak, lecz Czech, którego raz i różnojęzyczność.

W Mucacero spałem smacznie do 6 rano, a o 7 byłem już w pociągu, zdążającym na północ ku ojczyźnie. Trasa szła do granicy polskiej w Lawocznem poprzez Hańkowiec — Osę — Znańkę — Volovec — Skotarsky. Specjalnie wymieniam te górskie dziury, gdyż droga od Hańkowiec do granicy (coś ze 30 klm.) jest jedną z najpiękniejszych, jakie widziałem. Nie polecam jednak nikomu wyjeżdżać z Mucacera tak wczesnie, bo przyjechawszy do Lawocznego, dowiedziałem się, że pociąg w głąb Polski odechodzi po 5 godzinach. Ta perspektywa czekania skierowała moją uwagę na własne moje nogi, aby sobie skrócić czas czekania, zrobiłem mały 8-kilometrowy spacer do znanego u nas wśród narciarzy Sławska, a stamtąd już koleją via Różanieczka, Tuchola, Skole, Synowódzko Wyżne, Stryj pojechałem do Morszyna. Ta droga, jeżeli jechać nie z Czecho-Słowacją, lecz w odwrotnym kierunku, jest bardzo ładna.

Morszyn ma u nas markę pierwszorzędnego, równającego się z Karlsbadem, zdrojowiska. Opinia ta jest słuszna. Ma również markę dziury zapadłej, ale to jest tylko częściowo — ze względu na straszną nudę — słuszne, bo zewnętrznie — i urządzeniami i willami nowoczesnymi — na to sobie nie zasłużyl.

Aleksander Felten.

## Nieszczęścia chodzą parami

### Niezwykłe wypadki z notatnika lekarza

Na kongresie lekarzy, który odbył się w ramach wystawy paryskiej, wygłosił referat delegat z Marsylii, DR. EDMOND BIERRY, o niezwykłych wypadkach w swej praktyce. Referat ten wywołał wielkie zdumienie i brzmiał raczej, jak ciekawy reportaż, niż jak rozważania naukowe. Dr. Bierry opowiadał między innymi o następujących wypadkach:

Pewnego wieczora został pilnie wezwany do wędrownego cyrku w Marsylii, gdzie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Kiedy stanął przed pacjentem, cofnął się przerażony: na ziemi leżał człowiek z ciałem goryla i głową ludzką. Oczywiście zagadka natychmiast się wyjaśniła: cyrk nie posiadał goryla, wobec czego kazał jego rolę grać aktorowi, który w tym celu kładł na siebie skórę goryla, a na głowę maskę goryla. Kiedy na arenie nagle padł bezsilnie, zerwano mu oczywiście maskę z głowy. Lekarz mógł już jedynie stwierdzić śmierć: ze szczególnej goryla wypadły dwa wielkie zęby, które aktor połknął i zadusił się.

Z reguły wystarcza, gdy człowiek zostanie raz trafiony przez jedną kulę. Dr. Bierry miał w swej praktyce zdumiewający wypadek, że jedna kula dwa razy zraniła tego samego człowieka. Pewien policjant przypadkowo nacisnął cyngiel swego rewolweru. Kula przebiła mu lewą rękę, odbiła się od kamiennej podłogi, następnie odbiła się po raz drugi o żelazną szafę i trafiła w prawe kolano ofiary własnej nieostrożności.

Dr. Bierry zaobserwował u innego pacjenta prawo serii, przy którym w ciągu pięciu lat złamane zostały wszystkie cztery członki. W 1931 roku pacjent ten, nazwiskiem Jean Poirier, miał wypadek samochodowy, podczas którego zламаł lewą rękę; następnego roku znów uległ wypadkowi samochodowemu, łamiąc tym razem prawą nogę. W r. 1934 nastąpiła trzecia katastrofa samochodowa, podczas której Poirier zgruchotał sobie prawą rękę. Wreszcie w roku 1936 człowiek ten spadł z drabiny i zламаł lewą nogę.

## Noth gra siebie

Znany powieściopisarz Ernst Erich Noth, zamierza zrezygnować z twórczości literackiej na rzecz zawodu aktorskiego. Pierwszy impuls do tej oryginalnej zmiany dała autorowi sztuka Gabriel Marcel'a, osnuta na przedziwnych przeżyciach samego Notha. Marcel zaproponował Nothowi by zagrał samego siebie, którą to propozycję Noth przyjął. Sztuka miała ogromne powodzenie i doczekała się kilkudziesięciu przedstawień, pomimo swojej małej wartości scenicznej. Noth stał się główną atrakcją i wyrobił sobie nazwisko również jako aktor. Obecnie wyjechał Noth na prowincję z tournée tej sztuki, w której odgrywa samego siebie. Tytuł jej brzmi: „Le Dard”. — Powodzenie sceniczne tak zafascynowało powieściopisarza, że postanowił zerwać z twórczością literacką i poświęcić się wyłącznie zawodowi aktorskiemu. To też, gdy Theatre Montparnasse zaproponował mu objęcie roli Fersena w sztuce „Maria Antonina” Gastona Baty, Noth skwapliwie przyjął tę propozycję. Obecnie chodzi w Aix - en - Provence z olbrzymią biografią Fersena pod pachą, przygotowując się sumiennie do odegrania tym razem obcej, nie własnej osoby. Paryż oczekuje z zaciekawieniem rezultatów tej pracy.

# Stroheim kroczy ku sławie

## Frapujący film życia wielkiego reżysera

Eryk Stroheim, jeden z najświetniejszych ludzi filmu, reżyser, autor i aktor, filmuje obecnie po raz pierwszy w Anglii.

(Redakcja)

„Life Guards”, ratownicy tonących, mają mało pracy na plażach kalifornijskich hoteli luksusowych. Ponieważ nie mają kogo ratować, jeżdżą daleko na morze z gośćmi, którzy chcą się przyglądać połowowi ryb. Jest to ciężka praca: trzeba wstawać o godz. 4 rano, rozpałić ogień, ugotować kawę, napędzić termosy, obrać kartofle, przygotować lunch i zabrać go w koszyku, wyszorować łódź, przygotować przyrządy do łowienia ryb, wykopnąć robaki na przynętę, a po tym czekać na gości, którzy chcą wyjechać na morze.

Pewnego dnia, w roku 1914, „Life Guard” nr. 213, austriacki oficer kawalerii, ERYK STROHEIM,

chciał wyminać nadjeżdżającą motorówkę, aby ustrzec swą pasażerkę, pewną bogatą amerykańkę,

przed zimnym prysznicem. Po kilku chwilach motorówka zatrzymała się obok jego łódki i jej kierwca, mąż pasażerki Stroheima, krzyknął przez megafon:

— Austria wypowiedziała wojnę Serbii!

Stroheim wciągnął wędki do łódki, i mimo protestów owej damy, która nie chciała przerwać milej przeżądki, bezzwłocznie wrócił na ląd i

zadepeszczał do konsula austriackiego w San Francisco,

prosząc o rozporządzenie w związku z wybuchem wojny. Odpowiedź brzmiała: „Czekać. Dalsze rozporządzenia w prasie codziennej”.

### Kariera się rozpoczyna

W kilka dni później, Stroheim został zawezwany przez właściciela szkoły konnej jazdy, aby zawiózł jego 24 konie do Pasadeny i tam pozostał w charakterze nauczyciela jazdy konnej — córek milionerów. Po uciążliwej, trzydniowej jeździe konnej, podczas której padły dwa konie, Stroheim przybył do Pasadeny

Sypiał w stajni, razem z końmi, a podczas dnia jeździł konno z eleganckimi damami.

Po tygodniu poprosił o pierwszą gażę. Menager oświadczył, że płaci dopiero po sezonie, Stroheim ostro mu odpowiedział, nastąpiły rekoczyny i nauczyciel stracił posadę.

Wyrzucano go na ulicę wraz z niewielkim dobytkiem.

Poszedł do parku i zrobił inwentarz swego majątku.

Posiadał trzy dolary.

A w całym świecie nie miał ani przyjaciół, ani rodziny, ani żadnej nadziei na zarabianie pieniędzy. Wówczas

przypomniał sobie amerykańkę, która siedziała w jego łódce, gdy nadeszła wieść o wybuchu wojny. Nie mógł pojechać do Europy, gdyż nie miał pieniędzy na koszty podróży. A przecież trzeba było coś zrobić, aby żyć. Zadepeszczał więc do owej damy, prosząc o pieniądze na wystawienie krótkiej sztuki, którą kiedyś napisał i przeczytał owej pani. Po denerwującym oczekiwaniu, nadeszło telegraficznie 500 dolarów.

Stroheim kupił sobie nowy krawat, bombonierki i wiązankę róż, po czym

udał się z wizytą do kelnerki, którą poznał przed kilku dniami. Tego samego wieczoru,

zdecydowali razem zagrać skecz, który w swoim czasie napisał Stroheim. Dobrali sobie dwóch pomocników: byłego kapitana, wyrzuczonego z wytwórni filmowej za pijaństwo, i pewnego mechanika. Po tygodniu prób wystawili skecz w teatrze amatorskim.

Pierwsza próba się nie udała, zostali wygwizdani.

Następnym etapem w życiu Stroheima było

statystownictwo w filmie, który krecił wówczas w jakiejś szopie D. W. GRIFFITH,

p. t. „Birth of a Nation”.

### Sześć skoków śmiertelnych za trzy dolary

Po kilkutygodniowej głodówce, Stroheim dostał „rclę”.

Musiał umazać twarz na czarno, wdrapać się na sześciometrowy mur i na strzał spaść „martwy”. Za sześć takich skoków śmiertelnych, przy których mógł się rzeczywiście zabić, otrzymywał trzy dolary dziennej gaży. Należy zazna-

czyć, że po tych skokach był porozbijany, posiniaczony i śmiertelnie znudzony.

Taki był debiut filmowy Eryka Stroheima. W ciągu trzech miesięcy pracował 30 dni. Mimo to codzień maszerował dziesięć kilometrów z mieszkania do studia, aby tam z trwogą czekać na asystenta reżysera, który z pośród setek czekających cowboy'ów, marynarzy, tancerek i innych aspirantów na sławę filmową i trzy dolary, wybierał potrzebne typy.

Prawdopodobnie nigdy nie zostałyby odkryte, gdyby pewna urzędniczka nie zwróciła uwagi producenta na wygłodzonego jegomościa.

Otrzymał polecenie pojawienia się w kostiumie oficera kawalerii. Następnego dnia zjawił się w studio w uniformie kawalerzysty, który otrzymał z garderoby filmowej Wyglądał tak dobrze, że został wybrany na dowódcę bandy rozbójników.

W rękę otrzymał ciężką chorągiew i w pełnym galopie pedził przez park Griffith, w którym robiono zdjęcia. Chorągiew zaczepiła się o jakiś drut i padając porwała z sobą jeźdźca. Nikt tego nie zauważył i sto koni przegalopowało po nim.

### „Stary—Heidelberg”

Falszywa wstążeczka orderowa przyczyniła się do światowej sławy Stroheima. Akter JOHN EMERSON miał na mundurze tę wstążeczkę, w jakimś filmie kostiumowym i statysta Stroheim zwrócił uwagę artysty na to uchybienie. Emerson polecił mu przynieść następnego dnia odpowiednią wstążeczkę, jeżeli rzeczywiście się na tym zna. Stroheim pożyczyl sobie od gospodyni jedwabną wstążeczkę, uszył z niej odpowiednią kokardkę i pospieszył do studia, gdzie się dowiedział, że Emerson zrzekł się roli i wyjechał.

Stroheim był rozczarowany, lecz nie upadł na duchu: sprzedał właściwą wstążeczkę następcy Emersona za 5 dolarów.

Po kilku miesiącach Stroheim stał znów w tłumie ludzi, czekających na rclę.

Emerson był teraz reżyserem. Gdy tłum wszedł do kancelarii statystki odepchnęli Stroheima, który stał skromnie pod ścianą. Emerson jednak zobaczył go i zawołał:

— Pan przecież jest tym, który miał mi się wystarać o prawdziwą wstążeczkę?

Następnie zapytał, czy Stroheim był kiedykolwiek w Heidelbergu i zna życie studenckie. W dziesięć minut później Stroheim

był asystentem reżysera Emersona na czas filmowania „STAREGO HEIDELBERGU”,

z pensją 18 dolarów tygodniowo i dodatkiem na utrzymanie. To był pierwszy szczebel kariery Stroheima.

Po kilku latach Stroheim był najlepiej opłacanym reżyserem,

autorem scenariuszy i aktorem Hollywoodu. Jego „WESOLA WDOVKA” przyniosła cztery i pół miliona dolarów, a film ze sztuki Pirandella z Gretą Garbo był wprost rewelacją.

Stroheim uważa jednak swój film „GREED” za najlepszy,

choć nie cieszył się kasowym powodzeniem, twierdzi, że film ucierpiał na wycięciu znacznej części, co jednak trzeba było zrobić w celu dostosowania go do normalnych programów kinowych.

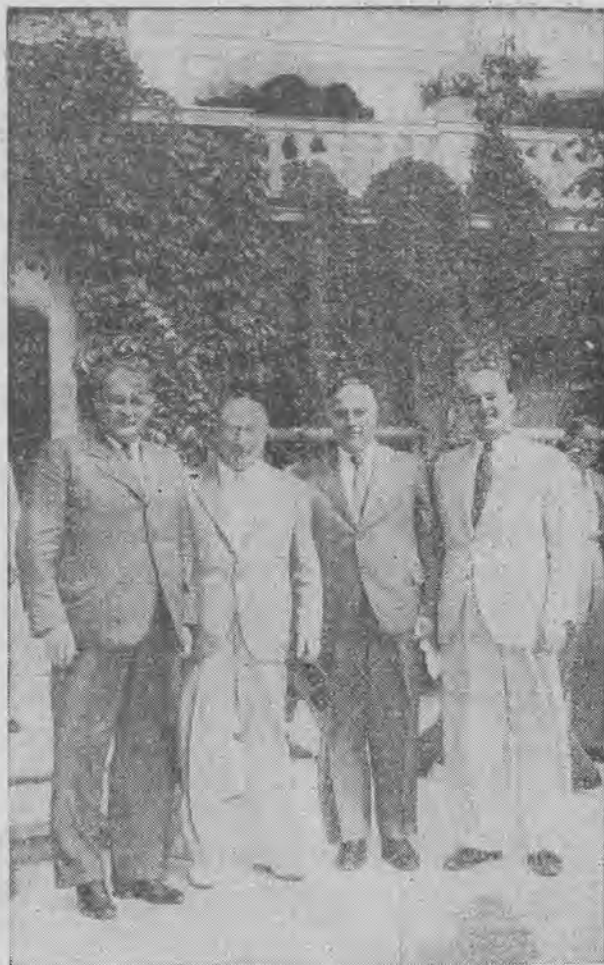
### Walka toczy się dalej

Walka życiowa Stroheima jeszcze się nie skończyła. Musi on dalej pracować. Bądź to, jako aktor filmowy, bądź jako reżyser. Obecnie marzy o tym, aby jakiś producent filmowy dał mu miliony na samodzielne kręcenie filmu.

Pomysłów ma dosyć; o to postarało się jego barwne życie. Film Stroheima, oparty na motywach jego nieopisannej biografii, byłby na pewno sensacją...

E. M. Salzer.

## W poszukiwaniu talentów filmowych przybywa do Polski Louis B. Mayer



Louis B. Mayer, szef produkcji M. G. M., potentat przemysłu filmowego w Hollywood, postanowił założyć w Polsce specjalny service informacyjny dla szukania nowych talentów we wszytkich dziedzinach filmowych.

Stoi to prawdopodobnie w bezpośrednim związku z założeniem nowego studia pod Londynem, w związku z czym poszukuje się nowych talentów.

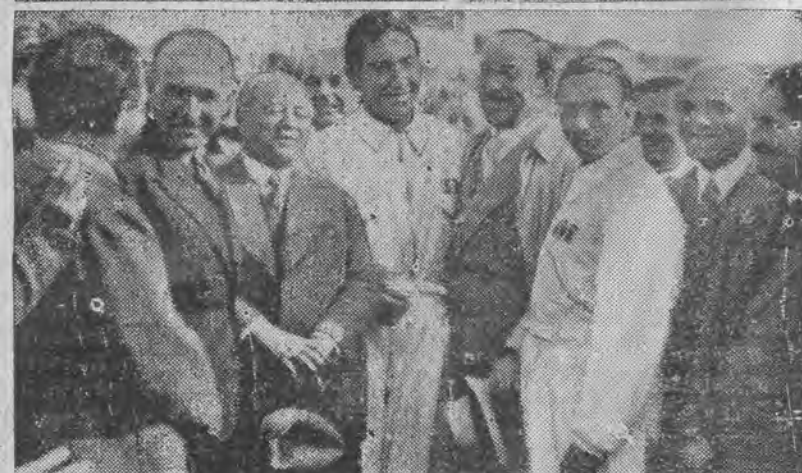
Zainteresowan: Polską pocho dzi stąd, że bawiąc w Karlsbadzie na kuracji, spotkał się tam z dyrektorem firmy na Czechosłowację p. Leo F. Bergerem, który orientując się doskonale w polskich stosunkach filmowych, gorąco polecił L. B. Mayerowi nasz kraj

Warto zaznaczyć, że Mayer jest znany ze swego niezawodnego „węchu”, którym odkrył Gretę Garbo, Roberta Taylora, Joan Crawford, Jean Harlow, Eleanor Powell, Luizę Rainer, Frieddie Bartholomewa i całą plejadę gwiazd.

Dla polskich reżyserów i artystów otwierają się perspektywy kariery: Londyn lub Hollywood — to przecież najwyższy stopień awansu.

Kto wie, czy nie narodzi się w ten sposób godny następcy Ry szarda Bolesławskiego.

Na zdjęciu: drugi od lewej — Louis B. Mayer, szef produkcji M. G. M., czwarty — dyrektor M. G. M. w Czechosłowacji, Leo F. Berger.



1. Min. Sandler w Polsce. Przybył do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych, dr. Rickard Sandler w towarzystwie generalnego sekretarza szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Guenthera. Pobyt p. min. Sandlera potrwa w Polsce trzy dni. — 2. Zwycięzcy lotu Paryż — Damaszk — Paryż byli witani na lotnisku po powrocie przez ministra Sarrauta (pośrodku na lewo).



## Co czytać?

Bohdan Lęcki: „MOTRIA”.

Za murem wzajemnej nieznajomości, uprzedzeń, a często i nienawiści żyje obok nas naród ukraiński. Za mało wiemy dotąd o kulturze i życiu ukraińców i o ich rozwoju kulturalnym. Obecnie są nam zupełnie niemal nieznanymi: zmarłego Franka, Horodyńskiego i Toczyna, czy prozaików Samezuka i Kosacza. We współczesnej twórczości ukraińskiej daje się zauważyć zwrot ku ukrainizmowi i sięgnięcie do poetycznej, narastającej pieśni lirników i dziadów legendy ludowej. Przełożona obecnie na polski język powieść Lęckiego należy do najciekawszych dzieł literatury ukraińskiej. Romantyczna tematyka rozsnuta jest na tle bohaterskiego eposu, przez który przebiega się tęskna melodia melancholijnej, owianej zapachem szerokich pól i otwartych, groźnych stepów — dumki. 60-letni hetman Mazepa jest bohaterem romansu gorącej krwi i nadludzkiego pragnienia.

Ukraińska walka wyzwolenicza — Lęcki podejmuje antyrosyjski motyw Mazepy — ukazała apasławowość elementu kozackiego i trudną rolę Mazepy w przeformowaniu kozactwa.

Mazepa w dalekosygnalnym widzeniu odległych perspektyw politycznych ujrzał niebezpieczeństwo, grożące ze strony Moskwy, łamiącej kleszczami despotyzmu kozackie swobody i związał się z Karolem XII, przeciwnikiem systemu Piotra I. Polityka i pełne intrygi życie kozackiego dworu odmalował Lęcki z doskonałym wyczuciem atmosfery historycznej, stwarzając żywy i prawdziwy obraz przeszłości. Postacie Piotra Wielkiego i kozackich pułkowników odtworzone są z psychologicznym zapałem i znajomością kulisów historii.

A jednak nad tematem politycznym, mimo jego emocjonującej dramatyki zapanowała niedoświadczona, urwana tragicznie pieśń miłości. Miłość Motrii, miłość potężniejsza, coraz bardziej i przechodząca przez najwyższe, patetyczne zrywy i wzloty, pozostaje ciągle gotowa do ofiar i wyrzeczeń, bo ponad wszystkim, nawet ponad szczęściem jest ojezyzna — Ukraina. Subtelnie opowiada autor o dziejach tragicznej miłości Mazepy i Motrii, dając świetne w wyrazie i dynamicznie uczucia portrety psychologiczne.

„Motria” jest powieścią dojrzałą, jeśli idzie o artyzm formy i wymagania literackiej techniki; treścią zaś przedstawia się b. ciekawie. Lęcki zużytkował nowe materiały historyczne, pamiętniki i listy i w stworzonym przez siebie eposie miłości, momentami wspaniale zagral na klawiszach historii rycerską pieśń przeszłości.

Ukraina dawna, Ukraina barwna, pełna cudów i dziwów, Ukraina stepów i bohaterskiego wczoraj znalazła w Lęckim, pełnego miłości, piewę.

H. Richter: „TRZY KOBIETY”.

Drewno i Paryż znaczący punkta- ni etapów wygnańczy szlak Szopena i w nich rozdziła się i przesłalała jego miłość. Richter życie Szopena ujął od strony jego miłosnych przeżyć, stwarzając miłą, dyskretną powieść pełną pietyzmu dla postaci wielkiego artysty. Szopen spala się w miłości, której cierpienia zapładniają sztukę. Wpływ przeżyć na twórczość Szopena wyraźny jest nie tylko w genetycznym związku, ale i w charakterze treści. Z trzech kobiet najsłabiej zarysowana jest postać Marii Wodzińskiej, pierwszej, chłopięcej niemal jeszcze miłości Fryderyka. Druga kobieta, która stanęła na drodze Szopena była męska, energiczna i zdobywczyni George Sand. Sand znalazła w kobiecej naturze Szopena liryczne i miękko doświadczenie by wreszcie

# MILIONERZY SZANGHAJU

## Jak amerykanie zdobywali rynek chiński

Niewiele jest miast na świecie, których rozwój byłby tak prędko i intensywny, jak Szanghaj. W tym samym miejscu, gdzie dziś znajduje się miasto o trzech milionach mieszkańców, miasto, w którym pełno jest fabryk, drapaczów chmur, skwerów i szerokich ulic, sto lat temu widać było tylko nieliczne, biedne dżonki, płynące po Wang-pu i Yang-tse-Kiang. Mimo, że już od roku 1843 otwarto było Szanghaj dla międzynarodowego handlu, rozwój jego zaczął się dopiero przed 60 laty, przy czym liczba mieszkańców wzrosła w ciągu tego czasu dziesięciokrotnie. Liczne miliony obcego kapitału są tam inwestowane w pałacach, fabrykach i hotelach miasta. Awanturnicy i kupecy ze wszystkich stron świata przybyli w ciągu ostatnich 50 lat do tego „azjatyckiego Klondyke”, w którym zręcznym osobnikom udawało się w ciągu krótkiego czasu zarobić miliony.

Najbogatszym człowiekiem w Szanghaju jest wdowa po GARDOONIE, który karierę swoją rozpoczął jako skromny pracownik w słynnej firmie „Sasoon”. Firma ta prowadziła handel opium. Gdy tylko przyjrzał się Gardoon kulisom tego handlu, postanowił spróbować szczęścia na własną rękę. Zaczął handlo-

wać opium w Szanghaju. Zarobił na tym ogromne sumy. Gdy konferencja szanghajska zabroniła swobodnego handlu opium, Gardoon rozpoczął handel grun- tami miejskimi i w ciągu kilku lat kupił dosłownie wszystkie place wzdłuż głównych ulic Szanghaju. Te spekulacje przyniosły mu taki majątek, że aż do śmierci uchodził za najbogatszego człowieka między Czerwonym morzem a oceanem Spokojnym. I mimo, że za życia dość dużo ofiarował na cele społeczne, żona odziedziczyła po nim ponad 200 milionów dolarów.

Do najbogatszych ludzi w Szanghaju należą KADURI, SZAMUNA, właściciel słynnych hoteli EZRA; wszyscy oni byli kiedyś urzędnikami firmy „Sasoon”. Nie można wprawdzie stwierdzić z całą pewnością, w jaki sposób zdobyli majątki, można jednak przypuścić, że nie zawsze były to „czyste” interesy.

W Szanghaju zarobili też dużo milionerzy z innych krajów. Gdy ROCKEFELLER postanowił zdobyć Szanghaj, jako rynek zbytu nafty amerykańskiej, rozdał w Chinach bezpłatnie miliony lamp naftowych. Wprawdzie zaczęła się seria pożarów, spowodowanych nieumiejętnością

manipulowania tymi lampami, pożarów, które niszczyły nieraz całe wsie i miasta, to jednak ludność przywykła do nafty i obecnie sprzedaje się w Chinach rocznie 200 milionów litrów amerykańskiej nafty.

Podobnie zaczęła też swój zwycięski pochód po Chinach amerykańska firma „AMERICAN TABACO COMPANY”. By zdobyć dla Ameryki nowy rynek zbytu i zwyciężyć japońską konkurencję, firma ta, produkująca papierosy, zorganizowała całą kampanię, która kosztowała ogromne sumy, ale przyniosła też w końcu spodziewany zysk. Agenci tej firmy, przyjeżdżali do miast chińskich i kupowali cały zapas znajdujących się w nich papierosów japońskich. Po czym, na centralnym rynku wznosili ogromny stos i uroczysto palili cały towar. Wszystkim zaś mieszkańcom dawano po pu- dełku amerykańskich papierosów bezpłatnie. Powtarzano to wielokrotnie, aż wreszcie chiń- czycy przyzwyczaili się do nowego gatunku i zaczęli palić amerykańskie papierosy. Oczywiście: musieli już za nie płacić. W ten sposób olbrzymie sumy wydane na tę oryginalną reklamę, powróciły ze znacznym procentem do kieszeni amerykańskich kapitalistów.

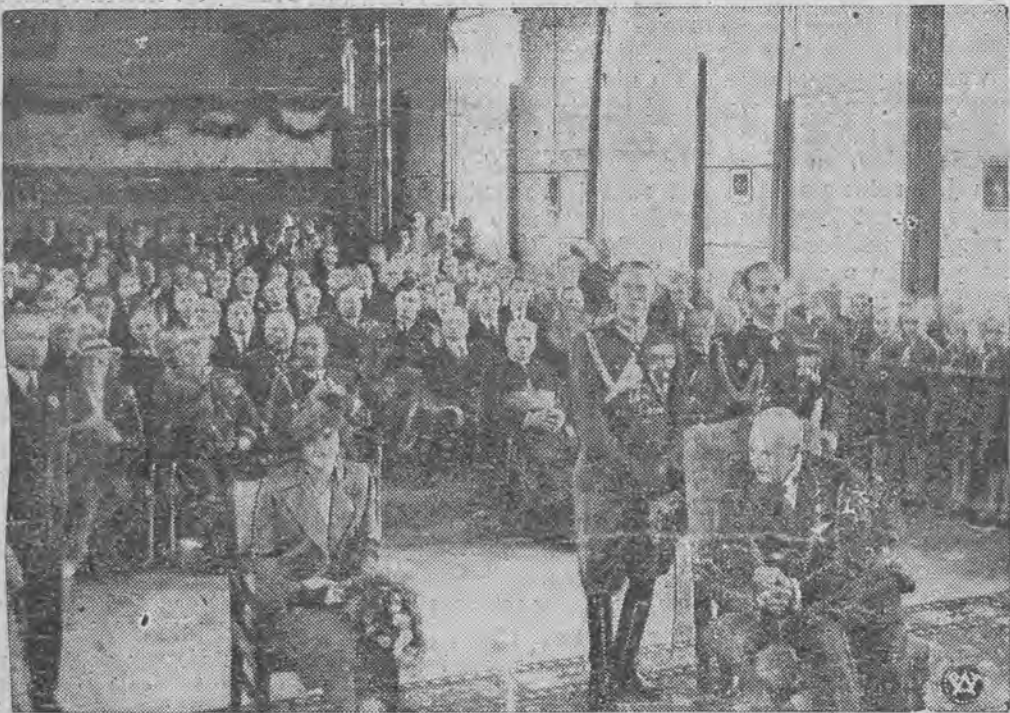
## Królewski jacht

Król rumuński Karol zakupił luksusowy jacht lady Nules „Nahlin”, najszybszy i najdroższy prywatny statek świata. Na statku tym odbył król Edward VIII swą zeszłoroczną podróż wakacyjną. Jacht, który kosztował 10 milionów złotych, przybył już do rumuńskiego portu w Constanca. (REDAKCJA)

Najbardziej szybki jacht luksusowy świata, którego właścicielką była angielska wdowa po milionerze lady Nules stał się jachtem królów. Gdy w roku 1930 został on zbudowany w angielskiej stoczni, uznano go za ósmy cud świata. Nie było jeszcze bowiem dotychczas takiego jachtu, który przy nośności za- ledwie pięciuset tonn przewyższałby szybkością największe oceaniczne olbrzymy. Kobieta, której kaprys stworzył to чудо techniki i luksusu, lady Nules, jest jedną z najbogatszych kobiet Anglii. To też mogła ona sobie pozwolić na wydatek 300.000 funtów.

Dwanaście łazienek o ścianach z grubego szkła, zamiast z kafli, posiada „Nahlin”, sala gimnastyczna zaopatrzona jest w aparaty filmowe, automatycznie dokonywujące zdjęć ćwiczącego. W laboratorium filmowym znajdującym się również na jachcie, można te zdjęcia natychmiast wywołać, a następnie demonstrować w małym, dwadzieścia miejsc liczącym kinie okrętowym. Jadalnia utrzymana jest w kolorach niebieskim i srebrnym, salon w szarym i ciemno-czerwonym. Mała kuchnia jest kopią kuchni słynnego hotelu londyńskiego „Savoy”. — Prócz 50 ludzi załogi znajdują się na statku młode oswojone pantery, małpki i kolibry, które jacht przywiózł ze sobą ze swych licznych podróży po całym świecie. Gdy w ubiegłym roku książę Windsor, ówczesny król Edward VIII rozpoczął swój urlop, szukano dla niego odpowiedniej miejscowości odpoczynkowej. — Wreszcie wynajął jednak król statek „Nahlin” i odbył na nim podróż po wodach Dalmacji w towarzystwie pani Simpson, swej obecnej małżonki. W ten sposób stał się jacht pływającą rezydencją letnią króla. Przed kilku tygodniami oświadczyła lady Nules, że pragnie sprzedać swój jacht. W ciągu sześciu lat zwiedziła ona na tym jachcie, wszystkie zakątki świata, obecnie straciła już ochotę do podróży morskich i jest skłonna sprzedać statek.

Któż jednak mógł wchodzić w rachubę jako nabywca, dziś jeszcze też, najbardziej eleganckiego jachtu świata? Tylko król mógłby sobie na to pozwolić. — Król rumuński Karol, podczas swego ostatniego pobytu w Londynie, dowiedział się o tej ofercie i nawiązał kontakt z lady Nules. „Nahlin” został nabyty za cenę 6 milion. złotych. Obecnie jacht, przybył już do Constanca, by odtąd służyć królowi podczas jego urlopowych wy- cieczek.



Uroczystości „Tygodnia Gór” odbyły się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, min. Kasprzycykiego, gen. Narbut Luczyńskiego, wicemin. Bobkowskiego i dostojników państwowych. Reprodukujemy trzy zdjęcia, ilustrujące uroczystości w Wiśle. Zdjęcie 1 przedstawia Pana Prezydenta na sali nowowzbudowanego zakładu leczniczo-wychowawczego im. Marszałka Piłsudskiego na Kubaloncu. Na zdjęciu 2 widzimy fragment z defilady, którą przyjmował Pan Prezydent w towarzystwie ministra spraw wojskowych i prezesa związku ziem górskich gen. Kasprzycykiego. Na zdjęciu 3 odsłonięcie pomnika „Zródło Wisły” przez Pana Prezydenta. Pomnik ten przedstawia młodą dziewczynę śląską z naręczoną kwiatów i szczerze ze skale nad małymi basenami.



# Dole i niedole nowoczesnego małżeństwa

O znaczeniu małżeństwa dla państwa, społeczeństwa, jednostki oraz dla dziecka, chyba wiele mówić nie trzeba. Nie ulega kwestii, że wstępowanie w związek małżeński jest obowiązkiem każdego człowieka wobec własnego społeczeństwa i całej ludzkości. Małżeństwo było i jest fundamentem społeczeństwa, tworząc rodzinę — tę podwalinę i elementarną cegiełkę gmachu państwowego i jedyną dotychczas najbardziej powołaną instytucją do wychowywania dzieci — przyszych obywateli państwa i dziedziców kultury wszechludzkiej.

Chodzi tylko o formę, a raczej o reformę tej instytucji, która by umożliwiła małżeństwu wypełnienie jego kardynalnych zadań, a zarazem nie stała się piekłem za życia.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że nawet nowoczesne małżeństwo grozi partnerom całkowitą utratą wolności osobistej i seksualnej.

Wolność w małżeństwie — oto najtrudniejszy problem nowoczesnego małżeństwa!

Jestem zdania, że należy współmałżonkowi pod każdym względem pozostawić zupełną swobodę. Nie jest w stanie bardziej nas zbuntować i wywołać oporu, jak przymus zewnętrzny. Mądre kobiety potrafią dać swym mężom utrudzenie swobody na miejsce utraczonej niezależności, lecz iluzja wolności może tylko złagodzić tę walkę płci, ale nie jest w stanie jej zlikwidować.

„Wszyscy ludzie, zawierający małżeństwo, tęsknią za swą utraconą wolnością!” — powiada słynny psychoanalityk Stekel i słusznie, albowiem człowiek zawsze niechętnie się godzi na rzeczy nieodwracalne.

Najsilniejszym węzłem wiążącym nas tylko wolność. Kiedy przymus zewnętrzny odpada, wówczas tym mocniej przychodzi do głosu przymus wewnętrzny.

Jest rzeczą mało znaną, że nawet szczęśliwi zakochani w dzień swych zaręczyn lub ślubu przechodzą mniej lub więcej ciężką depresję. Bywają mężczyźni i dziewczęta, którzy ciężką walkę muszą stoczyć ze sobą, zanim się zdecydują na połączenie z istotą ukochaną. Po długich walkach, nadziejach i rozpaczy osiągnęli wreszcie cel swych marzeń. I oto w dniu spełnienia się ich najgorętszych życzeń zjawia się nieczynny niewytłumaczony przynębięnie i melancholia, która doprowadza nieraz do spazmatycznego płaczu. Słyszysz się często, że przyczyną tego stanu rzeczy jest napięcie nerwowe, które doprowadza do tej niezrozumiałej napozór reakcji. W gruncie rzeczy zaś smutek ten jest oznaką rozstania się na zawsze ze złotą wolnością, z nieograniczonymi możliwościami i poligamicznymi tendencjami, których jedna jedyna, bodaj najpiękniejsza rzeczywistość zastąpić nie zdoła, albowiem możliwości są zawsze silniejsze, niż rzeczywistość!

Jedną z najgłówniejszych przyczyn niedoli małżeńskiej jest nieprzygotowanie partnerów do stanu małżeńskiego!

„Małżeństwo jest sztuką!” — powiedział ongiś Balzak, lecz czy wielu wstępujących w związek małżeński tej sztuki się uczyło? Czy nie jesteśmy kompletnymi laikami matrymonialnymi aż do chwili ślubu? Wówczas dopiero, kiedy już klanika zapadła, zaczynamy rozumieć, że małżeństwo jest sprawą nader poważną, a my nie mamy o niej żadnego pojęcia. A poz-

nym cóż wiemy jedni o drugich przed zawarciem ślubu? Czy znamy skłonności i upodobania swego współmałżonka? Czy mamy pojęcie o jego jaźni wewnętrznej i obliczu duchowym? Toć wszystkie strony ujemne, zarówno natury fizycznej, jak i moralnej, mimowoli utajamy przed sobą, gdyż chcemy się podobać, chcemy być lepsi, lecz post factum wszystko to prędzej czy później na jaw wychodzi i oto stajemy przed kryzysem małżeńskim.

Pomóc by tu mogły odpowiednie kursy i wykłady dla nowożeńców, a jeszcze lepiej dla kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego. Młodzież nasza, za małymi wyjątkami, mówi o swym przyszłym małżeństwie lekceważąco lub drwinami, widząc w nim tylko wesołą, a nie poważną stronę zagadnienia. Ci zaś, co poważniej rzecz biorąc, interesują się przeważnie materialną stroną, traktując małżeństwo jako wygodne życie lub dobry interes ze względu na oczekiwany posąg lub stanowisko. Dziewczęta zaś, mówiąc o małżeństwie, najmniej myślą o swym przyszłym potomstwie, a niektóre wręcz oświadczają, że wyjdą zamaż jedynie pod warunkiem, że nie będą mieli dzieci. Oczywiście, że z tym stanowiskiem młodzieży musimy energicznie walczyć uświadamianiem i wpajaniem w młodzież ideałów, poczucia moralności i odpowiedzialności.

Niemniej ważne są przyczyny psychologiczne, prowadzące w różnych okresach pożycia do kryzysów małżeńskich, a więc w pierwszym już roku po ślubie następuje moment krytyczny, kiedy między małżonkami rozpoczyna się walka o władzę, która kończy się szczęśliwie jeśli jedna ze stron w tej walce

ulegnie; w przeciwnym razie, jeśli żadna strona nie chce lub nie może zrezygnować z panowania i władzy, małżeństwo musi się rozjeść.

Drugim momentem krytycznym ujawnia się w jakiejś pięć lat mniej więcej po ślubie, kiedy to małżonkowie już sobie nie wystarczają i zaczynają szukać towarzystwa ludzi obcych i ich przyjaźni; rozpoczyna się niebezpieczna walka z nudą i przyzwyczajeniami dnia powszedniego.

Wreszcie trzecim okresem krytycznym dla każdego małżeństwa jest „wiek niebezpieczny” zarówno męża, jak i żony, który rozpoczyna się w jakiejś dziesięć lat po ślubie. Każdy z współmałżonków tęskni w cichości ducha za ostatnim swym wielkim przeżyciem (romanssem) i pragnie, by płomień nowego uczucia oświetlił zmierzch jego życia.

Wszystkie te trzy okresy śmiało nazwać możemy krytycznymi, albowiem są one bardzo niebezpieczne dla każdego małżeństwa, choćby ono nie wiem jak ze sobą dotychczas harmonizowało. Jeśli małżeństwo szczęśliwie przebrnie przez te wszystkie trzy rąfy, wówczas uda mu się zapewne zawitać do cichej przystani starości.

Poza wymienionymi tu czynnikami jest jeszcze cały szereg innych jak np. wady charakteru lub fizyczne, które również przyczyniają się do unieszczęśliwiania małżeństw.

Do nich przede wszystkim zaliczyć należy zazdrość! Ma ona być pono miernikiem miłości, lecz ja sądzę, jako lekarz, że jest raczej miernikiem stanu psychopatycznego ogarniętego nią osobnika. Czy może coś bardziej zatruwać życie małżeńskie, niż zazdrość, zwłaszcza niezasadniona, dochodząca u ludzi

o psychopatycznej konstytucji do niesamowitych wręcz rozmiarów?

Zazdrosne żony, szpiegujące niezmordowane swych mężów, otwierające ich korespondencje, szukające podejrzanym plam na gorsie czy kołnierzyku i zazdrośni mężowie po eunuchowsku strzegący swych żon — oto typy, które z najharmonijniejszego małżeństwa potrafią stworzyć prawdziwą Gehennę.

Na drugim miejscu postawiłbym kłótniwość, która zatruwa pożycie małżeńskie i jest najczęstszą przyczyną rozwodów i separacji.

Na trzecim stoją różne namiętności i namiętności. U mężczyzny — do kobiet, do trunków, do kart, a u kobiet — do strojenia się, a ostatnio również i do kart (namiętność nowoczesnych żon do pokiera i brydża już niejedno mu małżeństwu zatruła życie).

Nie należy również zapominać i o skąpstwie, zwłaszcza ze strony męża. Harpagon nie może nigdy być dobrym mężem! Wreszcie niestępliwosć współmałżonka, niezdolność do kompromisu u ludzi upartych jest wadą gruntownie zatruwającą pożycie małżeńskie.

Jest rzeczą jasną, że cały szereg wad fizycznych, zwłaszcza przewlekłych, a więc kalectwa, ułomności i choroby chroniczne mogą do końca życia zatruć życie małżeńskie, tymbardziej jeśli wystąpiły już po ślubie, gdyż jest się wówczas moralnie obowiązany je znosić.

W końcu poruszyć pragnę jedną z najbardziej drażliwych spraw, a mianowicie kwestię wierności małżeńskiej, która zwłaszcza ze strony męża była jest i będzie po wszystkie czasy zjawiskiem wyjątkowym, potwierdzającym tylko ogólne pra-

widło, że absolutnie wiernych mężów nie ma!

Należy bezwarunkowo umieć rozróżniać wierność duchową i fizyczną. Tę pierwszą mężowie przeważnie zachowują, a do tej drugiej często nie przywiązują zbyt wielkiej wagi. Najlepszym tego dowodem jest powszechnie znane zjawisko, że mąż mimo swej prawdziwej miłości do żony, może zdradzić ją fizycznie z inną kobietą, której zupełnie nie kocha.

Jest rzeczą godną zastanowienia, że wszystkie niedole małżeńskie, wynikające na tle niewierności męża, powstają nie na skutek zdrady duchowej, lecz czysto fizycznej. Odwrotnie zaś, jeśli tylko mąż, który duchowo odszedł od swej żony, lecz płciowo jej jeszcze nie zdradził, to małżeństwo takie uważane jest za harmonijne i trwa nadal pozornie nienaruszone, aczkolwiek w rzeczywistości leży już całe w gruzach. Powinno być stanowczo odwrotnie! Istotnie, mądre żony, które rozumieją duszę naturę męską, chętnie wybaczają mężowi jego „Seitensprungi” i tym jeszcze bardziej przywiązują go do siebie.

Co się wreszcie tyczy dzisiejszych warunków bytowania, to przede wszystkim utrudniają one, a często i wręcz uniemożliwiają zawarcie związku małżeńskiego. W istniejących zaś małżeństwach brakuje materialnej podstawy do rozluźnienia więzów małżeńskich, zwłaszcza tam, gdzie nie ma spoidła — dzieci. Nie ulega kwestii, że złe warunki ekonomiczne deprawują i często i rozbijają, na niezbyt mocnych fundamentach osnowe małżeństwa.

Dr. Paweł Klinger.

## Rak w zwierciadle historii

Walka z rakiem jest dziś w pełni rozwoju. Często uczeni twierdzą, że nienormalny przyrost cierpiących na raka jest zjawiskiem, związanym z rozwojem kultury. A mimo to spojrzenie w dal historyczną poucza, że rak wcale nie jest chorobą nowoczesną i że walka z tym wrogiem ludzkości toczy się już od wieków.

Zwalczanie raka musiało być poprzedzone rozpoznaniem tej choroby. Już w 2000 roku przed Chrystusem czytamy w księdze indyjskiej RAMAJANA, że nowotwory można usunąć za pomocą egipskiej gryzącej maści. W VI wieku przed Chrystusem, a więc przed 2500 laty, niewolnik DEMOCEDES na dworze perskiego króla Dariusza, wyleczył gryzącą maścią żonę Dariusza a córkę Cyrusa z raka na piersi.

Nazwa „Carcinoma” pochodzi od HIPPOKRATESA, ojca lecznictwa (460 — 375), który w swych licznych pismach mówi o „Carcinosis” i „Carcinomie”. Znal on raka na organach kobiecych, raka na piersi i raka żołądka. Píše w swych pismach, że widoki na wyleczenie są tym większe, im szybciej się zaczyna leczenie.

CELSUS (30 — 50 po Chr.) wycina pomyślnie raka piersi. Nazwa „Carcinom” była początkowo stosowana tylko do raka gruczołu piersiowego, przy którym weny rozchodzą się podobnie do nóg raka. „Carcinos” — znaczy „rozchodzić się, jak nogi raka”.

W ciągu następnych stuleci zarzucono cenną wiedzę szkoły Hippokratosa.

Klaudiusz GALENSUS (131 — 200 r. po nar. Chr.), grecki lekarz w Rzymie, znał tylko zewnętrzny rak. Operował raka na piersi za pomocą noża, a ranę wypalał gorącym żelazkiem.

Po tym nastąpił okres „zastoju” w chirurgii, który trwał aż do założenia trzech uniwersytetów, w roku 1348: Salerno we Włoszech, Montpellier we Francji i Praga w Austrii.

Już LAFRANCHI (1250 — 1320) i ROGERIO z Parmy (13 wiek) energicznie propagowali radykalną operację raka. Rak powinien być usunięty ze „wszystkimi korzeniami”.

Dalsze postępy przyniósł okres renesansu. Andreas VESALIUS (1514 — 1564) operował raka nożem, krwawienie uspokajał za pomocą podwiązki naczyn i polecał wypalanie arsenikiem.

AMBROZJUSZ PARE (1517 — 1590), sławny francuski chirurg polecał usuwać raka bardzo głęboko, wraz ze zdrową tkanką dookoła; dziś jeszcze stosowane jest to zlecenie przy operacjach raka.

Również Fabrycjusz HIDANUS, zręczny operator 16 wieku, ma wielkie zasługi na polu operacyjnej terapii raka.

Aż do owego czasu uważano, że istnieje tylko rak zewnętrzny. Dopiero Filip Aureolus PA-

RACELsus z Hohenheim (ur. w roku 1493 w Szwajcarii, zmarł w 1541 roku w Salzburgu) zrobił wielki przewrót w tej dziedzinie. Według niego rak powstaje wskutek nadmiaru pewnej soli mineralnej we krwi, która szuka sobie ujścia. Wie on doskonale, że „dużo raków rośnie na wewnątrz”.

W ciągu następnych wieków rodziły się nowe teorie na temat powstawania raka. Odkrycie mikroskopu przez Jana i Zachariasza JANNSENOW postawiło badania na nowej platformie.

W roku 1738 LE CAT orzekł, że jedynym środkiem na raka jest operacja, ale musi ona być radykalna.

Okres antyseptyki i aseptyki przyniósł nowe postępy. Chirurg wiedeński Karol GUSSENBAUER (1842 do 1903) był pierwszym operatorem, który znów zajął się operacją raka piersi.

W początkach epoki antyseptyki genialny chirurg wiedeński Teodor BILLROTH (1829 — 1894) położył wielkie zasługi na polu badań nad rakiem i przeprowadził bardzo wiele operacji raka piersi.

Pierwsze operacje raka żołądka datują się z roku 1809; były to eksperymenty, robione przez MERREMA na zwierzętach. Dopiero po 60 latach, GUSSENBAUER i A. von WINIWARTER podjęli zapomniane eksperymenty Merrema i wykazali na psach, że wycięcie (rezekcja) ca-

łej części żołądka i połączenie dwunastnicy z resztą żołądka jest całkiem możliwe.

Wincenty CZERNY (1842 — 1916) twierdził nawet w 1873 r., że można przeprowadzić całkowicie usunięcie żołądka, a mimo to nie występują żadne specjalne zaburzenia funkcji organizmu.

W roku 1880 chirurg wiedeński Edward ALBERT polecał usuwanie całego żołądka, również u ludzi. Pierwszym chirurgiem, który przeprowadził tego rodzaju operację (w r. 1879) na żywym człowieku, był lekarz paryski, Jules PEAN (1830 — 1893).

W Niemczech pierwszą tego rodzaju operację przeprowadził RIDIGER (Kulm) w końcu roku 1880. Nie wiedząc o tym, przedstawił w styczniu 1881 roku Teodor BILLROTH operację żołądka u kobiety chorej na raka. Był to pierwszy wypadek rezekcji żołądka wskutek raka, gdy chora przetrzymała operację i żyła po tym dość długo, czując się absolutnie dobrze.

Od owego czasu operacje żołądka narażone rozwinęły się w niezwykle sposób. Stałe czynione są próby leczenia raka i w inny sposób. Ze wszystkich sposobów leczenia raka warto o bok chirurgii — wymienić tylko terapię promieniami. Jednak w pierwszym rzędzie w większości wypadków może być wzięta pod uwagę tylko operacja — metoda bardzo stara, jak uczy historia.

# Małe głupstwa wielkich ludzi

**Arystoteles nie widział muchy. — Leonardo i zatroskana ropucha. — Kant contra pluskwy. — Kilka słów o zarozumiałości**

Człowiek jest omylny. Przyznajemy się do tego z desperacką otwartością, pomagając sobie nawet cytatai klasykami. Czynimy to jednak bardzo niechętnie; przykro przecież przyznawać się do własnych słabości. Wymyśliłiśmy więc szybko do starego „errare humanum est” kilka nowszych poprawek w rodzaju „błądzi człowiek, który dąży” czy coś w tym rodzaju. Tłumaczmy się gęsto sami przed sobą.

A mamy się z czego tłumaczyć! Na tuzinie skór wołowych nie spisałbyś pomyłek, ale powiedzmy poprostu — horrendalnych głupstw, które spłodzone zostały przez umysły najświetlejsze, a więc te, które mają być rzekomo potwierdzającym regułę wyjątkiem z zasady o omylności ludzkiej. I tu co prawda znaleziono chytry wykręt w postaci twierdzenia, że genialni ludzie genialnie się mylą, ale ocenić to musimy w obliczu pewnych „kompromitujących” faktów, które zaraz przytoczymy, za zwykły kruczek retoryczny.

Oto stoją przed nami „na cen zurowany” — tak doprawdy, wielkie i doprawdy genialne umysły, jak Arystoteles, Leonardo da Vinci, Kant. Udrapujemy się w toge prokuratora. Zapytajmy się ich:

— Genialni ludzie, czyście się fakcie genialnie mylili? Nie! — **Gadaliście czasami poprostu najzwyklejsze głupstwa!**

Sądźmy, że nie naruszymy tym wcale ich nigdy niezachwianej wielkości, jeśli z piedestału tych lat rozwoju nauki, które nas od nich dzieli, wytkniemy tym twórcom mądrości kilka jaskrawych niedorzeczności, które wygłosili.

**ARYSTOTELES**, pierwszy człowiek, który umiał naukowo spojrzeć na świat i który przez długie wieki był dla ludzi jedynym źródłem wiedzy materialnej, uczył także między innymi, że ukąszenie wściekłego psa powoduje szaleństwo u każdego stworzenia, tylko nie u człowieka! Że — dalej — człowiek jest jedynym stworzeniem, które posiada mięso u nóg! Że — przedłużmy tę linię kompromitacji — lewa strona człowieka chłodniejsza jest, niż prawa!

Że wielkiemu grekowi wierzo no na słowo przez dobre 1500 lat — to już rzecz średniowiecznej wiary w aurytety. Ale niesamowicie niemal brzmi już fakt, że jedna z jego „genialnych” pomyłek, a mianowicie twierdzenie, że mucha ma cztery nogi, przetrwało do... połowy ubiegłego stulecia! Znaczy to, że przez przeszło 2.000 lat nikt na całym świecie nie zadał sobie trudu policzenia nóg tak pospolitego stworzenia! Tu trudno wykreślić się dostojnym „errare humanum est”...

**Leonardo da Vinci** jest bezsprzecznie jednym z największych (jeśli nie największym) z umysłów, jaki wydało plemię ludzkie. Ten genialny malarz i architekt, był pierwszym projektem łodzia podwodnej, spadochronu. — Był geniuszem w najpełniejszym znaczeniu tego słowa.

Ma jednak w swoim przebożalym dorobku naukowym małe dziełko p. t. „Bestiarius”. I to jest jego „czarna plamka”. — W tym dziele stwierdza on autorytatywnie, że cykada zmusza swym śpiewem kukulkę do

milezenia; zanurzona w oliwie — umiera, a odradza się w oście. O bażanie, ptaku chyba łatwym do zaobserwowania, do nosi, że może w każdej chwili dowolnie zmieniać pleć! Ptak „lunarpa”, który rzekomo ma żyć w Azji, świeci się — według Leonarda — tak silnie, że żywi się... własnym cieniem. O naszej poczytywanej ropusze pisze mędrzec włoski, że żywi się ziemią, jest jednak ciągle głodna i przerażona, bo obawia się, że ziemia się kiedyś... skończy i że zabraknie jej na pożywienie! — Gnu, które oglądać możemy dziś w ogrodach zoologicznych ma podobno tak ciężką głowę, że nie może jej unieść nad ziemię — co jest dla ludzi wielkim szczęściem, bo spojrzenie gnu jest śmiertelne.

Możnaby przypuszczać, że „Bestiarius” jest jakąś satyrą na nieuków, gdyby nie to, że znaleź tam można także szereg wiadomości ścisłych.

Jednym z najbystrzejszych myślicieli wszystkich czasów był filozof niemiecki **EMANUEL KANT**. Jego „Krytyka czystego rozumu” stanowi epokę w filozofii.

Ale jego całe życie stało pod znakiem zażartych bojów z drobnostkami dnia codziennego, bojów w których ulegał, wykazując, że jego wspaniały umysł był narzędziem bardzo nie doskonałym, czy może zaś doskonałym dla spraw zwykłych. Walka jego genialnego rozumu z... pluskwami jest rozdziałem jego życia równie śmiesznym, jak smutnym.

Kazał on bowiem pewnego razu sprzątnąć pokój, zamknął dokładnie drzwi i okna i wyjechał w krótką podróż. Gdy wrócił, pokój był pełen pluskw.

— Aha — powiedział sobie wielki filozof — ponieważ żadnych pluskw w tym pokoju po sprzątnięciu nie było (?) i żadne się do pokoju dostać nie

mogły (?), widocznie światło słoneczne, płynące przez szyby, przyczyniło się do wytworzenia i rozmnożenia pluskw!

Kazał więc wielki Kant zabić okna deskami i uważać pilnie, by żaden promyk światła nie dostał się do jego sypialni. Do łóżka swego dochodził w zupełnej ciemności, posługując się specjalnie w tym celu przeciągniętą liną.

Ciekawy przyczynek do krytyki czystego rozumu!

Możnaby całe tomy wypełnić wspominając wielkim umysłem zwykle głupstwa. Ciekawe z nich są głównie te, które wypowiadali wielcy uczeni i wynalazcy, gdy chodziło o pomysły, odkrycia i wynalazki innych.

Gdy **LAVOISIER**, jeden z ojców nowoczesnej chemii, wystąpił ze swymi twierdzeniami, akademia francuska odrzuciła je jednym słowem: „niemożliwe”. A i sam **Lavoisier** wołał „niemożliwe”, gdy ktoś twierdził, że meteory, które znajdujemy na ziemi, spadają z nieba.

Gdy **GALVANI** odkrył istnienie prądu elektrycznego, nazwa no go oszustem i szalbierzem, a wielki fizyk **BABINET** dowiódł niezbicie, przy pomocy matematyki, że połączenie telegraficzne Europy z Ameryką jest niemożliwe. Ba, nawet doskonali i śmiały konstruktorzy i fizycy jak **SIEMENS** i **HELMHOLTZ**, uważali każdą myśl latania za pomocą maszyn za szaleństwo!

Zresztą nie ma poco mnożyć przykładów. Każda niemal nowa myśl, nowa prawda (wspomnijmy tylko tragiczne walki **PASTEURA** i **KOCHA** z ignorancją współczesnych mu bezsprzecznie światłych uczonych), spotka się z owym „niemożliwe!”, które choć wypowiedziane przez osoby najkompetentniejsze i uczone, okazuje się po czasie najzwyklejszą niedorzecznością.

Dochodzimy tu do punktu, który wyświełić nam może nie co przyczyny tych „poślizgnięć” wielkich umysłów. Ich mózgi są aparatami wspaniałymi i nie przestają nimi być, nawet gdy wyprodukują towar mocno felerowany.

Uczony jest na ogół i nie bez podstaw — człowiekiem zarozumiałym, który przyzwyczajony jest polegać w zupełności na pracy swego rozumu.

To też, gdy np. na podstawie niedokładnej obserwacji, rozum (często na polach, na których pracować nie przywykł) dojdzie do wniosków oczywiście błędnych i fałszywych — wielki skąd inąd filozof i mędrzec nigdy się

do tego wobec innych, siebie nie przyzna. Zbyt pewny jest siebie i swego umysłu. Nie widać nawet potrzeby sprawdzenia swego wniosku, czy obserwacji, uzgodnienia jej z innymi opiniami. Któż może być bardziej kompetentny, niż on sam?

Mamy tu **Arystotelesa**, **Kanta**, **Leonardo da Vinci**. A jeśli do tego fakty zasłonięte zasłaną ciemnymi okularami zawodowej zawzięci (któż jest od tych słabostek wolny?) rodzi się często z największego umysłu — najzwyklejsze głupstwo; obskurantyzm — u ludzi najbardziej światłych.

Zresztą — może się mylimy. „Errare humanum est...”

## Zanik pamięci

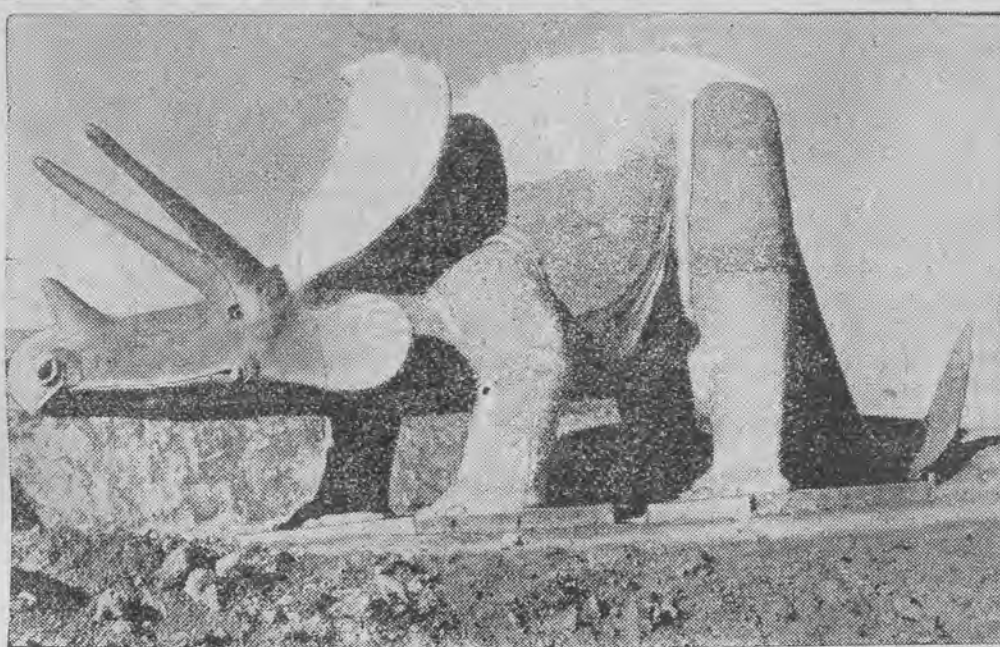
**Płk. Duner przedzierzgnął się w angiłka**

W Gothenburgu zmarł w tych dniach płk. Duner, którego tragiczne dzieje w związku z utratą pamięci w czasie wojny, trzy mały przez długi czas w napięciu szerokie sfery Anglii i Szwecji. Płk. Duner wstąpił w czasie wojny światowej w r. 1916 do armii angielskiej jako lotnik; w jednej z bitew Duner doznał wstrząsu po eksplozji granatu i stracił odtąd pamięć. Rodzina Dunera otrzymała wiadomość, iż pułkownik zginął bez wieści, tymczasem zaś Duner, uleczony z ran, wstąpił pod nazwiskiem de Montalt ponownie do armii angielskiej, nie zdając sobie sprawy ze swej przeszłości.

W roku 1927 de Montalt zetknął się przypadkiem z pewnym towarzyszem szwedzkim i ku swemu zdumieniu nie tylko rozumiał język szwedzki, ale mógł się swobodnie w tym języku porozumiewać. Fakt ten wstrząsnął silnie płk. de Montalt, umysł jego począł gorączkowo pracować nad wyjaśnieniem

tajemnic. Przeczując, że związana z tym tajemnica ma dla niego doniosłe znaczenie, pułkownik wyjechał do Sztokholmu w nadziei, iż tu uda mu się łatwiej rozwikłać całą sprawę. Usłyszane przypadkowo na zwisko Duner rzuciło snop światła. Płk. de Montalt przypomniał sobie, iż nosił kiedyś to nazwisko i niezwłocznie porozumiał się z rodziną o tymże nazwisku, zamieszkałą w Sztokholmie. Wówczas okazało się niezbicie, iż de Montalt jest właściwie szwedem i nazywa się Duner.

Wypadek ten wywołał duże zainteresowanie zarówno w Szwecji, jak i w Anglii. Płk. Duner ożenił się w swoim czasie w Anglii, jako de Montalt, i dużo czasu musiał poświęcić na przywrócenie w papierach cywilnych swego dawnego nazwiska. Parę lat temu Duner przeniósł się do Szwecji, gdzie osiadł na stałe.



1. Model przedhistorycznej fauny. Miasto Rapid - City w Ameryce postanowiło zrekonstruować modele przedhistorycznych zwierząt w ich naturalnej wielkości, licząc na to, że stanie się przez to silną przyciągającą dla turystów. — 2. Wesole zawody pływackie w Londynie. Rokrocznie odbywają się w londyńskim Hyde Parku oryginalne zawody pływackie, w których uczestnicy muszą być w ubraniach. Zdobywca pierwszego miejsca otrzymuje z rąk organizatora tych zawodów piękny puchar. Nie potrzebujemy chyba dodawać, ile śmiechu i uciechy wywołują takie zawody wśród widzów. Zdjęcie nasze przedstawia moment startu 7 zawodników do wyścigu pływackiego w ubraniach. Po lewej stronie widzimy jednego z organizatorów tych zawodów, trzymającego puchar dla zwycięzcy. — 3. Młodzi mężczyźni jeźdźcy. Zdjęcie nasze przedstawia 15-letniego chłopca, który na londyńskich zawodach konnych zdobył, dzięki brawurowej jeździe, pierwszą nagrodę.

# DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

## Głupia, głupia miłość... Gigantyczna ankieta amerykańska

Karnecik modni

Co przynosi nowy sezon?..

Jeden z popularnych miesięczników amerykańskich urządził wielką ankietę na temat spraw miłosnych. Rozesłał on arkusik z pytaniami do dziesiątków tysięcy kobiet, pochodzących z różnych warstw społecznych i mieszkających w różnych częściach kraju. Pytania dotyczyły pierwszego rendez-vous, pierwszego pocałunku, pierwszej propozycji małżeńskiej, pierwszego... Kartka pełna była tych niedyskretnych pytań.

„Kobiety są jednakowe we wszystkich warstwach społecznych i we wszystkich częściach świata” — twierdzi tygodnik. Wyniki ankiety dają się zastosować nie tylko do Ameryki. W każdym razie tak uważa tygodnik.

— W jakim wieku miała pani pierwsze rendez-vous? — brzmi pierwsze pytanie.

Troskliwi rodzice będą zaskoczeni. 80 proc. wszystkich dziewcząt miało je przed 16 rokiem życia. 7 proc. rozpoczęło w dziesiątym roku życia. Zakazy uważane są ogólnie za silny bodziec, podczas gdy absolutna wolność czyni randki mniej pożądanymi.

— Czy podczas pierwszego rendez-vous pani była całowana?

— Tak, tak, tak — brzmi odpowiedź.

Od 13 do 17 roku życia, w 100 procentach przypadają pocałunki na rendez-vous. W 18 roku życia już uwidacznają się hamulce. Tylko 80 proc. dziewcząt w tym wieku całuje się na pierwszej randce. Młode damy zaczynają wybierać...

— Kiedy usłyszała pani pierwszą propozycję małżeńską?

Złotym wiekiem jest bezspornie 18 lat. W 26 proc. wiek ten jest najdogodniejszy dla poważnych zamiarów. Siedemnastolatki wykazują 11 proc. 22-letnie panny są, z niezrozumiałych powodów, niepożądane. Na ten wiek przypada tylko 3 proc. propozycji małżeńskich.

— Gdzie oświadczono się pani po raz pierwszy? — brzmi następne pytanie.

Wszystkie kobiety pamiętają te okoliczności bardzo dokładnie. Odpowiedź amerykańska jest prawie jednorodna: „W aucie”. Na drugim miejscu znajduje się w tej techniczno-rzeczowej Ameryce: „Kwitający park”. Plaża prawie nie wchodzi w rachubę; prawdopodobnie kostiumy kąpielowe niszczą iluzję. Na trzecim miejscu jest „living room”, amerykański „pokój mieszkalny”. A na czwartym: sypialnia. Przy tańcu prawie nigdy nie padają oświadczenia.

Jakiś dobry psycholog powinien zająć się wytłumaczeniem tych osobliwości.

— W jakiej porze roku nastąpiła pierwsza propozycja małżeńska?

Wiosna nadal dzierży prym; przypada na nią 38 proc. wszystkich propozycji. Na lato i na zimę przypada po 28 proc. Jesień wydaje się całkiem nieodpowiednia dla poważnych zamiarów: tylko 7 procent oświadczeń.

— O jakiej porze dnia nastąpiły oświadczenia?

Między godziną 10 wieczorem, a 2 w nocy. Są to jednocześnie godziny największej śmiertelności. Poza tym godziny południowe też cieszą się powodzeniem.

Miesięcznik uspakaja trwożliwych rodziców: jeżeli córka o godz. 2 w nocy jeszcze nie wraca do domu, i jest do godz. 6 rano na mieście, — istnieje tylko pół proc. możliwości, że się zaręczy.

Z tych wszystkich okoliczności, amerykański miesięcznik wyciąga wnioski o najdogodniejszych warunkach dla propozycji małżeńskich. Młoda panienka powinna mieć 18 lat i znajdować się w aucie o godz. 10 wieczorem.

— Ile propozycji małżeńskich pani otrzymała?

Odpowiedzi na te pytania są zaskakujące. 45 proc. zamężnych kobiet otrzymało tylko jedną propozycję małżeńską. To znaczy, że poślubiły one pierwszego lepszego, który im to zaproponował. 28 procent poślubiły drugiego, który chciał się z nimi ożenić. 13 proc. — trzeciego. Tylko 14 proc. otrzymało więcej, niż trzy propozycje małżeńskie. A więc panienka, która przepuściła trzy propozycje małżeńskie, ma szansę na zostanie starą panną.

— Czy pani woli mężczyzn w pańskim typie, czy przeciwnie?

Odpowiedzi na to pytanie obalają starą bajeczkę. Brunetki opowiadają się w równej mierze za blondynami i za ciemnowłosymi. Blondynki zaś wolą brunetów w 50 procentach.

Miesięcznik doprowadza niedyskrecję do takiego punktu, w którym kobiety, nawet anonimowo, wolą nie dawać odpowiedzi.

— Czy pani przeżyła nieplatoniczne przygody miłosne przed ślubem? — brzmi ostatnie pytanie.

Amerykański miesięcznik twierdzi, — zresztą całkiem słusznie, — że rezultaty odpowiedzi na to pytanie są wątpliwe. A poza tym pytanie to wywołało burzę protestów, zarówno ze strony rodziców, jak i młodych ludzi. Jednak liczby są liczbami.

Pod tym względem nie są one co prawda pełne, bo wiele kobiet nie dało odpowiedzi. Miesięcznik twierdzi, że te, które nagle zamilkły, prawdopodobnie wiedzą, dlaczego to zrobiły. I z galanterią zalicza milczące kobiety do niewinnych owieczek. Nie można przemilczeć, że w skromnej Ameryce, w kraju wczesnych małżeństw, 75 procent wszystkich kobiet przed ślubem zbiera nieplatoniczne doświadczenia. I tylko 17 proc. zatrzymuje się na jednym przeżyciu miłosnym. Cyfra: trzy znów się powtarza. 45 proc. kobiet miało przed ślubem: 5 do 15 awanturek miłosnych. Pozostaje 25 proc. kobiet, uważając, że miłość musi być przypieczetowana małżeństwem, albo nie dają wogóle odpowiedzi na to pytanie.

Miesięcznik zapewnia czytelników, że nie chodzi tu o rozpieszczone snobki z 5 Avenue w Nowym Jorku, lub mieszkanki najbiedniejszych dzielnic miasta. O, nie! W 95 proc. ankieta przyciągnęła przeciętne mieszczanki, córki Babittów, filistrów amerykańskich, których w tak czarnych barwach odmalował Sinclair Lewis. I córki udzieliły odpowiedzi, które napewno przerażą ojców.

## Aksamit, jako ozdoba



Ładny, miękki aksamit, matowy lub błyszczący, nadaje się na ozdoby sukien i będzie bardzo modny w nadchodzącym se-

zonie. Można go zastosować do sukni wizytowej, jak również do sukni domowej lub żakietki.

Cellne.



## Praktyczna sukienka spacerowa

(do powyższej ilustracji)

Skromna sukienka spacerowa może się przydać na różne okazje. Jeżeli zmieni się przybranie — można ją nosić wiosną i jesienią, a spódniczka z odpowiednią bluzką, może być użyta, jako sukienka wizytowa, na południe. Nasz model można uszyć z długimi lub krótkimi rękawami. Ozdobą sukienki są słabnówki wzduż, które wydłużają figurę. Spódniczka jest lekko kloszowa.

## Małe kwaśno-słodkie ogórki



Takie ogóreczki są bardzo smaczne i nadają się do mięsa. Bierze się około stu ogóreczków i przygotowuje roztwór soli — z pół kilo soli na 3 litry wody. Przede wszystkim należy ogórki dokładnie wymyć w zimnej wodzie i włożyć do kamiennego garnka lub słoika, nalać zimną wodą i zostawić na 24 godziny. Następnie wodę się odlewa i nalewa na ogórki przygotowany roztwór soli, nagrany aż do wrzenia. Po 24 godzinach znów odlewa się tę wodę, przygotowują ją i ponownie nalewa na ogórki, które leżą w niej znów 24 godziny.

Czwartego dnia wyjmują się ogórki, wyciera je, dziurawi szpilką, wkłada do garnka kamiennego lub słoja i zalewa następującym roztworem octowym, rozgrzanym do wrzenia: na 1 litr octu bierze się pół kilo cukru, 10 gramów pieprzu, 10 gr. żółtej musztardy, trochę liści bobkowych i 10 szarlotek (cebulki). Całą tę mieszaninę należy przegotować i w gotującym stanie nalać na ogórki, po czym nakrywa się talerzykiem, przyciska kamieniem i obwiązuje naczynie pergaminowym papierem.

# Czy można dawać dziecku pieniądze?

## Ciekawe wyniki doświadczeń, poczynionych przez amerykańskich psychologów

Utarło się, że rodziny, utrzymujące się ze stałych zarobków, wypłacają dzieciom jakieś stałe, miesięczne czy tygodniowe, sunki na drobne wydatki. Dziecko zaczyna otrzymywać pieniądze wówczas, gdy jest dość duże, aby wyprosić sobie parę groszy na lody, czy na cukierki. Przestaje otrzymywać pieniądze od rodziców wówczas dopiero, gdy samo zacznie zarabiać. Tak więc trwa to około dwudziestu lat, a 20-letniego doświadczenia w wydawaniu pieniędzy nie można lekceważyć. Ponieważ jest to sprawa doniosła i wcale nie taka prosta, warto się nad nią zastanowić. Rezultat takich rozważań podaje prof. Motier Harris Fischer na łamach „The Parents Magazine”.

Bierze on jako przykład przeciętną amerykańską rodzinę robotniczą z dwojgiem dzieci: Anną i Tomem. Rodzice wyznaczili stałą sumkę, którą dzieci otrzymują co poniedziałek, na drobne wydatki, i uważają sprawę za załatwioną. Ale czy rzeczywiście została ona definitywnie załatwiona? Oto nadchodzi sobota. Tom wraca do domu rozgorączkowany i szuka ojca. Odbędzie się właśnie rozgrywka koszykówki. Bilet wstępu kosztuje 10 centów. Tom ma wielką ochotę pójść tam!

— Dobrze, synku — odpowiada ojciec i goli się dalej.

Tomu nie odstępował ojca. Trudno mu przychodzi wykrztusić to, co ma do powiedzenia. Wreszcie decyduje się:

— Tatu, ale ja nie mam pieniędzy.

Ojciec patrzy przez chwilę na swego syna, którego oczy spoglądają na niego prosząco. Przyszedł czas, kiedy trzeba okazać stanowczość. Ojciec ma z natury miękkie serce i dobrze pamięta, czym była dla niego okazja pójścia na mecz, gdy miał lat dziewięć. Trudno jest odmówić tym proszącym oczom. Ojciec zagłębia już rękę do kieszeni, w której ma drobne pieniądze, i skąd tak łatwo mógłby wyciągnąć monetę 10-centową, ale potem przypomina sobie słowa matki, która zawsze powtarza, że stałe kieszonkowe, o ile nie dostrzymuje się jego wysokości ustalonej, nie ma żadnej wartości wychowawczej.

— Przecież dostałeś w poniedziałek twoje 20 centów!

— Tak, tatu!

— Dlaczego nie odłożyłeś sobie 10 centów na bilet?

— Bo myślałem, że wstęp będzie kosztował 5 centów. Dopiero dzisiaj powiedziano nam...

— Tak, ale zdaje mi się, że w przeszłym tygodniu, kiedy byłeś bez grosza, pożyczyłem ci 15 centów na twoją klubową historię. Miałeś mi zwracać po 5 centów tygodniowo, ale w tym tygodniu nie mi jeszcze nie dałeś. Jakże to będzie?

Tom zwiesza smutnie głowę. Wydał wszystkie swoje pieniądze tygodniowe na kupienie części samolotu i po powrocie ze szkoły budował go pilnie. Rodzice byli bardzo zadowoleni, że chłopiec tak rozumnie wybrał sobie zabawkę. No, ale dług pozostał długiem. Ojciec darowałby go chętnie, bo takie drobiazgowo liczenie się z dzieckiem nie przypada mu jakoś do gustu, ale matka obstała przy dokładności w rachunkach. Bez niej nie chciałby sprzeniewierzyć się tej zasadzie, a matka wyszła właśnie po sprawunki

— Lepiej zostań ze mną w domu, Tom. Jeśli mi zagrabisz i wypielesz zagon truskawek, daruję ci

twój dług i dostaniec znów całe 20 centów na przyszły tydzień.

Tak więc Tom pozostał w domu. Przyjaciele nawoływali go zza płotu. Zdawało się, że wszyscy jego koledzy idą, a Tom wiedział, że ojciec niejednego kolegi mniej zarabia, aniżeli jego tata. Ale pracował dzielnie. Ojciec miał też skwaszony humor, bo czuł, że zepsuł zabawę swemu malcowi. A przecie miał pełną kieszeń 10-centówek.

W chwilę potem matka powróciła z pełną torbą. Ponieważ ojciec chciał koniecznie jakoś rozerwać smutnego synka, zabrał całą rodzinę na lody. Wracając stamtąd obliczył, że wydał akurat, cztery razy więcej, aniżeli to, o co prosił Tom, a przy tym chłopiec pozabawiony został ulubionej rozrywki.

— Coś tu jest nie w porządku — pomyślał ojciec.

Potym wynikł nowy kłopot. Tom zapoznał się z elektrotechnikem. Majster pokazał mu, jak się lutuje metalowe rurki przy pomocy elektryczności i Tom zapragnął koniecznie mieć własną lutownicę. W tym czasie nauczył się wiele o elektryczności i potrafił już poprawić dzwonki, gdy się zepsuły. Chciał mieć lutownicę. Obiecał matce, że jej polutuje wszystkie garbki. Ale najmniejsza lutownica kosztowała 75 centów. Jakże długo potrwa, zanim zgromadzi pieniądze!

Ojciec życzył sobie stanowczo, aby Tom otrzymał upragnioną lutownicę, nie czekając Bożego Narodzenia, ani dnia urodzin, które to dni dawały okazję do nadprogramowych prezentów. Uważał bowiem, że jest rzeczą ważną, aby dziecko dostało to, czego pragnie w momencie, gdy mu dana rzecz jest potrzebna. Być może, że do Bożego Narodzenia nie utrzyma się przyjaźń z elektrotechnikiem i wówczas lutownica stanie się czymś zbytecznym, dziecko zaś będzie pozbawione okazji do rozwinięcia swych zdolności. Wobec tego tata wystąpił z planem zmiany systemu wypłacania dzieciom pieniędzy.

— Może w takim razie każde z dzieci mogłoby robić preliminarz tygodniowy, jak ja robię preliminarz miesięczny — zaproponowała matka.

— Myślisz o preliminarzu, który co tydzień byłby inny?

— Zdaje mi się, że to byłoby dobrze. W poniedziałek dziecko przedkładałoby nam plan wydatków na cały tydzień. Moglibyśmy przyjąć ten plan, lub też zmienić go. W ogólnej sumie dzieci wydawałyby tyle, co teraz, tylko okolicznościowo można by coś dodać. To by skłoniło Annę do tego, aby pomyślała o wydawaniu, nie tylko o oszczędzaniu, a Tom nauczyłby planować dokładnie.

— Zdaje mi się, że to nie jest zła myśl. Ale co zrobilibyśmy z wydatkami niespodziewanymi, jak naprzecież mecz?

— Można by stworzyć mały fundusz rezerwowy, do którego dokładałoby się co tydzień jakieś 5 centów.

— Spróbujmy — zgodził się ojciec. — Przy płodności fantazji Toma, czuje, że jego preliminarz be-

dzie wciąż rośl. Dobrze byłoby, aby chłopiec rozumiał, że chcąc wydawać, trzeba postarać się zapracować pieniądze.

Powiadomiono dzieci o zmianie. Tom wkrótce przedłożył długą listę wydatków, natomiast Anna nie mogła nic wymyślić. Ojciec zapytał więc, ile ma pieniędzy. Okazało się, że dziewczynka zebrała przeszło dwa dolary.

— Możebyś zrobiła przyjęcie dla twojej klasy? — podsunęła matka. Myśl ta bardzo się dziewczynce podobała. Kiedy zaczęła obliczać, co jej potrzeba na urządzenie przyjęcia, okazało się, że pieniędzy jej nie starczy. Wówczas matka obiecała, że upiecze tort. Natomiast z listy Toma trzeba było wybrać rzeczy najpilniejsze. Pierwszy tydzień był dowodem, że plan był rozsądny. Anna rozumiała, że wydawanie pieniędzy może być związane z przyjemnością, a Tom zorientował się, że kto chce mieć dużo pieniędzy, musi sam zarabiać.

Kiedyś Tom zapragnął otrzymać rower — stary i używany, który chciał sobie wyreperować. Rower kosztował 5 dolarów. Ale mając rower chłopiec mógł się podjąć rozwożenia gazet, co przyniosłoby mu półtora dolara miesięcznie. Aby zdobyć te pieniądze, trzeba było narazie zrezygnować z prania firanek — matka zrezygnowała. Tom otrzymał rower i rzeczywiście spłacił go powoli.

Z czasem rodzice doszli do przekonania, że na korzyść systemu preliminarzy przemawiają następujące punkty:

1) Rozwija on poczucie odpowiedzialności u dziecka.

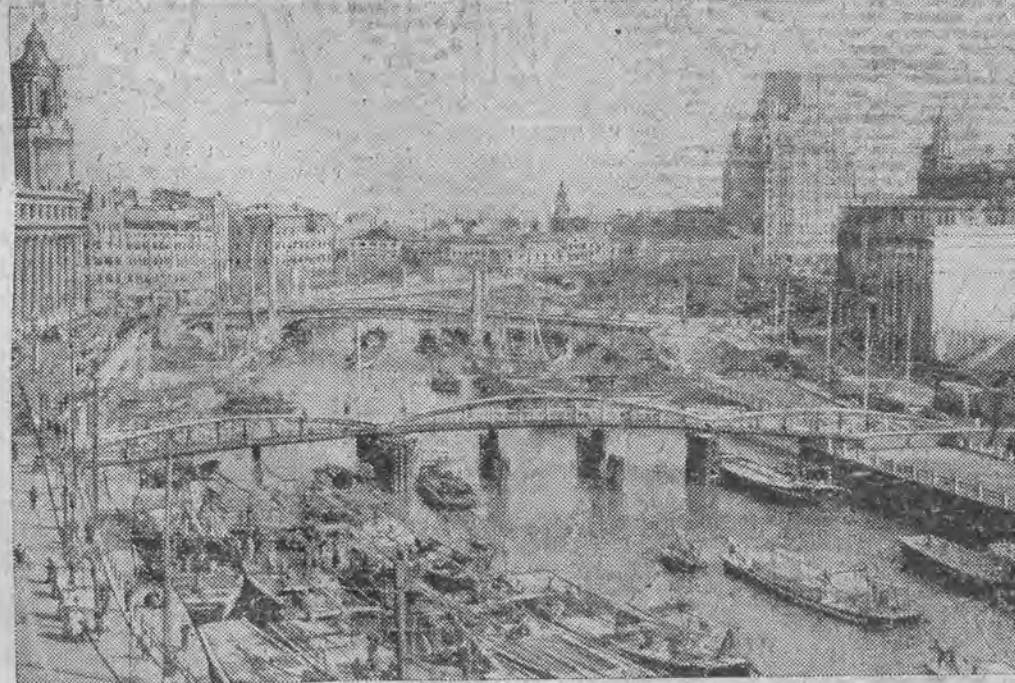
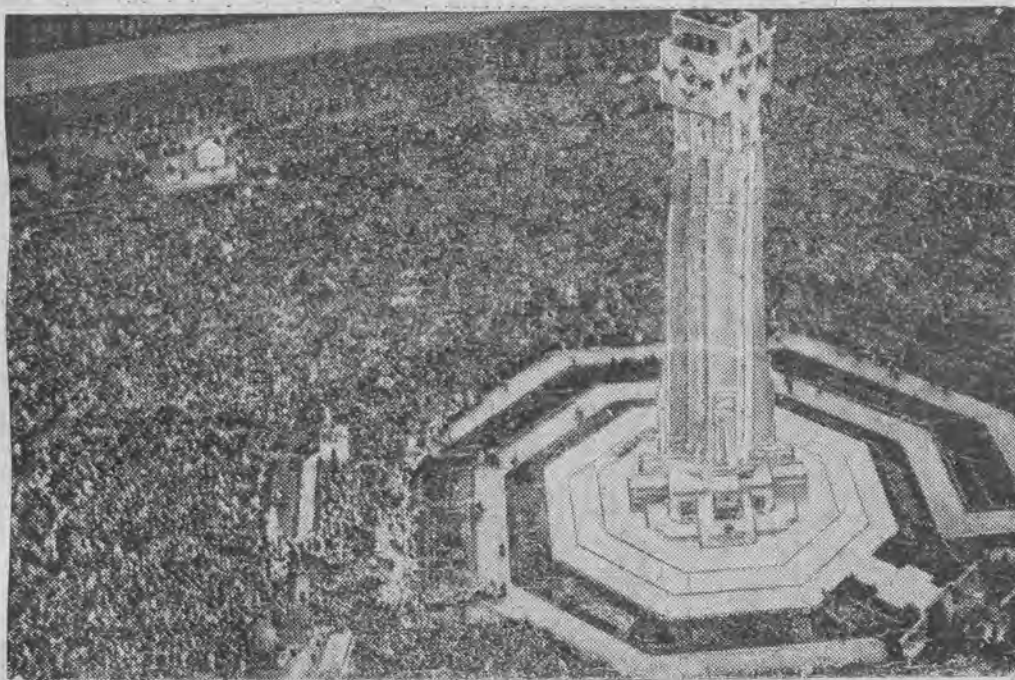
2) Rozwija wyobraźnię i zdolność patrzenia w przyszłość, oceniania jej możliwości.

3) Rozwija u dziecka poczucie wartości. Gdy dziecko myśli na swoim preliminarzem na dany tydzień, orientuje się, że lody, które kupił sobie na rogu, dały mu tylko chwilową przyjemność, natomiast lina do trapezu wciąż jeszcze służy. Dziecko uwzględni to doświadczenie w swoim preliminarzu. Zmniejszają się u niego szanse wydawania pieniędzy bez namysłu.

4) Rozwija ducha współpracy w rodzinie. Dziecko, które ma własny budżet, szanuje też plan budżetowy matki i nie narzeka na konieczne oszczędności. Będzie też rozumiało, dlaczego ojciec musi opłacać ubezpieczenia. To pozwoli uniknąć sporów w okresie, gdy dziecko wyrośnie i pójdzie na uniwersytet i będzie miało większe i pilniejsze potrzeby.

Rodzice popełniają błąd, robiąc tajemnicę ze stanu finansowego rodziny, gdyż wtedy dzieci sądzą, że mają więcej, niż mają w rzeczywistości i żywią żal do rodziców, że im czegoś odmawiają.

Rodzice, którzy wstydzą się swoich zarobków i dlatego nie mówią o nich i tacy, którzy podają rozmyślnie niższą sumę, aby nie dopuścić do wyhajających życzności u swych dzieci — kładą dobrowolnie fundamenty pod przyszłe nieporozumienia.



1. Pięć tysięcy flamandczyków odbywa się rok rocznie do stóp krzyża Izery pod Dixmuiden, zbudowanego ku czci flamandczyków, którzy polegali podczas wojny światowej. — 2. Edward Grieg, znakomity kompozytor norweski, zmarł 4 września przed 30 laty. — 3. Mosty na rzece Su-Czu łączące chińską dzielnicę z koncesjami międzynarodowymi w Szanghaju. — 4. Wacław Niżyński, znakomity tancerz rosyjski i partner Pałowej, który przez 16 lat przebywał w domu obłąkanych, powraca obecnie szybko do zdrowia

## Powieszeni, którzy żyją

### Szubienica nie chciała zadusić Johna Lee

Przed niedawnym czasem zmarł na przedmieściu Londynu mężczyzna w podeszłym wieku, na którego szyi kat trzykrotnie zakładał pętlę i któremu śmierć trzykrotnie zagadła w oczy zanim uzyskał ulaskawienie. **JOHN LEE**, „człowiek, którego nie można było powiesić”, został skazany jako dwudziestoletni chłopiec w roku 1882 za zamordowanie Emmy Ann Whitehead - Keyes, u której służył za parobka, na karę śmierci przez powieszenie. — Wyrok miał być wykonany 25 lutego 1884 roku.

Podczas obu poprzednich dni padał ulewny deszcz, ale gdy prowadzono biednego grzesznika, który przez cały czas upewniał wszystkich o swej niewinności, na szafot, zaświtał dzień mroźny i pogodny. Po wypróbowaniu stryczka pociągnął kat za kolek, który podtrzymał zapadkę, ale zapadka nie poruszyła się! Do pomocy nadbiegli strażnicy więzienni i siłą próbowali poruszyć zapadkę. Naprzętno!

Po sześciu minutach zdjął kat pętlę z szyi. Johna i odprowadził go na bok, podczas gdy inni starali się doprowadzić mechanizm do porządku.

Następnie wprowadzono skazanego znów na szafot, założono mu stryczek i znów zapadka nie poruszyła się! Wówczas odprowadzono Lee'go do celi więziennej i zawołano mechaników, którzy mieli zreperować szubienicę. Po raz trzeci wprowadzono nieszczęśliwego skazanieca, ustawiono, zarzucono pętlę na szyję... i zapadka nie poruszyła się!

Zewsząd podniosły się okrzyki. Sam dyrektor więzienia bliski był omdlenia. Po krótkiej na radzie postanowiono skończyć tę okrutną zabawę i o wszystkim zawiadomić ministerstwo sprawiedliwości. John Lee został w związku z tym skazany na dożywotnie więzienie i za swe nie naganne sprawowanie w roku 1907 wypuszczony na wolność.

W historii angielskiej sprawiedliwości znane są jeszcze i inne wypadki ludzi „których nie można było powiesić”. — **PATRICK REDMOND** zawdzięcza swe życie doświadczeniu na tkowemu. Działo się to w roku 1767. Redmond wisiał 28 minut na szubienicy, gdy kilka osób odcięło jego ciało i zaniósło do chirurga. Lekarz wykonał jakiś zabieg w przewodzie oddechowym i przywrócił delikwenta do życia. Znany jest też wypadek **MARGARET DICKSON**. Ciało po straceniu oddano rodzinie, ułożono w trumnie w celu przewiezienia zmarłej z Edynburga do Musselburga. Podczas gdy cała rodzina zgromadziła się w zajezdzie wiejskim, uniosło się wieko trumny i w oczach zdumionych krewnych domniemana nieboszczka podniosła się z posłania!

Według prawa szkockiego nie można jej było drugi raz stracić, ale ponieważ urzędowo nie należała już do swego męża, więc w kilka dni później mużeli wziąć drugi raz ślub. Okazało się, że miała zgrubienie na szyi i to uratowało jej życie.

Wierzycielom karta zawdzięczała swe życie trzech mężczyzn, skazanych na powieszenie. Ponieważ kat nie był w stanie zapłacić swych długów, — wtrącono go do więzienia i gdy nie znalazł się nikt inny, kto by go dobrowolnie zastąpił, egzekucja została odwołana.

P. Me. G.H.

## „Dobry ton“ minionych wieków

Poniżej podajemy wyjątki z książek, zawierających przepisy przyzwoitości i dobrego zachowania, od XVI aż do XX wieku. (Redakcja)

### JAK TRZYMAĆ GŁOWĘ

Nie należy bez potrzeby kiwać, lub kręcić głową. Tego rodzaju przyzwyczajenie działa szkodliwie na czynności duchowe i robi złe wrażenie na otoczeniu. (XIX wiek)

### STARZY LUDZIE DYKTUJĄ

Nawet uczone, siadając przy biurku, z głową pełną świetnych myśli, płacze się i traci wątek. Dlatego też starzy zwykli dyktować swoje myśli. (XIX wiek)

### CZEGO NIE NALEŻY TRZEĆ

Starac się nie zacierać rąk, ani nie gładzić brody, lub części ciała, okrytych odzieżą. (XIX wiek)

### ZŁE PRYZYWYCZAJENIE

Zdrowa pani domu nie powinna odпочywać w południe ani spać po obiedzie. (XIX wiek)

### MOŻE NAWET...

Jeżeli mężczyzna ma krótko obcięte paznokcie, jest to znak, że zajmuje się rzemiosłem, a mo że nawet zarabia na chleb grą na skrzypcach. (XVIII wiek)

### POTRZEBNE TO NIE JEST

Ranne mycie twarzy i rąk czy stą wodą jest przydatne; lecz nie trzeba przywiązywać do tego zbyt wagi. (XVII wiek)

### ODPOWIEDNI POCZĄTEK ROZMOWY.

— Pani pozwoli, że ośmielę się przerwać tok pani myśli, które są prawdopodobnie poświęcone ukochanemu; nie chcę więc pani przeszkadzać, tylko zaznaczyć, że może sobie powinszować ten, który posiada przychylność tak pięknej kobiety. (XVIII wiek)

### W KAŻDYM RAZIE: OSTROŻNIE!

Tylko bardzo zdrowi ludzie mogą się myć w zimnej wodzie; nerwowi zaś w letniej, gdyż zimna woda drażni słabe nerwy. (XIX wiek)

### ALBO — ALBO.

Jak należy obchodzić się z nosem i przyległościami? Odpowiedź: Nie tak, jak z brudnymi stąkami. Czy należy wycierać nos w suknie? Nie, trzeba używać dwóch palcy, albo płócienej szmatki. (XVI wiek)

### TAK, WÓWCZAS!

Jego imię było czytelnymi literami wyhaftowane na lewym rękawie; był to zwyczaj z owych czasów, gdy się nosa nie wycierało jeszcze w rękaw, tak jak obecnie. (XVII wiek)

### RECEPTA

Gdy chcesz zapobiec bólowi zębów, wymyj miejsca za uszami. (XVIII wiek)

### NA WYPADEK...

Należy codziennie myć twarz i ręce, a usta zrana trzeba wypłókać. Jeżeli zęby zaczną żółknąć, lub wytworzy się na nich osad, wówczas konieczne jest codzienne czyszczenie zębów szczoteczką. (XIX wiek)

### JEDWAB.

Młode dziewczęta nigdy nie noszą jedwabiu w towarzystwie. (XIX wiek)

### MYCIE JEST NAWET SZKODLIWE

Przy pielęgnowaniu dzieci po pełnia się liczne błędy, które często wyrządzają wielkie szkody, jak npr.: zbyt częste mycie i ką-

panie; potrzebną czystość można osiągnąć za pomocą wilgotnej gąbki. (XVIII wiek)

### POZEGNANIE.

— Polecam się łaskawej pani; czuję się zaszczycony tym, że tak dobrze wychowana panienska pozwoliła odprowadzić się do domu; proszę rozporządzić moją osobą, gdyż jestem spełnić wszystkie pani rozkazy, a poza tym życzę spokojnej nocy. (XVII wiek)

### MIEKKA SUBSTANCJA.

Co ma zrobić ten, któremu podają łyżkę pełną miękkiej substancji? Odpowiedź: Ma on wziąć łyżkę, zjeść to, co się na niej znajduje, następnie wytrzeć łyżkę w obrus i oddać. (XVI wiek)

### CZYŚCIĆ NAKRYCIE!

Jeżeli chcesz być elegancki wyczyść nakrycie przed użyciem o twój kawałek chleba. (XIX wiek)

### NATYCHMIAST POWIEDZIEĆ MAMIE.

Panienska, która spostrzeżę w zachowaniu mężczyzny coś więcej, poza uprzejmością, powinna bezzwłocznie powiedzieć o tym swej matce. Ta ostatnia sprawdzi już osobiście, czy podejrzanie jest słuszne. (XIX wiek)

### NARZECZONY.

Narzeczony w domu swej narzeczonej nie powinien całować jej bez pozwolenia. (XIX wiek)

### W SKLEPIE.

Sprzedawca i sprzedawczyni zasługują na surową nagana, jeżeli pozwalają sobie na osobiste zwroty w rzeczowej rozmowie. Uwagi w rodzaju: — W tym kolorze będzie pani do twarzy! — są całkiem niedopuszczalne. (XIX wiek)



### TRUDNE ZAGADNIENIE

— Czy mam to namalować, czy może lepiej zjeść?



### ARTYSTYCZNA FANTAZJA

— Jeśli mi nie pomożesz, Adolfe, skrobać kartofle, to nie będę ci pozostawać do postaci Wenery...



### W STYLU

Hodowca kaktusów każe się fotografować z rodziną.



### ZŁOTE WESELE

— A teraz wręczam państwu dowód, że zapłaciście już ostatnią ratę za meble, kupione w przeddzień ślubu i że wobec tego meble należą już bez zastrzeżeń do państwa.



### RÓŻNICA

— Siedem lat mieszkałem zagranicą w charakterze jeńca.  
— Niemożliwe, przecież wojna nie trwała siedem lat.  
— Chodzi o to, że złapano mnie dopiero po wojnie!



### BŁĘDNA NADZIEJA

— Dzięki Bogu, że to już ostatni szczyt. Teraz będziemy mieli napewno doskonały zjazd...

## Dym bez sadzy

### Komin, niezanieczyszczający powietrza

Dymiące kominy w przemysłowym mieście są oznaką rosnącego dobrobytu. Lecz dowody te mają również strony ujemne. Dym, unoszący się z kominów, jest nieraz przesycony nie zdrowymi chemikaliami i zanieczyszcza powietrze sadzą. Dlatego też w okolicy ośrodków przemysłowych można zauważyć szkodliwy wpływ fabryk na ludzi, zwierzęta i roślinność.

Pewien ekspert amerykański obliczył, że szkody, jakie wyrządza dym, wynoszą przeciętnie 16 dolarów rocznie na osobę.

Anglia zajęła się tym problemem już dość wcześnie, bo za panowania Henryka III. W roku 1661 ukazały się przepisy o używaniu węgla angielskiego gospodarstwie.

Obecnie wypróbowała się w Anglii amerykański wynalazek dr. **HEIDLEINA**, który polega na przepuszczaniu dymu przez rurę i poddawaniu go w niej działaniu specjalnych wibracji, które niszczą wszelkie części ze stalone dymu. Przeważnie używa się do tego 7000 drgań na sekundę, a więc tę dźwiękowość.

We Francji pracują nad innym znów systemem. Przy pomocy bardzo silnych pól elektromagnetycznych starają się wyeliminować z dymu te części, które zabarwiają go na kolor czarny.

Wszystkie wspomniane próby nie znajdują zastosowania do gazów i sztucznych mgieł wojennych. Wystarczy jednak, jeśli w przyszłości kominy będą dymić bez szkody dla otoczenia.

## Majątek, który unieszczęśliwił

Sztokholm, w sierpniu.

Po śmierci pewnej biednej starej panny, zamieszkującej skromnie umeblowany pokój na czwartym piętrze, znaleziono dwa miliony koron. Bajki? Nie! Stara panna do majątku tego nie doszła drogą, jaką się domyślacie. Nie zaoszczędziła go, ani nie wyzbrała! Nie była biedactwem, które się wzbogaciło, lecz bogatą kobietą, która z biedniała. Mimo swych milionów!

Przed 30 laty była ona najlepszą partią w mieście i znalazł się taki, któremu uwierzyła, że kocha ją, a nie jej pieniądze. Chcąc go jednak wystawić na próbę, obwieściła w mieście, że straciła cały majątek. Miłość młodego człowieka zniknęła na gle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej.

Rozczarowana dziewczyna zmieniła cały swój dotychczasowy tryb życia. Postanowiła przekonać świat, że jest rzeczywistość uboga, sprzedała wszystkie kosztowności i zamieszkała samotnie w małym pokoiku.

I świat uwierzył. Przez 30 lat starała się utrzymać w tej sytuacji. Dlaczego? To już pozostanie na zawsze jej tajemnicą. — Możliwe, że życie jej miało inny charakter, gdyby przed 30 laty przeżyła swe watpliwości.

# Raj kobiet na wystawie paryskiej

## Pawilony włókiennictwa reprezentują najwyższy poziom estetyki odzieżowej

PARYŻ, w sierpniu.

Nad brzegami Sekwany w „stolicy świata” wykwitło jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki nowe miasto, baśń z tysiąca i jednej nocy — międzynarodowa wystawa sztuki i techniki. Na przestrzeni 100 przeszło hektarów rozrzucono 300 przepysznych pałaców i pawilonów, zawierających wspaniały przegląd współczesnych osiągnięć geniuszu ludzkiego.

Na prawym brzegu Sekwany — pałac odkryć, fenomenalna rewia wynalazków i udoskonalień, przegląd szczytowych poczynań, dalej w pałacu Trocadero muzea wydawnictw, książek, bibliotek, marvnrarki, dalej muzea sztuki nowoczesnej, miasta Paryża, urbanistyki, muzeografii i współpracy intelektualnej.

W ogrodzie Trocadero zgrupowane zostały w przeważającej mierze pawilony reprezentacyjne państw zagranicznych, wśród których nie brak oczywiście, pawilonu polskiego.

Na t. zw. „wyspie łabędziej” rozrzuca swe malownicze pawilony prowincja francuska oraz francuskie imperium kolonialne w Azji, Afryce, na oceanach i morzach krajów egzotycznych, na Pacyfiku i oceanie Atlantycznym.

Na polu Marsowym znalazły swe pomieszczenie pawilony współpracy artystów i techników całego świata, zgrupowane w „Pałacu światła i elektryczności”.

Wreszcie po całym niemal Paryżu, w otoku zieleni i majestatycznym szmerze tysiącznych fontan, rozrzucono pawilony komunikacji, turystyki, sztuki nowoczesnej, przemysłu artystycznego, przemysłu spożywczego i t. d.

Wystawa jednakowo jest piękna zewnątrz w dzień i w nocy. We dzień błyszczy tysiącem barw i harmonią kształtów setek pałaców i pawilonów, rozbrzmiewa dźwiękiem stulezycznego gwaru — istna wieża Babel, ale jednocześnie symbol współpracy międzynarodowej w czasach głębokich wstrząsów i przemian zachodzących na świecie. W nocy wystawa jarzy się milionem światła, błyszczy wspaniałą iluminacją, która zamienia ją w feeryczną baśń z tysiąca i jednej nocy. Kiedy na olbrzymich terenach wystawy przelewa olbrzymia półmilionowa fala ludzkiego mrowia, kiedy pluszczą oświetlone fontanny, a na Sekwanie rozgrywa się wspaniałe widowisko światła i dźwięków — widok jest niezapomniany.

W tym wielojęzycznym tłumie, reprezentującym chyba wszystkie rasy, wszystkie narodowości, wszystkie odcienie barw skóry — nie brak, oczywiście i Polaków, nie brak też i Łożdzian. Ten i ów z Łożdzian zdążył już pojechać na wystawę paryską i obejrzeć to wszystko, co geniusz ludzki, technika i współczesny rytm życia we wspólnym wysiłku stworzył. Ten i ów rzucił pobieżnie okiem na dział włókiennictwa wystawy paryskiej. Bowiemi tutaj, w tej dziedzinie, sztuka i technika tworzą przez stulecia i tworzyć będą zawsze towary coraz doskonalsze pod względem jakości, coraz bardziej scharmonizowane z rytmem współczesnego życia i kultury odzieżowej.

Sztuka i technika, która wkroczyła we wszystkie niemal dziedzi- ny naszego życia, właśnie we włókiennictwie święci w latach

ostatnich tryumf olbrzymi. W tym dziale produkcji synteza techniki i sztuki jest na wystawie paryskiej może najgłębsza i najbardziej jaskrawie uźwężniona. Włókiennictwo bowiem jest tym działem przemysłu światowego, który pokrywa zapotrzebowanie wielomilionowych mas ludzkich na odzież, a więc artykuł codziennej potrzeby. Jednocześnie jednak włókiennictwo jest przemysłem, służącym dla potrzeb mody, a więc wytwarzającym artykuły najbardziej wykwinne i najbardziej luksusowe. Może dlatego włókiennictwo jest tą gałęzią przemysłu, która najbardziej predystynowana była do tego, aby w swej wielobarwnej i różnorodnej gamie wtwórczości godnie wystąpić na wystawie paryskiej.

W olbrzymim mieście wystawowym włókiennictwo znalazło swe pomieszczenie na terenie 2 pawilonów, a właściwie dwóch pięknych pałaców, które pomieszczyły wszystko to, co reprezentuje najwyższą klasę poziomu estetyki i najwyższą klasę gatunku towaru. Bowiemi wszystko, co znalazło się na wystawie paryskiej, a więc w dziale włókiennictwa, musiało przejść przez skrupulatną ocenę wybitnych fachowców. To też wszystko to, co znalazło się na wystawie paryskiej, stanowi jak gdyby kwintesencję współczesnej techniki i sztuki, jak gdyby skondensowany ekstrakt naszej współczesności.

Oba pawilony włókiennicze reprezentujące wysoką jakość gatunkową i szlachetny gust współ-

czesnej kultury odzieżowej, stanowią nietylko jeden z ważkich czynników propagandy włókiennictwa światowego, ale i są prawdziwą atrakcją wystawy paryskiej.

Jeden z pawilonów, pałac włókiennictwa, położony przy Quai d'Orsay, stanowi doskonały przegląd wyrobów włókienniczych w tych formach, jakie spotykamy w codziennym życiu człowieka, a więc w pierwszym rzędzie w jego mieszkaniu. Obicia meblowe, precudne tapety, firanki i story, bielizna stołowa we wszelkich formach ze wszystkich surowców od perkalu do lnu i jedwabiu — wszystko to w najwyższej jakości i w wykwinnym smaku. Nowością współczesnej produkcji jest wielka różnorodność i fantazja wzorów. Zamiast geometrycznej, często nużącej jednostajności, włókiennictwo współczesne daje śmiałe koncepcje, ożywiające tkaniny przez różnorodność deseni, wzorów i barw. Liczne wzory kwiatów w jasnych barwach przeważnie, subtelne pastelowe odcienie — wszystko to stwarza harmonijną całość niezwykle kojącą i delikatną, a przy tym wesołą i radosną.

Uzupełnieniem tych ekspozycji jest pawilon, bodaj że jeden z najpiękniejszych na wystawie, który bez przesady możnaby nazwać pałacem mody. Jest to położony również przy Quai d'Orsay „Pavillon de la Parure”. Pałac ten otoczony pięknymi ogrodami, które łagodnie spływają ku Sekwanie, jest prawdziwym rajem kobiet. Trzy piętra tego pawilonu mieszczą ol-

brzymią wystawę konfekcji i galanterii, przemysłu artystycznego, którego wysoki kunszt posiada przemysł francuski. A oto wystawa, która uzmysłowiła nam historię odzieży od czasów najdawniejszych, aż po dzień dzisiejszy. Oto więc grecka tunika, ubiory z czasów renesansu, Henryka III, oto wreszcie przełom XIX i XX stulecia. Pomiędzy tymi etapami historii mody aż ku dniom dzisiejszym prowadzi przepiękna marmurowa ścieżka. Oto wreszcie dzień dzisiejszy, reprezentowany przez znaną paryską Haute Couture, przez najwybitniejsze firmy krawieckie, które stanowią jak gdyby bractwo wtajemniczonych, narzucające swą wolę estetyki i do brego gustu całemu światu.

Jeżeli pomimo swej różnorodności włókiennictwo na wystawie paryskiej wystąpiło z ilością ekspozycji stosunkowo niezbyt wielką, to złożył się na to w pierwszym rzędzie szereg momentów organizacyjnych. Do tegoż to zwłaszcza włókiennictwa francuskiego, które w życiu gospodarczym Francji zajmuje pierwsze miejsce i w okresie normalnej koniunktury zatrudnia 800.000 robotników. Udział włókiennictwa francuskiego, a więc i przemysłów włókienniczych innych krajów, byłby może znacznie większy gdyby podział ekspozycji uskutecznił został według poszczególnych grup, a więc jedwabiu, wełny, bawełny, sztucznego jedwabiu, lnu itd. Nad wszystkim jednak panowała dewiza wystawy: sztuka i technika. Dlatego też włókiennictwo znalaz-

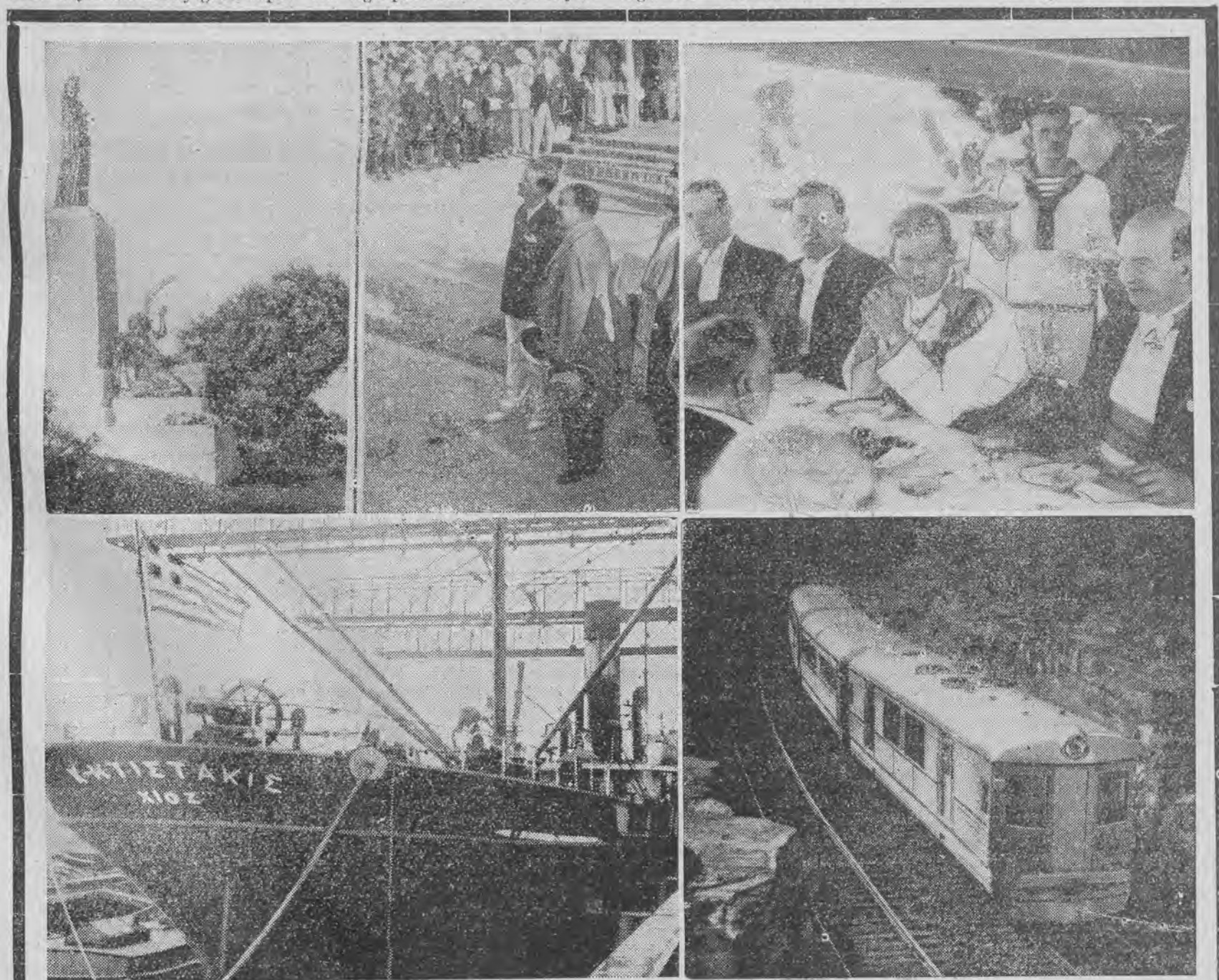
ło się w wielkim katalogu wystawy w jednym tylko dziale 61, oznaczonym sucho „przedza i tkaniny odzieżowe”. Organizacja działu włókienniczego na wystawie paryskiej spoczęła w ręku specjalnego komitetu, na czele którego stanął wybitny przemysłowiec francuski Maurice Dubrulle, prezes międzynarodowej federacji wełnianej i właściciel szeregu wielkich fabryk wełnianych w okręgu Roubaix. W dziale włókienniczym znalazło się 300 wystawców, którzy wraz z producentami koronek i haftów oraz przemysłu dywanowego zajęli pałac włókienniczy, obejmujący przestrzeń około 4000 mtr. kw.

Oczywiście, poza tymi dwoma wielkimi ośrodkami włókiennictwa — widzimy jego ekspozycje we wszystkich niemal pawilonach i działach wystawy paryskiej. W pawilonach państw zagranicznych spotykamy prawie wszędzie tkaniny, konfekcję, obicia meblowe, galanterię.

W dziale szkolnictwa zawodowego (również i szkoła żeńska przemysłowa z Łodzi) przepiękne kilimy, kobierce, tkaniny, hafty, poduszki. W pawilonach sztuki stosowanej — olbrzymie bogactwo barw i deseni.

Nie będzie może zbyt niejasnym twierdzeniem, że pawilony włókiennictwa na wystawie paryskiej są prawdziwym „rajem kobiet”. A złożył się na to wspaniały dorobek współczesnej kultury odzieżowej, jeden z fragmentów postępu cywilizacyjnego świata.

Mieczysław Kołtoński.



1. Pomnik Carmen Sylvy znakomitej pisarki rumuńskiej i babki obecnego króla Karola, został obecnie uroczystie odsłonięty w obecności panującego i najwyższych dostojników państwowych. — 2. W odbywających się ostatnio wielkich manewrach floty rumuńskiej, wziął udział król Karol II i Wielki Wojewoda ks. Michał, których przedstawia nasze zdjęcie, podczas śniadania na jednym z krawozników rumuńskich. — 3. Statek grecki „Ktistakis”, na który rzucono bomby z samolotów w odległości 15 mil od Algieru, nie niszcząc go jednak, przybył do portu w Hamburgu. — 4. Pierwszy pociąg, zaopatrzonego w motor spalinalowy, osiagajacy szybkość 70 mil na godzinę, zostal oddany do uzytku publicznego w Australii.

# Nowe metody tresury psa

## Przewodnik musi myśleć kategoriami swych pupilów

Metody wychowania zmieniają się nie tylko w odniesieniu do ludzi, lecz i do zwierząt. —

W szczególności Niemcy szukali nowej metody pozyskania przyjaźni i posłuchu psa dla swego pana.

Zarzucał przy tej sposobności bat, kółka, rolki, manekiny i inne rewizyty,

wywołujące na ustach nowoczesnego kynologa tylko pobłażliwy uśmiech.

Metoda ta została zapoczątkowana przez MOSTA i BOETTGERA.

W Polsce hołdujemy dotychczas metodzie szkolenia psów, t. zw. subiektywnej, gdy w Niemczech nie ma już innej, jak obiektywna.

Most-Böttgera. Stary sposób narzuca psu „ludzki punkt widzenia“, polegający na wyrabianiu u psa bezwzględnej posłuszeństwa i dochodziło do takich absurdów, że podczas czynności „pad“ (popularne „leżeć“), pies musiał trzymać głowę na przednich łapach, nawet podczas grzącego mu niebezpieczeństwa.

Narzucało psu wolę przewodnika, nie rzadko terorem; taki pies był przykładem karności, lecz tylko w obecności swego pana, załamywał się natomiast często w czasie jego nieobecności.

A najzabawniejsze były ćwiczenia przy ataku na manekina.

Był to uzbrojony od stóp do głów pomocnik z maską szermierza, z polstrówką, czy pakółką na ciele, z której wisiały nienormalnie długie rękawy, obszyte skórą. Psi „realista“ w tych warunkach

kojarzył atak z maskaradowym ubiorem człowieka,

a gdy po tym wyszedł z tej szkoły i znalazł się w normalnych warunkach, puszczony do ataku, dobiegał po to do normalnie ubranego przestępcy, by szukać rękawa, wpiąć się w niego, i broń Boże nie puścić, nawet gdyby mu łeb rozplatał. Musiał chwycić prawy rękaw i trzymać szarpającego się, kręcącego się z nim rozbójnika. — Kołowrotek ten miał uchronić zaatakowanego pana, bez względu na życie psa. Doświadczenie jednak wykazało, nie tylko zbyteczność poświęcenia psa-obrońcy, ale również złudę reagowania li-tylko na maskaradowy ubiór. Zdarzało się też podczas ćwiczeń, że pies, chwyciwszy kostium, uważał go za właściwego wroga,

podczas gdy pomocnik przewodnika zrzucił z siebie ten kostium i spokojnie odchodził, a pies dalej zawzięcie szamotał się z kostiumem.

Drugim fenomenem starej metody była

„reakcja na strzał“.

A więc taki pan, szkolący psa, wyrabiał w nim „niewrażliwość“ na strzały w ten sposób, że

drażnił psa strzelaniem.

Skutek był ten, że pies, usłyszawszy strzał, uważał to za hasło do ataku, szukając źródła strzału. No, i — rzecz prosta — często zrzędował je u własnego przewodnika, i to także w tym wypadku, gdy tenże strzelał „dla pewności“ za uciekającym napastnikiem. Wówczas pies, ku zdziwieniu i rozpaczowi swego przewodnika,

zaniechawszy posęgu, wracał i rozbrajał go. — Reagował na strzał!

Prawdziwi przyjaciele psów

wysłał więc umysł nad rozwiązaniem kwestii, aby pies chwycił tylko złoczyncę, przebiegał bez omyłek żadaną trasę z meldunkiem, znajdował rannego i w porę zawiadamywał patrol sanitarny.

Głównym problemem dla kynologów było, jak działać na psa w chwili gdy tracił kontakt z przewodnikiem,

jako źródłem pobudek. Problem ten rozwiązał Konrad Most, dając początek metodzie t. zw. Most-Böttgera. Z pobudkami, wypływającymi od przewodnika, pożegnano się bezpowrotnie. Rozkaz stał się li tylko pobudką pośrednią

i — zdaje mi się, że to należy postawić na pierwszym miejscu — zbliżono się do psa. Modne dziś „fronem do...“ znalazło zastosowanie i do psa. Przesztudowano zdolności psychologiczne psa. To też nowoczesny przewodnik musi jak gdyby wymienić swój mózg na psi,

czyli starać się myśleć kategoriami psimi, musi swój ludzki sposób rozumowania zamienić na psie instynkty. Oto i wszystko! Po tym przełomie, po tej translokacji myślowej, dalsze fazy nie przedstawiają już trudności: leżą one tylko w przełamaniu się, nagięciu do sposobu pojmowania psa. Kto tego nie

potrafi, niech lepiej nie zabiera się do pracy nad psem.

Skutki nowej metody są naprawdę nadzwyczajne. Pies służy bowy w szerszej znacznie mierze, niż dawniej,

stał się pomocnikiem człowieka. Szkolenie przestało być kłopotem u nogi, jego rezultaty przypadkowe.

No dobrze, zapytają nieufni, ale w czym zalety tej metody, jej wyższość? — Przede wszystkim

zerwano ze sztucznością, z nierealizmem, manekiny poszły do muzeum. Na ich miejsce wprowadzono zwykły kostium obronny, nie różniący się zewnętrznie w niczym od zwykłego ubioru. W ogóle psa ćwiczy się w takim otoczeniu, że nie różni się ono od tego, jakie spotka on później w swej normalnej służbie.

Ale najglówniejsze — dzisiejszy przewodnik to miłośnik psa wpajający w swego wychowawca pojęcia: to dobre, a to złe — to zgodne z wolą, a to nie — wyrażający zadowolenie za dobre wykonanie, niezadowolenie i groźbę za niewykonanie rozkazu, ale nie stosujący dotkliwych kar, nie działający przymusem i strachem.

Przy takim postępowaniu pies chętnie wykona żadaną czynność, by zasłużyć na zadowole-

nie i nagrodę. Dziś kara nie ma charakteru zemsty za nie wykonanie rozkazu, dziś buduje się ćwiczenia w ten sposób, by były one wykonalne z punktu widzenia psychiki. Przewodnik jest zawsze wesóły, bo wie, że dobry nastrój i humor oddziałują na psa.

Na dzisiejszym placu ćwiczeń jest też pies obrazem gotowości i chęci wykonania; ćwiczy bawiac się, uczy się bez świadomości przymusu, stosowanego przez obcą wolę.

stłucha, by zadość uczynić życzeniu lubianego przez siebie przewodnika

i by zasłużyć na jego nagrodę. Wśród zabawy nawiązuje się pierwsza nie przywiązania, kontakt psa z panem, w końcowej zaś fazie nauki następują powaga i zrozumienie zadania. — Posłuszeństwo w dawnym pojęciu, jako przedmiot szkolenia, znikło. Podporządkowanie się woli przewodnika nie ciąży już psu.

Zrezygnowano też z szeregu nie realnych w pracy psa szczegółów nauki, jak pilnowanie przedmiotów, pozostawiając psa bez opieki na dłuższy czas.

Szkolenie jest krótkie i ujęte praktycznie, w zwężonych ramach zamknięte:

8 — 10 tygodni pracy. Stosując nową metodę, uzyskano typ psa „kulturalnego“,

który nie czyni krzywdy człowiekowi, gdy ten nie ujawnia wrogich zamiarów.

Tak wychowany pies służbowy nie jest już dla otoczenia niebezpieczeństwem nieprzewidywanym. W obronie zaś, oszczędzając osacza (nie chwytając i trzymając) aż do nadejścia swego przewodnika, a

chwytając wroga tylko w razie próby ucieczki.

Nawet w obronie przewodnika pies atakuje tylko wówczas, gdy napastnik zagraża bezpośrednio jego panu, ale zaprzestaje natychmiast ataku, gdy napadający ustąpi.

Taki pies-obrońca nie jest już ofiarą swej służby i wierności, a atak jego nie obliczony już na ślepe wgrzyzanie się w mięso, jest nie mniej skuteczny.

Z przykrością powiedzieć trzeba, że pod względem nowoczesności metod w szkoleniu psów służbowych, daliśmy się wyprzedzić szeregowi krajów (również Łotwie), to też warto pamiętać o tym, by

w Polsce podnieść i rozwinąć zarówno hodowlę, jak i szkolenie psów służbowych, tych naszych przyjaciół, obrońców i pomocników w czasie pokoju i wojny.

Edm. van de Moole Hombescl (Kierownik stacji psów służbowych w Kleniewie).

# Tulipanowe szaleństwo

## 300-letni jubileusz wielkiej afery giełdowej

Tego samego prawie dnia, gdy filozofowie całego świata święcili trzechsetlecie Descartes'a — „geniusza spekulacji“, jak go nazwał Bergson, — tego samego dnia obchodziła swój trzechsetletni jubileusz spekulacja giełdowa.

Był to naprawdę zastanawiający przypadek, że w tym samym roku, w którym Kartezjusz wydał w swej przybranej ojczyźnie, w Holandii, podstawowe dzieło trzeźwego rozumu „Discours de la methode“, miał miejsce w tym samym kraju wybuch najbardziej chyba dzikiej psychozy masowej, jaką kiedykolwiek zanotowały dzieje gospodarki światowej, psychozy, która mając swe źródło w namiętności do pewnego kwiatu, spowodowała katastrofę, na wiele lat cofającą wstecz w rozwoju gospodarczym bogatą Holandię.

### Busbecq przywozi nieznaną roślinę

W połowie XVI wieku przywiózł BUSBECQ, poseł niemieckiego cesarza Ferdynanda I-go w Turcji, kwiat, nieznany jeszcze wówczas w Europie. Turcy nazywali go „tolipend“ — co znaczy turban. W Niemczech nazwa ta przekształciła się w tulipan. Pierwszym, który kwiat ten hodował i opisał, był botanik Conrad GESNER z Augsburga. Stąd też nazwa łacińska „tulipa gesneriana“.

Nowy kwiat przedostał się wkrótce do Europy zachodniej i wzbudził zachwyt miłośników kwiatów. Była to bowiem roślina, łatwo przyjmująca się na obcym gruncie i dająca ogrodnikom możliwość wykazania zdolności. Wkrótce rozróżniano już setki gatunków niespodziewanych kształtów i kolorów.

Najbardziej rozpowszechniły się tulipany w XVII wieku w Holandii. Bogaci kupcy, którzy dzięki swym handlowym stosun-

kom z krajami pozaeuropejskimi, posiadali zainteresowanie dla egzotyki, zachwycali się nie zwykłym tworem natury i sztuki ogrodniczej. Stało się nawet modą — a później wyrodziło się w snobizm wśród bogatych patrycjuszów holenderskich — posiadanie jak największej kolekcji najróżniejszych tulipanów. Piękna kolekcja tulipanów imponowała bardziej, niż zbiór obrazów najznakomitszych mistrzów. I to mimo wielkiego umiłowania malarstwa przez ówczesnych holendrów. — Jeden z obywateli Amsterdamu uzyskał ogromną sławę dzięki temu, że posiadał „muzeum“, składające się z 500 odmian tulipanów. Setki florenów płacono też za bardziej rzadkie okazy.

### Kwiaty i akcje

Z tej nowej mody korzystali oczywiście hodowcy tulipanów, przede wszystkim zaś słynni ogrodnicy z Haarlem. Ale stopniowo zaczęli interesować się tą sprawą finansieści, twórcy założonej właśnie giełdy amsterdamskiej. Ich uwagę przyciągnął oczywiście wzrost cen, a nie piękno kwiatu. Ponieważ pewne gatunki cebulek tulipanowych były bardzo drogie, więc wpadło im na myśl, że można by wykorzystać to handlowo, po traktować je, jak wszelkie inne towary. Spekulant kupował za tym tulipany na dalsze terminy, by je później sprzedać miłośnikom pięknych kwiatów. Dzięki temu ceny wrosły jeszcze bardziej. Kontrakty na dostawę wędrowały z rąk do rąk.

Publiczność również zaczęła brać udział w tym handlu. — A gdy towar, t. j. cebulki rzadkich okazów, doszedł do ceny 4000 guldenów, genialni aferzyści wpadli na pomysł założenia towarzystwa akcyjnego, by dać możliwość „szarym ludziom“ nabycia choćby części takiej cebul-

ki. Akcje znalazły licznych nabywców. Nikt oczywiście nie myślał już o samym towarze, będącym podstawą tego interesu, nie był to już handel kwiatami, lecz jedynie akcjami, których wartość była najzupełniej fikcyjna.

### Kwiaty à la baisse

Ten handel dał jednak możliwość rozwinięcia wszelkich najbardziej nawet delikatnych sposobów spekulacji giełdowej. — Kupowano premie, nabywano opcje na późniejsze zakupy. — Zrezygnowano grupom spekulantów udawało się przeprowadzenie t. zw. „cornerów“. Kupowali oni wszystkie będące do dyspozycji cebulki jakiegoś znanego gatunku — „czarnych tulipanów“, „admirala Liesken“ — i systematycznie podnosili cenę. — W jednym wypadku udało się nawet podnieść cenę jednej cebulki gatunku „semper Augustus“ do wysokości 13.000 guldenów.

Spekulacja ta przekształciła się w prawdziwą epidemię. Doszło już nawet do tego, że jesienią 1636 roku bogaci mieszczaństwo sprzedawali domy, by inwestować majątki w... cebulkach tulipanowych. Chęć spekulacji opanowała zresztą również chłopów z najdalej położonych zakątków Holandii. W samym Haarlemie, centrum handlu tulipanami, zaangażowany był w tych spekulacjach kapitał w wysokości 10 milionów guldenów. — Sześć miesięcy trwała gorączka tej spekulacji. A po tym okresie ukazały się już pierwsze objawy zmęczenia. — Próbowano wszelkimi sposobami utrzymać ludzi w ciągłym napięciu. Rozpowszechniono pogłoskę, że tulipanami interesuje się również zagranica i że ceny są tam jeszcze wyższe, niż w kraju. Na publicznych licytacjach płacono za mniej wartościowe gatunki ogromne sumy, po to tylko, by

### Państwo interweniuje

Ale na dłuższy dystans nie dało się utrzymać. Zrezygnowali spekulanci wycofali się ze znacznymi zarobkami. Publiczność straciła cierpliwość i zaczęła sprzedawać udziały. W ciągu jednej nocy wszystko się załamało. Ceny akcji spadły do zera. Ci, którzy kupili cebulki tulipanowe z dostawą na pewien termin, za ogromne sumy nie mogli dotrzymać swych zobowiązań. Rząd holenderski i samorządy miejskie, które tak długo przysyłały się spokojnie wzrostowi gorączki spekulacyjnej, wkroczyły wreszcie z interwencją. Wydano dekrety, na mocy których za wszystkie kontrakty, spisane po grudniu 1636 roku, wolno było płać tylko 10 procent ich ceny. Chciano za tym zaradzić zru na drodze administracyjnej. Ale ilość poszko-dowanych zwiększyła się jedynie. Łańcuch tranzakcji był zbyt długi i zawiły, by przez częściowe anulowanie można było zapobiec katastrofie.

Krach na rynku tulipanowym pociągnął za sobą bankructwo wielkich domów handlowych. A w konsekwencji zrujnowano tłumy „szarych ludzi“. Wśród ofiar znajdowało się wielu wybitnych ludzi, przede wszystkim zaś REMBRANDT, który próbował, bez powodzenia, swego szczęścia w tej dziedzinie.

Wiele lat trwało, nim Holandia przezwyciężyła skutki tego kryzysu. Ale nie wygasła miłość do zwodniczej cebulki kwiatowej. I hodowla tulipanów stała się znów źródłem już jednak solidnego dochodu.

R. Lewinsohn.